

P.U-542
WYDANIE NADZWYCZAJNE

GŁOS WIEDENSKI

Wydawca i redaktor: ROMAN HERNICZ.





Międzynarodowe Eksportowe i Importowe Towarzystwo Akcyjne

Wiedeń VII, Schottenfeldgasse 34

Adres telegraficzny: „INTAG“

Towarzystwo składa się z firm: Austriackie Towarzystwo Eksportowe przedtem A. Janowitzer, Alois Schweiger i Spółka, Stow. z ogr. por., i Austro-orientalne Akcyjne Towarzystwo handlowe. — Założone przez Anglo-Austriacki Bank, Austriacki Boden-Credit-Anstalt i Austriacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.



GŁOS WIEDEŃSKI

Pismo poświęcone sprawom kolonii polskiej w Wiedniu

Redakcja i administracja: Wiedeń V, Margaretenstrasse 122/12

Wydawca i redaktor: ROMAN HERNICZ

Abonament:

Kwartalny K 8:20
Półroczny 16:20
Roczny 32:20

wraz z dodatkami informacyjnymi.



Filie:

Warszawa: „Promień”,
Widok 18.



Kraków:
Dietłowska 18



Administracja otwarta
codziennie od 4—5 pop.

Ogłoszenia:

Cała strona K 3000
Pół strony 1600
Przy dalszym ogłoszeniu
znaczący rabat.



Wiersz w dziale redakcyjnym 8 K,
w „Kronice” 7 K,
w „Komunikatach” 6 K,
w „Nadesłanem” 4 K.



Listy dotyczące ogłoszeń
i prenumeraty należy ad-
syłać do Administracji
pisma



Redakcja otwarta od 4—5
popołudniu

Rok IV.

Wiedeń, w listopadzie 1919.

Rok IV.

. . . Jeszcze rok temu nie sniliśmy w snach naszych najśmielszych, że nam będzie danem kiedyś hojną ręką zbierać plon i owoce pracy naszej dla naszego Państwa — tu — w tej wielkiej stolicy, dokąd zagnały nas losy jako poddanych obcego cesarza.

Twardy i bezlitosny był los.

Srogi imperatyw musu nakazywał poświęcić najlepsze swe siły — obcemu państwu, które nałożyło na nas kajdany bezlitosnego poddaństwa!

I musieliśmy ciężar obowiązków spełniać, musieliśmy przeboleć i przecierpieć gorzką dolę naszą, że z pracy rąk naszych, wróg dążył do swego rozkwitu.

Aż po wiekowych krzywdach, — sprawiedliwości stało się zadość. Runęła strupieszala Monarchia, na gruzach jej wyrosły wolne, nowe państwa.

Polska zmartwychwstała.

Sny najśmielsze o Zjednoczonej, Niepodległej znalazły ucieleśnienie radosne! —

Zaczęła się praca w Wiedniu, ale już dla swego Państwa — dla swojej ukochanej Ojczyzny. . .

Powstały polskie placówki, witaliśmy ich narodziny łzami rzewnymi radości, która nam dusze rozpierała beznamiętnym uczuciem szczęścia.

Patrzyliśmy na rozkwit tych naszych placówek w Wiedniu, na ich owocną dla ojczyzny pracę. . .

I oto po roku równo — zbieramy drzącą ręką — te pierwsze owoce. . .

Przedstawiamy pokrótce zbożną pracę polską w Wiedniu. . .

I życzeniem jest naszym gorącym, by zeszyt ten miłą, serdeczną pozostał pamiątką dla tych, o których pracy tu piszemy, a których niezadługo powoła obowiązek do kraju, by tam służyli Ojczyźnie. . .

Niech im przypomnieniem będą te kartki pierwszych kroków ich pracy dla swego państwa. — —

I kolonia nasza w Wiedniu niechaj ujrzy tych, którzy pracują dla rozwoju i rozkwitu Ojczyzny. — —

W zeszytcie tym znajdują czytelnicy utwory autorów polskich mieszkających w Wiedniu. Tu, na obczyźnie, daleko od polskich ognisk literackich czują, myślą i tworzą po polsku w duchu polskim. Różny jest wiek autorów, różnolita jest ich twórczość. Każdy z nich chadza własną, odrębną drogą. Wartość ich niech czytelnik łaskawie osądzi. Niech raczy jednak przy tem tą dewizą się kierować: czcigodny jest każdy wysiłek twórczy, choćby najmniejszy.

Wam, Braciom i Siostram po duchu, Wam Umiłowanym w kraju ślemy ten skromny dorobek, wieść, żeśmy się od Was nie odstrzelili, żeśmy się nie sprzeniewierzyli świętym ideałom, dowód spólnoty duchowej, miłości i czci, dla odwiecznych zniczów Sztuki Polskiej. Niech będzie nasze słowo żywym zwiadectwem, że tu w obcym środowisku, wśród obcej kultury daleko od oiczyzny nie zerwaliśmy więzów wiążących nas z glebą, powietrzem i niebem polskim, lecz dążymy naprzód mimo wszystko, wśród uciążliwych, codziennych walk, że w twardem zmaganiu się idziemy naprzód, wpatrzeni w jeden cel, doskonałe Dobro i Piękno oświetlone błyskawicą i tęczą prześwietej, nadewszystko umiłowanej mowy polskiej.

Zeszyt ten opuścił prasę w listopadzie 1919, w nakładzie 50.000 egzemplarzy (część nakładu pod tytułem „Przewodnik Wiedeński”), w drukarni nakładowej „Vorwärts“ Swoboda i Sp. w Wiedniu. — (Przedruk wzbroniony). — Techniczne wykonanie: J. Goldstein. — Winiety artystyczne wykonane przez artystę-malarza Karola Lamparskiego. — Zdjęcia fotograficzne S. Frischbauma. — Klisze z zakładu artystycznego Mikury.

Wydano w pierwszą rocznicę odbudowania Rzeczypospolitej Polskiej i powstania urzędowych placówek polskich w Wiedniu.

Placówki polskie w Wiedniu.

Poselstwo polskie w Wiedniu.

Już za czasów Rady Regencyjnej istniało we Wiedniu Przedstawicielstwo Departamentu Stanu. Agendy musiały jednak być bardzo skromne, bo Niemcy

zjednoczonej Polski — zupełnie formalne poselstwo z wszystkimi atrybutami, związanymi z podobną służbą tworzy się tu delegacja i zyskuje sobie rychło całą powagę i autorytet, należny reprezentacji nowego państwa polskiego.



Dr. Marceł Szarota, Charge d' Affaires przy rządzie austriackim.

uzurpowali sobie prawo reprezentacji politycznej Królestwa Polskiego. Zadaniem zatem Departamentu było bodaj w drobnej mierze krzyżować wrogie plany Niemców i Austriaków. Istniały wówczas agencje dyplomatyczne w Berlinie i w Wiedniu.

Kierownikiem Przedstawicielstwa wiedeńskiego był Tytus Filipowicz, zaś po objęciu sekretaryatu Rady Stanu, przez księcia Radziwiłła, został szefem tutejszego Przedstawicielstwa hrabia Stefan Przeździecki. Pole działania było jednak bardzo skromne, miało się do zwalczania rozmaite trudności, krótkowzroczność polityków ballplatzowych, którzy bojąc się Berlina słuchali tylko trwożliwie idących stamtąd dyrektyw i wskazówek.

W podobnych warunkach praca była faktycznie ciężką i trzeba było dużo dobrej woli i hartu, by wytrwać na tem stanowisku.

Po listopadowym przełomie w r. 1918 wyrasta spontanicznie w Wiedniu legacja wolnej, niepodległej



Radca legacyjny
Dr. Maryan Henzel
zastępca kierownika Poselstwa.

I odrazu zwałił się ciężar zadań i obowiązków na nową placówkę.

Tysiące spraw wymagało urgowania i rozstrzygnięcia, tysiące obywateli polskich znalazło się jako obcopoludni na obcym terytorium, bezustanne interwencje w ich sprawach były na porządku dziennym.

Do służby zaś dyplomatycznej i konsularnej przyłączył się Urząd likwidacyjny, mający ogrom ciężkich zadań do spełnienia.

W chwili rozłam — w miejsce powołanego do Warszawy hr. Przeździeckiego — kierownikiem legacji był p. Tytus Filipowicz, pierwszym sekretarzem dr. Marceli Szarota.

Po krótkim jednak czasie powołano p. Filipowicza do Warszawy na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych w gabinecie Moraczewskiego, — dr. Szarota zostaje wysłany jako Chargé d'Affaires przy rządzie południowo-słowiańskim, kierownictwo zaś Misji wiedeńskiej obejmuje dr. Ernest Habicht, który na tem stanowisku pozostaje do połowy grudnia, poczem mianowany został posłem były minister dla Galicji doktor Gałęcki.

Poselstwo zostaje bardziej rozbudowane, służba likwidacyjna zaczyna się rozszerzać.

W połowie marca obejmuje stanowisko kierownika poselstwa dr. Marceli Szarota. Warszawa rozumiejąc, że utrzymanie agenta dyplomatycznego z tytułem posła w kraju, pozostającym formalnie jeszcze w stanie wojny z koalicją, do której się Polska zalicza, jest jeszcze nieaktualnem, mianuje dr. Szarotę „Chargé d'Affaires“.

Dr. Szarota, były wychowaniec „Ecole des sciences polipes“, z zawodu historyk, przed wojną profesor historii dyplomacji w Polskiej Szkole nauk politycznych w Krakowie (której dyrektorem był prof. Michał Rostworowski) — wchodzi dr. Szarota do tej pracy jako człowiek fachowo wykształcony, umiejący odrazu stanąć na wysokości trudnego zadania.

Zaczyna się nowy okres pracy.

Obok całego szeregu spraw dyplomatycznych, wysuwa się piekąca sprawa zaopiekowania się tysiącami obywateli polskich, rozsypanych w Austrii.

Fala wojenna zagnała w r. 1914 dziesiątki tysięcy naszych rodaków do Austrii.

Długie przyszły lata tułactwa w warunkach opłakanych i ciężkich.

Po przełomie listopadowym rząd austriacki wstrzymał wypłacanie zapomóg obywatelom polskim i tysiące rodzin stanęło podczas srogiej zimy na łasce i niełasce losu zdanych.

Na barki naszego Poselstwa spadł ciężar zaopiekowania się tymi biedakami.

Stworzonym zostało „Biuro Zasiłkowe“, które ogrom ciężkich zadań z prawdziwym spełniało poświęceniem.

A kiedy przyszły potem drakońskie zarządzenia w sprawie wydalania polskich obywateli z Austrii, przedstawicielstwo nasze w Wiedniu z całą powagą i stanowczością zaprotestowało przeciw tym rugom, a kilka-

krotna interwencja (nakazy bowiem wydalania często się pojawiały) odniosła skutek należyty.

A cały skład naszego poselstwa pracuje bardzo gorliwie.

Ze tylko wymienimy radcę legacyjnego dra Maryana Henzla, zastępcę i najbliższego pomocnika dra Szaroty, dalej sekretarza legacyjnego hr. Romera (byłego sekretarza austr. Min. Spr. Zagr.), który jest w ciągłej styczności z Misją francuską i zawsze skutecznie interweniuje w sprawach polskich obywateli, — dalej dra Bergera, byłego docenta uniwersytetu w Rzymie, załatwiającego sprawy majątkowe i prawnicze. Do obydwóch przychodzi dziennie kilkadziesiąt osób z prośbą o pomoc i poradę.

Drugim sekretarzem legacyjnym jest dr. Jan Grabowiecki, attaché Poselstwa Michał hr. Łubiński.

Dyrektorem kancelaryi Poselstwa jest p. Raczynski, głównym kasyerem Poselstwa i kierownikiem służby kuryerskiej jest p. Witkowiecki, kierownikiem ekspedytu jest dyrektor Bartl.

Między poselstwem polskim w Wiedniu, a ludnością polską stworzył się serdeczny stosunek wzajemnej ufności.

Z całą ufnością zwracano się do Poselstwa, znajdując zawsze poparcie i pomoc!

Pozatem rodacy nasi, powracający z dalekiej obczyzny przez Wiedeń do kraju, opierali się o Poselstwo nasze, znajdując również poparcie.

Należałoby jeszcze poruszyć znaczenie polskiej reprezentacji w Wiedniu.

Pozornie zdawałoby się, — że ta rozbita w gruzy Austria — to malutkie dziś i u wrót ruiny znajdujące się państewko, małą dla nas rolę odgrywa. W gruncie rzeczy jednak sprawa przedstawia się inaczej.

Nie wolno zapomnieć o tem, że z Austrią łączyły nas wiekowe węzły, że tysiące spraw należytego wymagają rozwiązania, że praca dyplomatyczna w Wiedniu wymaga ogromnej czynności, nakładu sił i intensywnej pracy.

Nie należy pozatem zapomnieć o tem, że w pierwszych miesiącach powstania państwa polskiego nie było w Warszawie prócz misji głównych państw koalicyjnych, żadnej misji dyplomatycznej państw neutralnych, ani też misji tak ważnego nowotworu politycznego, jakim jest republika czeska.

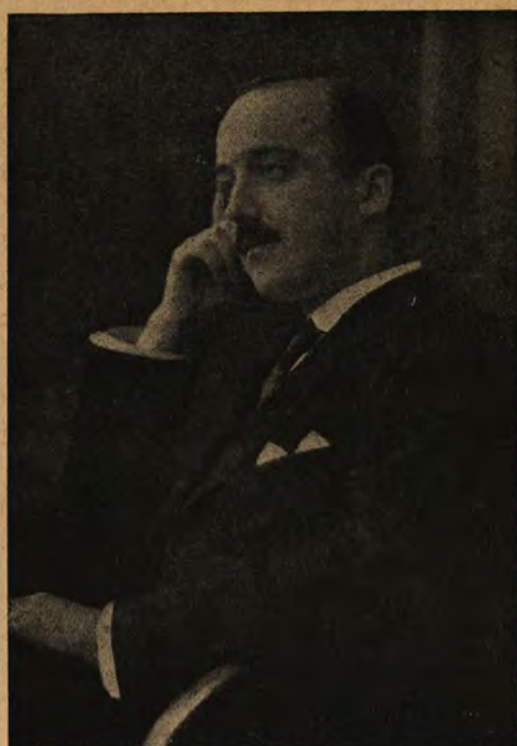
Istniały wprawdzie w Warszawie konsulaty państw neutralnych, ale ograniczony zakres działania tych instytucyj nie dawał im możliwości załatwiania spraw dyplomatycznych.

Musiało się zatem w Wiedniu i przez Wiedeń utrzymywać kontakt Warszawy z neutralną zagranicą.

Jakkolwiek dziś będziemy na przyszłość Austrii patrzeć, to jedno jest pewnem: Wiedeń pozostanie zawsze bardzo ważnym punktem łącznikowym i na barkach przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu ciężkie spoczywać będą zadania.



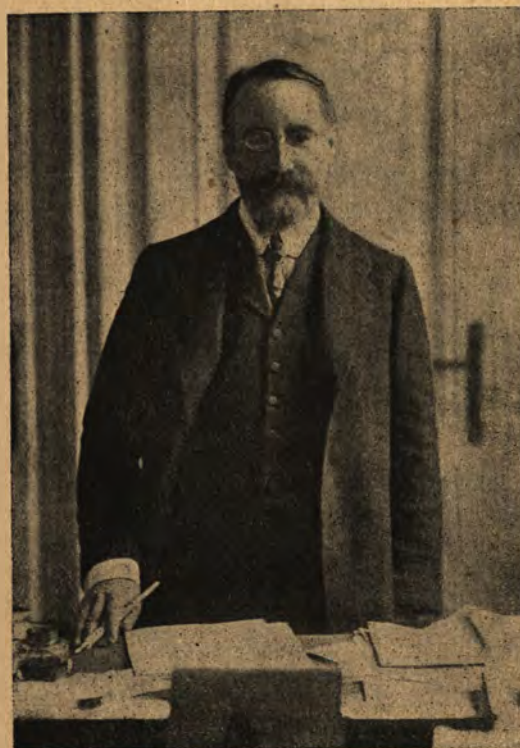
Hrabia Karol Romer.
pierwszy sekretarz Poselstwa Polskiego.



Dr. Jan Grzymała Grabowiecki
sekretarz Poselstwa.



Prof. Dr. Adolf Berger
były profesor Uniwersytetu w Rzymie.



Dr. Władysław Gumplowicz
radca legacyjny.



Michał hr. Łubieński
Attaché Poselstwa.

Przepisy obowiązujące w biurze paszportowym Poselstwa polskiego w Wiedniu.

I. Rozdzielenie kart.

1. Każda strona starająca się o paszport lub wizę, ma bezzwłocznie po nadejściu do budynku Poselstwa zażądać od żołnierza pełniącego służbę przed bramą, kartę zaopatrzoną w numer.

Karty wydaje się od godziny 9 do 11tej.

2. Po otrzymaniu karty ustawiają się strony posiadające 20 pierwszych numerów parami w sieni Poselstwa. Strony obowiązane są zastosować się do wskazówek dyżurnego, który odprowadza je aż do Biura Paszportowego.

Wszystkie inne strony, posiadające karty z numerami wyższymi muszą bez zwłocznie budynek Poselstwa opuścić i mogą się stosownie do wysokości otrzymanego numeru oddalić. Tłumne ustawienie się jest więc bezcelowe i utrudnia jedynie dostęp do Poselstwa dla stron, nie mających nic do czynienia w Biurze Paszportowym.

3. Tablica umieszczona na bramie podaje numery tych stron (Nr. od — do), które są właśnie w toku załatwienia. Posiadacze tych numerów udają się, po okazaniu swoich kart dyżurnemu, prosto do Biura Paszportowego. Osoby posiadające karty z numerami wyższymi od numerów na tablicy uwidoczniionych, nie będą wpuszczone tak długo do Biura Paszportowego, aż na nie przyjdzie kolej.

4. Ktokolwiekby przyszedł do Biura bez karty zostanie bezwarunkowo oddalony i musi się później postarać o kartę wstępu, poczem dopiero będzie wpuszczony do biura, gdy na niego przyjdzie kolej.

5. O 1-szej godzinie kończy się urzędowanie.

Osobom, których spraw do tego czasu nie załatwiono, zostaną ich karty wymienione na karty z numerami niskimi ważnymi dnia następnego, tak, że ich sprawy zostaną następnego dnia bezwarunkowo, w pierwszej linii załatwione. O ileby okazało się, iż znaczna ilość spraw zalega, będzie od czasu do czasu urządzone wyjątkowo urzędowanie popołudniu, o czem publiczność przedpołudniem zawiadomioną zostanie.

II. Przepisy paszportowe.

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej chcący otrzymać dokument podróży, winni przedłożyć:

1. Kartę meldunkową,
2. dokument stwierdzający ich przynależność do Polski (świadcstwo przynależności, dokumenty wojskowe, świadectwo urodzenia, chrztu, ślubu; stary paszport i. t. d.),
3. 2 fotografie i uścić
4. odpowiednią takse konsularną (ustęp VI).

a) Podróże do Polski: Na podróż do kraju wydaje się tylko legitymacje (tak zwane przepustki), względnie wizy na wystawione już paszporty.

b) Podróże zagranicę: Na podróż zagranicę wystawia się paszporty z ważnością sześćmiesięczną.

c) Obywatele polscy, którzy nie skończyli jeszcze lat 35 muszą przedłożyć w celu otrzymania paszportu zagranicznego, pozwolenie polskiego lekarza wojskowego, przydzielonego do Polskiej Wojskowej Komisji Likwidacyjnej (urzęduje częścią przy Schwarzenbergplatz 3, częścią przy I, Canovagasse 5.)

d) Dzieci, które przekroczyły 12 ty rok życia, muszą mieć własne dokumenty podróży, młodsze wpisuje się na dokumenty ojca lub matki.

III. Ważność wizy.

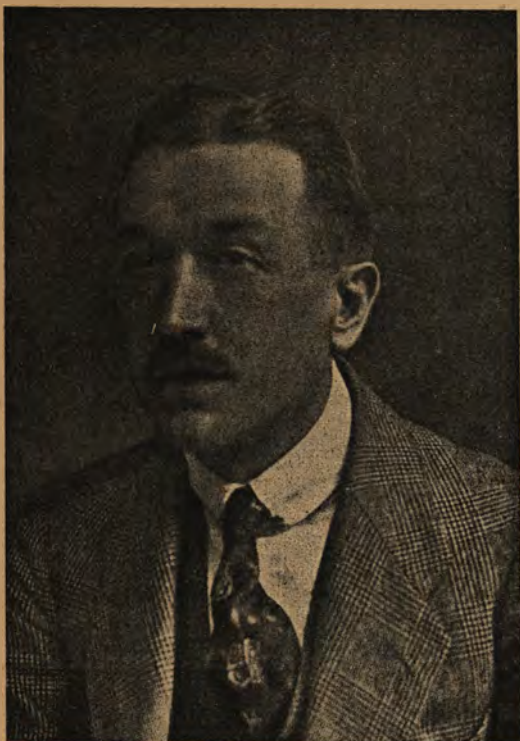
Tak obywatelom polskim jak i cudzoziemcom udziela się wizy tylko na wyjazd do Polski z ważnością na przeciąg jednego miesiąca.

Na ewentualną podróż powrotną należy postarać się o wizę w ostatnim miejscu pobytu w Polsce u kompetentnej władzy miejscowej.

IV. Wizy obce.

Polskie dokumenty podróży muszą być zaopatrzone w wizę tutejszych przedstawicielstw dyplomatycznych, przez których kraje się przejeżdża.

Dla obywateli polskich, którzy chcą jechać do Polski, jest konieczną wizą niemiecko-austriacką i czesko-słowacką. (Tę ostatnią otrzymuje się w biurze czesko-słowackim, III, Vordere Zollamtstrasse 5. Obywatele niemiecko-austriacy otrzymują ją w biurze, III, Landstrasse 86, wszyscy inni cudzoziemcy w biurze, I, Wallnerstrasse 3.)



Kazimierz Figwer
sekretarz konsularny I. klasy
kierownik Biura Zasiłkowego.



Adam Hampel
pierwszy sekretarz Wydziału konsularnego.



Prof. Dr. Edmund Parnes
kierownik Biura Prasowego.



Ferdynand Tarnawski
referent prasowy.

V. Cudzoziemcy

- 1) paszport ważny wystawiony na podróż do Polski
- 2) jedną fotografię i uścić
- 3) odpowiednią należytość konsularną (ustęp VI.)

W myśl najnowszych przepisów paszportowych wymagane jest dla wszystkich cudzoziemców w celu utrzymania wizy do Polski pozwolenie ze strony Ministerjum Spraw Zagranicznych w Warszawie. W tym celu należy wypełnić dokładnie kwestyonażusz, który wydaje Biuro Paszportowe (nie zapominać podania dokładnego adresu!) i oddać go zaopatrzoney w fotografię z własnoręcznym podpisem, poczem ze strony Poselstwa nastąpi dalsze załatwienie.

W wypadkach szczególnie uwzględnienia godnych pozwolenie wjazdu z powodu nagłości może być uzyskane drogą telegraficzną. Opłata na kosztu telegramu wynosi kwotę 30 koron.

VI. Należytości konsularne wynoszą :

| | |
|---|----------|
| za paszport | 50 Koron |
| „ przepustkę | 10 „ |
| „ przedłożenie ważności | 10 „ |
| „ wizy dla obywateli polskich | 10 „ |
| „ „ „ „ „ cudzoziemców | 25 „ |

VII. Informacje.

Wszelkich informacji udziela Biuro Paszportowe w godzinach urzędowych między godziną 9 a 1; w sprawach skomplikowanych, w szczególności dla cudzoziemców i w sprawach podróży Polaków za granicę udziela informacji Poselstwo, I p. drzwi Nr. 15. (godziny urzędowe od 11 do 1-szej.)



Biuro paszportowe.

Działalność Biura paszportowego rozpoczyna się od rozłamu listopadowego. Pracę rozpoczęto w lokalu Departamentu Stanu, przy Linke Wienzeile. Ogarnęła naraz wszystkich tęsknota do powrotu. Zgłaszali się masowo żołnierze b. armii austriackiej, by służyć ukochanej ojczyźnie.

W tym czasie nie było jeszcze w Wiedniu żadnej polskiej placówki, któraby zajęła się losem jeńców, powracających podówczas masowo po czteroletniej niewoli do kraju. Jedyną placówką, umożliwiającą im powrót do Polski był Departament Stanu, który stopniowo przemienia się w regularne poselstwo, reprezentujące dziś Polskę w Austrii.

Przez Biuro przesunęli się ci biedacy, znajdując zawsze pomoc i poparcie.

Po przeniesieniu Biura do gmachu b. Ministerstwa dla Galicyi rozpoczęła się praca Biura paszportowego w całej pełni. Agendy wzrastały z dnia na dzień.

Rzesze uchodźcze, trawione nostalgią tęsknoty do Ojczyzny, garnęły się całą falą do Biura paszportowego, by uzyskać potrzebną poradę, pomoc i dokumenta potrzebne do upragnionego powrotu.

Długie — przysłowiowe już dziś „ogonki“ wycykiwały od wczesnego ranka załatwienia swych spraw.

I wszystkich, mimo nawału interesentów załatwiano, nie szczędząc również porad, tak koniecznych na obcym bruku.

Od pierwszej chwili powstania tej placówki stał na czele tego biura p. Adam H a m p e l, były Legionista

pułku Piłsudskiego, który po kryzysie Legionowym, broniąc honoru żołnierza polskiego, opuścił szeregi wojskowe.



Urzednicy Biura Paszportowego i Kasy głównej Poselstwa

(od lewej: Sawczyn, dyr. Witkowicki, sekr. Hampel (X), Marcinkowski, Friedrich; stoja od lewej: Sackin, Fangor Nowicki i Miller.)

Na tem odpowiedzialnem i wymagajacem najwieszego poswiecenia stanowisku okazal sekr. Hampel wprost zadziwiajaca energie, czego dowodem sa setki listow dziękczynnych, któreśmy już swego czasu drukowali, ogólny szacunek Polonii wiedeńskiej, jak niemniej szerokich rzesz uchodźczych za okazaną im przychylnosc i zrozumienie ich doli tułaczey.

Od chwili rozpadu Austrii do dnia dzisiejszego przesunęło się przez Biuro paszportowe około 60.000 osób.

Cyfra ta sama mówi, ile zdrowia, energii, trudu i dobrej woli wymagała ta praca.

P. Hampel nie znał godzin urzędowych, pracując poza niemi.

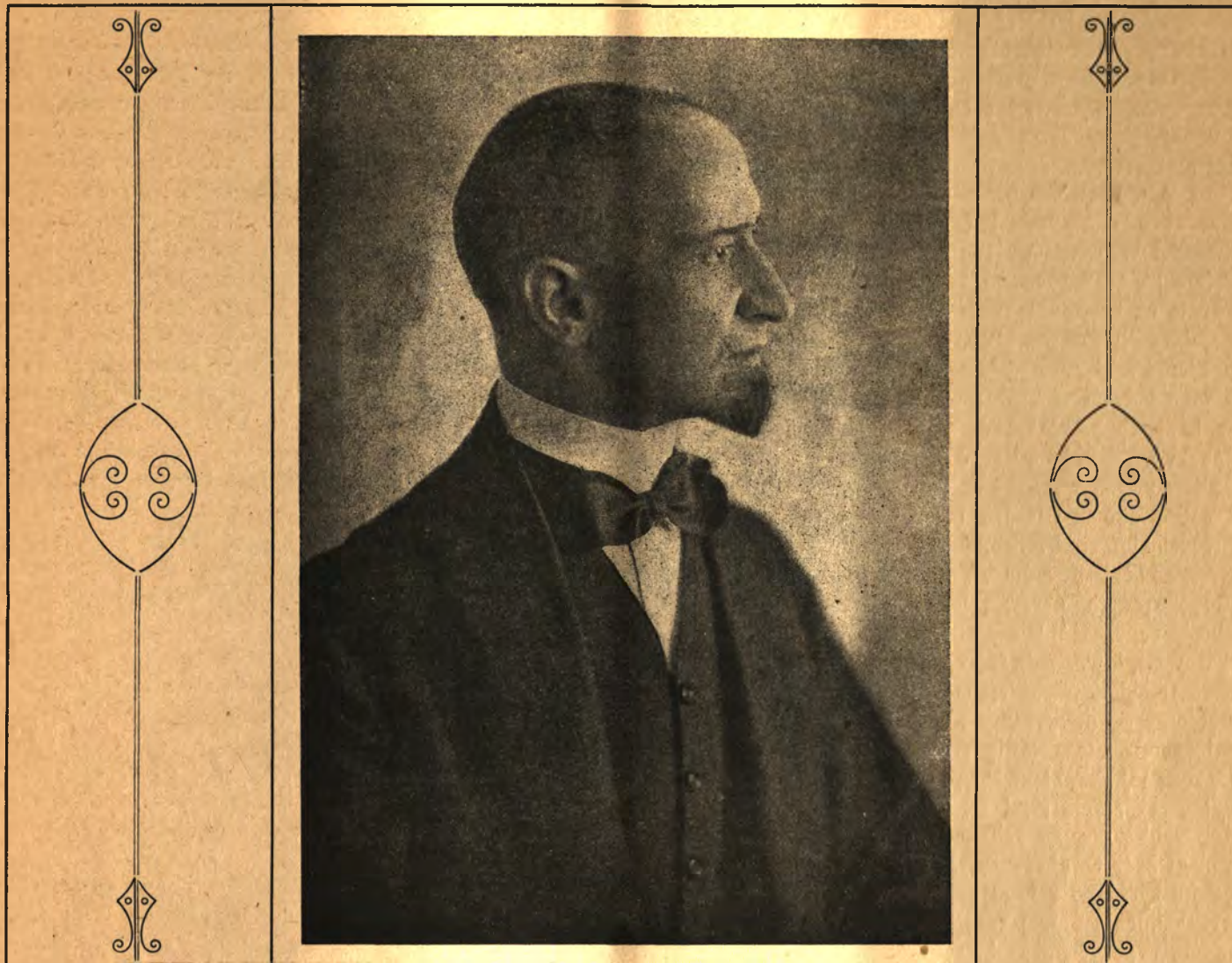


Natlok interesentów w Biurze Paszportowem.

I pewni jesteśmy, że ta ofiarna praca sekr. Hampla znajdzie serdeczny oddźwięk w duszach rodaków, którzy tej wdzięczności przez publiczne podziękowanie dali już dowody.

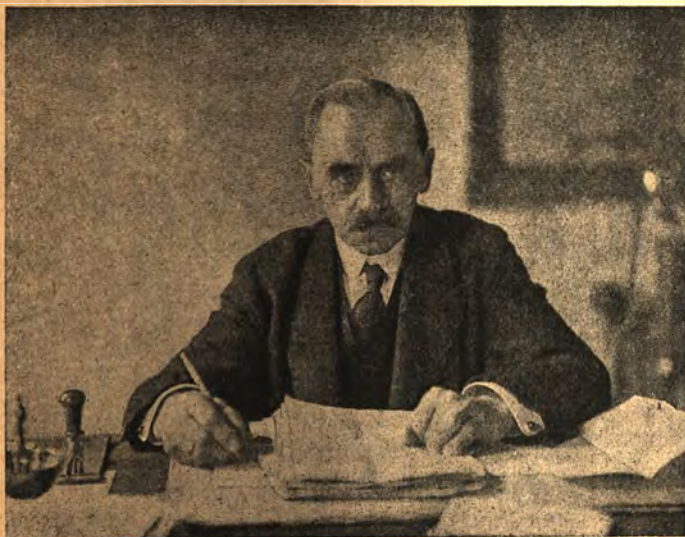
Oby młoda państwowosc nasza pozyskała więcej takich gorliwych i ofiarnych pracownikow.

Działalność Zastępstwa Polskiego Urzędu Likwidacyjnego w Wiedniu.



Dr. Juliusz Skrzypna-Twardowski

Pełnomocnik Głównego Urzędu likwidacyjnego, b. Minister dla Galicyi, podczas wojny opiekun tysięcznych rzesz wychodźczych w Austrii, — zyskał sobie ich głęboką wdzięczność. Wytorny dyplomata, energiczny pracownik na trudnym i odpowiedzialnym nowem swem stanowisku, godnie zastępuje interesy nowego Państwa.



Radca **Wilhelm Binder**, zastępca Pełnomocnika.



Radca **Edward Neuman**.

Dotychczasowy i przyszły przebieg likwidacji.

Militarna i gospodarcza katastrofa monarchii austriacko-węgierskiej pociągnęła za sobą w krótkim czasie jej rozwiązanie się jako jednostki prawno-państwowej. Tem samym przestało to państwo istnieć jako podmiot prawny zobowiązań i praw majątkowych. Likwidacja spadku przypadła w udziale państwom z rozłamu powstałym.

A spadek ten przedstawiał olbrzymią wartość miliardową. Olbrzymie były również zobowiązania byłej monarchii: Długi wojenne wynosiły z dniem 31. października 1918 przeszło 101 miliardów; z tego przypadało na Cislitawię przeszło 68 miliardów, a z włączeniem długów przedwojennych 83 miliardów. Samej pożyczki wojennej poddanych polskich było 3 miliardy, z tego połowa w kraju; wartość zaś majątku polskiego w bankach wiedeńskich można — z wyłączeniem pożyczki wojennej — liczyć śmiało na 2 miliardy koron. Jeśli do tych wartości doliczymy wartość kolei, kopalń i salin, domen i lasów, arsenałów i fabryk amunicji, przedsiębiorstw i monopolów państwowych, a dalej gwarancje państwowe dla towarzystw kolejowych i wojenno-gospodarczych przedsiębiorstw, prawa państwa jako akcyonariusza lub uczestnika w zysku rozmaitych towarzystw, a wreszcie jego prawa lub zobowiązania wobec osób trzecich, wynikające z jego funkcji jako przedsiębiorcy — otrzymamy równocześnie pewien pogląd na całokształt niezmiernie rozległej i niesłychanie skomplikowanej akcji likwidacyjnej, do której państwa sukcesyjne przystąpić musiały.

Jak dla innych państw sukcesyjnych tak i dla Polski była ta akcja rzeczą pierwszorzędną wagi, gdyż od jej rychłego a korzystnego przeprowadzenia zależało uruchomienie naszej rolniczej gospodarki, naszego przemysłu fabrycznego i rolniczego, naszych banków i kas pożyczkowych, uruchomienie dalej naszych kolei a niemniej i pokrycie zapotrzebowania naszej armii.

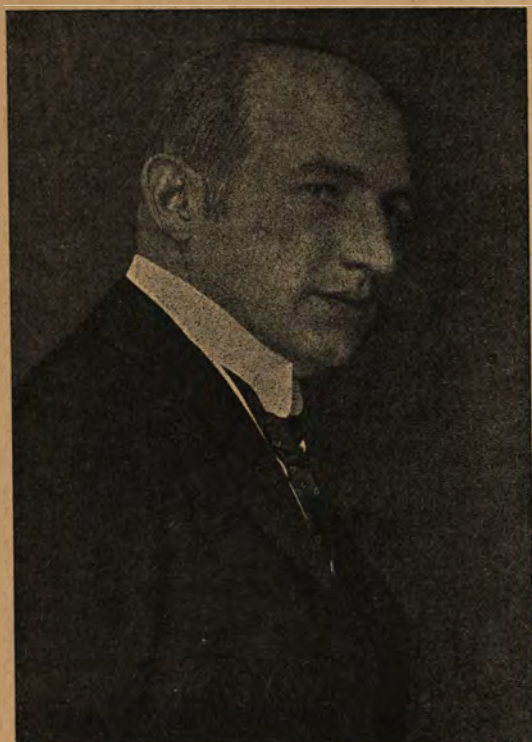
W celu wspólnego porozumienia się państw sukcesyjnych co do sposobu przeprowadzenia likwidacji byłej monarchii zawiązała się 14. listopada 1918 roku konferencja poselska jako najwyższa instancja w sprawach interesujących wspólnie rzeczono państwa. Na posiedzeniach jej odbywających się w gmachu byłego Ministerstwa spraw zagranicznych zasiadają posłowie i przedstawiciele wszystkich państw sukcesyjnych pod kolejno zmieniającem się przewodnictwem. Komisja ta jest suwerenną, kompetencja jej równa się kompetencji korony lub rządu byłej monarchii. Jako organ dla szczegółowszego przeprowadzenia całej likwidacji ukonstytuowała się międzynarodowa Komisja likwidacyjna, urzędująca kilka razy w tygodniu w tym samym co konferencja poselska gmachu. Oprócz olbrzymiej pracy ustalenia aktywów i pasywów miała ona za zadanie stworzyć podstawy inwentaryzacji, podać ogólne dyrektywy likwidacji w poszczególnych działach i tworzyć wyższą instancję, do którejby się władze tych działów w razie rozbieżności głosów odwoływać mogły. W razie, gdyby i tutaj do porozumienia nie doszło, pozostawał apel do konferencji poselskiej, zbierającej się w miarę potrzeby.

stawał apel do konferencji poselskiej, zbierającej się w miarę potrzeby.

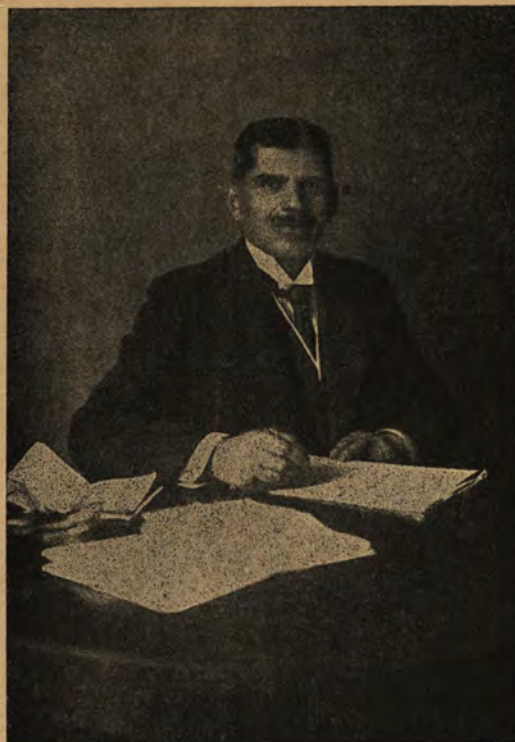
Pierwsze posiedzenie międzynarodowej Komisji likwidacyjnej odbyło się 9. grudnia 1918. Na konferencji poselskiej z dnia 17. grudnia, na której oznaczone zostały wytyczne linie organizacji międzynarodowej Komisji likwidacyjnej, przyjęto również projekt niem.-aust. sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych Ottona Bauera, by utworzyć kolegia pełnomocników w niektórych władzach centralnych, których zadaniem byłoby, przy pomocy personelu względnie kierownika danej władzy centralnej, mianowanego przez międzynarodową Komisję likwidacyjną, przeprowadzić likwidację tej władzy. Uzasadnione żądania posłów, by we wszystkich Ministerstwach, oraz przy Dworze utworzono takie kolegia, posiadające pewną egzekutywę, gdyż bez nich celowa i skuteczna praca likwidatorów jest niemożliwą, spotykały się z uporczywą opozycją Austrii, która unika kontroli swych czynności ze strony innych państw sukcesyjnych. Powstały zatem kolegia pełnomocników tylko przy następujących urzędach likwidujących: przy Ministerstwie wojny, Sekcji marynarki, Ministerstwie obrony krajowej, przy austr. i wspólnem Ministerstwie skarbu. Organizacja ich odpowiada organizacji międzynarodowej Komisji likwidacyjnej, ich działanie obejmuje jednak tylko odnośne likwidujące urzędy, kompetencja ich równa się kompetencji dawnych ministrów.

(W niektórych Ministerstwach zorganizowali się wprawdzie delegaci państw narodowych i odbywali wspólnie posiedzenia; organizacje te jednak, nie posiadając charakteru urzędowego, nie mogły spełniać zadania, jakie uznanym kolegiom pełnomocników w pracy likwidacyjnej zakreślono. Takie poufne zebrania delegatów, mające niewątpliwie wartość jako praca informacyjna i przygotowawcza, odbywały się w Ministerstwie handlu, robót publicznych i oświaty.) Władze nie posiadające specjalnego kolegium pełnomocników, załatwiają czynności likwidujące, odnosząc się do referatów likwidacyjnych przy odnośnych urzędach austriackich. Z tymi referatami znoszą się bezpośrednio mianowani przez każde państwo sukcesyjne narodowi delegaci likwidujący, a w tych wypadkach międzynarodowa Komisja likwidacyjna tworzy pierwszą międzynarodową instancję. Konferencja poselska mianuje kierowników poszczególnych likwidujących władz. Agendy tych likwidujących ministerstw są oddzielone od agend korespondujących władz centralnych, t. j. Urzędów Stanu w nowej Austrii.

Dla całości obrazu nie od rzeczy będzie wspomnieć o pokrewnych organizacjach, biorących udział w pracy likwidacyjnej. Do organizacji tych należały specjalne komitety czy też wydziały, n. p. dla spraw ochrony waluty, dla demobilizacji rzeczowej, dla uregulowania spraw urzędniczych, dalej komisja ugodowa dla dostaw wojskowych, Komitet międzynarodowy ruchu (powstały po upadku Austrii z Centralnego kierownictwa transportowego), wreszcie komisje o cha-



Radca Dr. Zbigniew Smolka
zastępcą Pełnomocnika.



Pułkownik Edward Pöschek
kierownik Polskiej Komisji Likwidacyjnej.



Henryk Żeleński
szef Biura Pełnomocnika.



Radca Dr. Karol Bernaczek.
delegat przy Wspólnem Ministerstwie Skarbu.

rakterze więcej przejściowym, jak n. p. komitet dla określenia kompetencji projektowanego kolegium pełnomocników przy likwidacji dworu i t. p.

Bardzo znaczne trudności, na jakie akcja likwidacyjna w swoim przebiegu napotykała, miały rozmaite powody. Najważniejszym z nich była dwulicowość Austrii, która z jednej strony uważała się od samego rozłamu byłej monarchii za spadkobierczynię jej aktywów, z drugiej zaś strony co do pasywów usiłowała stanąć na równi z innymi państwami sukcesyjnymi. Bardzo znamioną w tym względzie jest austriacka ustawa z dnia 3. kwietnia b. r., dz. p. p. Nr. 71., § 5 tej ustawy ogłasza cały majątek byłego dworu i domu panującego za własność rzeczypospolitej niemiecko-austriackiej. (Swoją drogą traktat pokojowy zatwierdził tutaj później w art. 208 stanowisko, zajęte przez Austrię.) Pozatem zamianowała się Niemiecka Austria samowolnie „wiernikiem“ (Treuhand) całego po byłej monarchii pozostałego spadku — rzecz to niebywała, żeby ktoś, do którego interesenci zaufania nie mają, bez ich zapytania sam się mianował ich mężem zaufania! Przecież jednak należy, że z punktu widzenia Austrii było to postępowanie psychologicznie poniekąd zrozumiałe, gdyż nie wiedząc, co się z długami byłej monarchii stanie, chciała ona aktywa zatrzymać w swoim ręku.

Przeróżne wstręty czynione przez austriackich reprezentantów likwidatorom państw sukcesyjnych, jak protest przeciw utworzeniu kolegiów pełnomocników przy niektórych władzach, jak pasywna rezystencja przy układaniu zasad inwentaryzacji, jak trudności czynione w wydobywaniu aktów, zwłaszcza aktów odnoszących się do ziem spornych, przyczyniły się niemało do zatrzymania akcji likwidacyjnej. Ale co gorsza — zdarzały się poważne wypadki samowolnego postępowania wiernika austriackiego w szafowaniu dobrem wspólnem wbrew protestom reszty państw.

Na powolny rozwój akcji likwidacyjnej wpłynęła w bardzo poważnej mierze ogólna międzynarodowa zasada jednomyślności uchwał. Pomimo coraz doskonalszej wewnętrznej organizacji chromała praca likwidacyjna wskutek braku instancyi, mającej prawo bezwzględного rozstrzygnięcia w kwestjach spornych. Protokoły posiedzeń konferencji poselskiej świadczą wymownie, jaka suma pracy poszła na marne wskutek tego, że właśnie w sprawach najważniejszych nie można było uzyskać jednogłośnej uchwały z powodu rozbieżności interesów państw poszczególnych.

To też już na wiosnę r. b. okazało się koniecznym pomyśleć o zreorganizowaniu akcji likwidacyjnej i o przyspieszeniu jej tempa. Szereg konkretnych faktów służących za dowód, że rząd niem.-austr. w spełnianiu funkcji „wiernika“ ignoruje uchwały kolegiów pełnomocników spowodował zastępców państw nowopowstałych do wypracowania wspólnego memoriału dla użytku konferencji pokojowej w Paryżu. Memoriał ten, przedłożony w maju, jest umotywowaniem wniosku stworzenia nowej komisji, w skład której weszłyby delegaci państw sukcesyjnych pod przewodnictwem delegata miano-

wanego przez koalicję. Tę samą myśl wyraził, ale dopiero znacznie później, bo w czerwcu b. r., kanclerz państwa niem.-austr. Dr. Renner w pierwszej swej nocie, którą odpowiedział na wręczone mu w St. Germain propozycje pokojowe. Wskazuje on tam na nieprzewyciężone trudności przeprowadzenia normalnej likwidacji skomplikowanej spuścizny po dawnej monarchii i proponuje w interesie szybszego rozwikłania, utworzenie osobnej komisji, która pod przewodnictwem delegatów koalicji zadanie to przeprowadzićby miała. Zręczne umotywowanie tego wniosku stara się stworzyć wrażenie, że plan złożenia takiej komisji pracującej pod egidą Ententy pochodzi od Austrii, przyczem wnioskodawca między wierszami usiłuje wywołać mniemanie, że likwidacja nie mogła dotychczas „szybko i racjonalnie“ postąpić z winy państw nowopowstałych.

Podpisanie traktatu pokojowego zmienia z gruntu istotę i formę likwidacji: pierwszą przez usunięcie pojęcia „masy likwidacyjnej“, przez co odpada także demobilizacja rzeczowa; drugą przez ustanowienie komisji reparacyjnej, względnie jej sekcji wiedeńskiej i innych w traktacie pokojowym przewidzianych komisji specjalnych.

Dla dalszej akcji trzeba przyjąć za zasadę, że likwidacyjne czynności w ścisłym tego słowa znaczeniu winne ustać z chwilą ratyfikacji pokoju.

Nowa organizacja przyszłej pracy likwidacyjnej, polegającej na wykonaniu traktatu pokojowego, została poruszona między reprezentantami państw interesowanych na konferencji zwołanej dnia 12. września przez polskiego Pełnomocnika likwidacyjnego, pod którego przewodnictwem toczą się obecnie w tej sprawie dalsze narady.

T.



Biuro Pełnomocnika Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Wiedniu.

Pełnomocnik:

Dr. Juliusz Twardowski.

Zastępcy:

Dr. Wilhelm Binder.

Dr. Zbigniew Smolka.

Szef Biura:

Henryk Żeleński.

Referenci:

Edward Neumann

Stanisław Fałat

Leon Koppens.

Delegaci przy likwidacji byłych władz centralnych.

Prezydium Rady Ministrów i Dwór:

Dr. Jan Lewicki

Antoni Hubel.

Ministerstwo spraw zewnętrznych:

Dr. Karol hr. Romer.

Ministerstwo spraw wewnętrznych:

Dr. Stefan Slęk.

Ministerstwo skarbu, Wspólne Ministerstwo skarbu,
Najwyższa Izba obrachunkowa:

Dr. Wilhelm Binder.
Dr. Karol Bernaczek.
Stanisław Dąbrowski.

Ministerstwo handlu:

August Dobiecki.

Ministerstwo robót publicznych:

Artur Herbst
Edward Windakiewicz
Adam Ciechanoski.

Ministerstwo kolei:

Leon Karliński.

Ministerstwo rolnictwa:

Rudolf Gall
Dr. Tadeusz Górski
Włodzimierz Wordyński.

Ministerstwo oświaty:

Władysław Gubrynowicz.

Ministerstwo opieki społecznej:

Dr. Karol Englisch.

Ministerstwo wojny i sekcya marynarki:

Pułkownik Edward Pöschek.

Komisya układowa dla dostaw wojskowych:

Dr. Zbigniew Smolka
Wilhelm Elters.

Centrale i Zakład dla gospodarki woj. i przejść.:

Wilhelm Elters
Dr. Karol Trawiński.

Gen. Dyr. katastru gr. i geogr. inst.:

Inż. Piotr Rybarski.

Wojskowy zakład geograficzny:

Prof. Dr. Ludomir Sawicki.

Archiwa, biblioteki i zabytki sztuki:

Dr. Eugeniusz Barwiński.

Biurowe kolejowe Urzędu Likwidacyjnego.

Naczelnik Wydziału:

Radca Karliński.

Zastępca Naczelnika Wydziału:

Dr. Pischinger.

Referenci dla spraw maszynowych i technicznych:

Inż. Tokarski,
Inż. Löwenkron.

Referent dla spraw budowy:

Inż. Freiter.

Referent dla spraw materiałów kolejowych:

Rew. Zins.

Referenci dla spraw jurydycznych:

Dr. Beth,
Dr. Gorzkowski.

Referent dla spraw administracyjnych:

Nadrew. Postępski.

Referent dla spraw funduszów humanitarnych:

Nadrew. Ryfces.

Referent dla spraw taryfowych:

Nadrew. Dęmpniak.



Radca ministeryalny
Leon Karliński
kierownik Likwidacyjnego Wydziału Kolejowego.

Kolejowy Wydział Likwidacyi.

Kolejowa Likwidacya jest wydziałem rozrachunkowym Sekcyi Likwidacyjnej Ministerstwa kolejowego w Warszawie.

Powstała z zrzeczenia urzędników kolejowych, zamieszkałych w Wiedniu. Zadaniem jej jest likwidacya kolei państwowych, rozdział taboru, rozdział wszystkich funduszów humanitarnych kolejowych — i rozwiązanie stosunków kolei lokalnych w Małopolsce z Austryą. Poza-tem załatwia się wszystkie sprawy, wynikające z wspólności transportu. Kolejowy oddział zajmuje się pozatem techniczną stroną powrotu jeńców do ojczyzny.

Staraniem kolejowej Likwidacyi odeszły luźne pociągi urzędnicze, z których również korzystała nasza wychodźcza kolonia, mając możność dogodnego powrotu do kraju, z wszystkimi swemi ruchomościami.

Pozatem dzierży kolejowa Likwidacya nadzór nad budową parowozów i wagonów, zamówionych przez państwo polskie.

Kilkakrotnie wyjeżdżał naczelnik Biura radca Karliński do Paryża w sprawach repatryacyjnych.

Utrzymywany był również stały kontakt z publicznością polską, której służono wszelkimi informacyami w zakresie kolejnictwa.



Urzednicy Biura Kolejowego Urzędu Likwidacyjnego.

Misya gospodarczo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu.

**Radca min. Henryk Krupski**

prezes Misji gospodarczo-handlowej Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu.

Misja gospodarczo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu utworzoną została na zasadzie uchwały Rady Ministrów z dnia 2. czerwca 1919 r., celem uregulowania stosunków ekonomicznych z państwami powstałymi na terytorium byłej monarchii austro-węgierskiej. Prócz tego Misji powierzone zostały funkcje organu zakupów Rządu Polskiego w wspomnianych krajach. W zakres działania Misji wchodzi przede wszystkim: zawieranie i kontrola przeprowadzania umów wymiennych z rządami i instytucjami prywatnymi, zakup artykułów potrzebnych dla zaopatrywania armii, przemysłu i aprowizacji Rzeczypospolitej Polskiej, czuwanie nad wywozem i przywozem z nowo powstałych państw do Polski i z Polski, obrona interesów ekonomicznych polskich wogóle i wreszcie prace przygotowawcze nad dalszym ukształtowaniem naszych stosunków ekonomicznych ze wspomnianymi już państwami.

**Dr. Leopold Womela**

referent Misji, b. sekretarz austr. Ministr. Spraw wewnętrznych.

Misya rozpoczęła czynności swe oficjalnie dnia 1. lipca b. r.

Najważniejszym zadaniem Misyi w chwili obecnej jest rozwikłanie zasadniczej umowy kompensacyjnej, zawartej z Rządem niem.-austriackim dnia 21. maja b. r.

Na podstawie tej umowy Polska otrzymuje znaczne ilości wyrobów włóknistych, papieru, maszyn i innych wyrobów żelaznych, artykułów elektrotechnicznych, metali, chemikalii, wreszcie skór i obuwia, wzamian za co dostarcza Austrii węgiel, produkty mineralne, ziemniaki, jaja, konie rzeźne, gęsi, pewną ilość skór surowych, cementu, węgla drzewnego i t. d.

Na zasadzie tej umowy dokonany będzie obrót towarów łącznej wartości około 600,000.000 koron. Umowa została już rozwikłaną prawie do połowy i dalsze rozwikłanie jej postępuje w szybkim tempie. Dalej Misya czuwa nad wykonaniem umowy wymiennej, zawartej dnia 3. czerwca b. r. z Państwem SHS, na zasadzie której



Inż. **Jerzy Turski**
sekretarz Misyi.

Polska otrzymuje ekstrakt garbarski wzamian za produkty mineralne.

Prócz tego Misya zawarła z rządem austriackim szereg drobniejszych umów wymiennych na dostawy różnych artykułów pierwszorzędnej wartości. Misya zakupiła z ramienia Rządu znaczne ilości przedmiotów dla zaopatrywania armii oraz materiałów kolejowych.

Prezesem Misyi jest radca ministeryalny pan Henryk Krupski, znany i ceniony znawca stosunków handlowo-ekonomicznych w Europie środkowej.

Jako przedstawiciele poszczególnych Ministerstw urzędują przy Misyi: z ramienia Ministerstwa Skarbu p. Dr. Józef Horszowski, Ministerstwa Spraw Wojskowych pp. prof. Stanisław Płużański i pułk. Edward Pöschke, oraz Ministerstwa Apropizacji p. Józef Janicki.

Sprawy natury ogólnej załatwia, informacyjną udziela oraz prowadzi audyencye u Prezesa Sekretaryatu Misyi.

Sprawy, pozostające w związku z umowami kompensacyjnymi, załatwia referat 1, sprawy przywozu towarów niekompensacyjnych załatwiane są przez referat 2, wreszcie sprawy tranzytowe załatwia referat 3, który prowadzi również statystykę przywozu i wywozu do Polski towarów przechodzących przez granicę w Piotrowicach. Prócz tego przy Misyi istnieją odrębne grupy: wojskowa, pozostająca pod kierunkiem prof. Płużańskiego, oraz kolejowa pod kierunkiem p. inż. Urbanika, które załatwiają sprawy, podlegające kompetencji oddzielnych Ministerstw.

Wobec częstych nieporozumień należy zauważyć, że Misya pozwoleń na przywóz towarów, przeznaczonych dla instytucyj i osób prywatnych chwilowo nie wydaje. Pozwolenia te wydaje Państwowa Komisya Wywozu i Przywozu w Warszawie, oraz oddział jej w Krakowie i zwracanie się o pozwolenia do Misyi jest bezcelowe.

Prezes Misyi przyjmuje strony prywatne codziennie z wyjątkiem środy i soboty od 12-ej do 1-ej. Osoby, życzące sobie uzyskać audyencyę, winny zgłaszać się poprzednio do Sekretarza Misyi. Sekretarz, oraz referenci przyjmują w te same dni od 11-ej do 1-ej.

Sprawy natury ogólnej załatwia, jak również udziela informacyj sekretarz Misyi inż. Jerzy Turkus.

Sprawy pozostające w związku z umowami kompensacyjnymi załatwia referat I. p. Dr. Leopold Womela.

Sprawy przywozu towarów niekompensacyjnych, tranzytowych, dział informacyjno-prasowy i osobowy załatwia referat II. p. prof. Dr. Władysław Kłosowski.

Sprawy statystyczne przywozu i wywozu do Polski towarów, przechodzących przez granicę w Piotrowicach, załatwia referat III. p. Wincenty Maszyński.

Misya gospodarczo-handlowa wydaje pozwolenia na towary kompensacyjne, przeznaczone dla Ministerstw i Urzędów Państwowych. Pozwoleń na przywóz towarów, przeznaczonych dla instytucyj i osób prywatnych na razie nie wydaje.

Pozwolenia te wydaje Państwowa Komisya Przywozu i Wywozu w Warszawie i oddziały jej w Krakowie i w Lwowie. Spodziewamy się, że rozporządzenie to wstrzymujące wydawań pozwoleń na przywóz towarów do Polski zostanie wkrótce cofnięte, ponieważ to narażałoby kupiectwo nasze na wielkie straty.

Wielu kupców przybywa do Wiednia z gotowem pozwoleniami warszawskimi lub krakowskimi, a przy tej okazji nastęrczają się im inne towary. Nie mogą ich jednakże sprowadzić wobec braku formalności. Jeszcze gorzej wpływa to na handel tranzytowy z Jugosłowiańszczyzną, Czechosłowacją, Włochami i Francją.



Radca ministeryalny
Józef Janicki
 delegat Ministerstwa Aprowizacji.



Inż. **Stanisław Płuzański**
 delegat Głównego Urzędu Zaopatrywania Armii
 („Guza”) w Warszawie.



Prof. **Dr. Władysław Kłosowski**
 kapitan zapasowy Wojsk Polskich
 autor artykułów handlowo-przemysłowych („Gazeta
 handlowa”, „Polski Lloyd”, „Kurier Poranny“.)



Leon Łepkowski
 dyrektor kancelaryi.

Wojskowość Polska w Wiedniu.



Major Emil Baron Prohaska
Attache wojskowy przy Poselstwie polskiem.



Kapitan Ludwik Starzewski
kierownik Biura paszportowego przy Attache Wojskowym.



Porucznik Tadeusz Waclaw Ćwok
zastępcą kierownika Biura paszportowego przy Attache Wojskowym.

Działalność polskich placówek wojskowych w Wiedniu.

Po przełomie listopadowym zgromadziła się grupa oficerów Polaków, członków byłej armii austriackiej, celem niesienia pomocy żołnierzom, wracającym z frontu przez Wiedeń do kraju. Oficerowie ci podzielili między sobą czynności, obsadzili wszystkie dworce, niosąc wydatną pomoc powracającym żołnierzom.

W miarę zwiększających się agend grupa tych oficerów ujęta została przez Naczelną Komendę Wojsk Polskich w zwartą, samoistną organizację.

Kierownictwo tej organizacji objął gen. Nowotny jako oficjalny Pełnomocnik akredytowany przy rządzie austriackim.



Pułkownik Fryderyk Meliński
szef sanitarny Wojsk. Kom. Likw. i Attache Wojsk. reprez. polskiego „Czerw. Krzyża“, deleg. Min. zdrow. publ. do międzyn. Komisji zwalczania chorób infekc.

Agendy Pełnomocnika były naddzwyczaj rozległe, gdyż należały do niego nie tylko sprawy bieżące, jak przyjmowanie oficerów do armii polskiej, ale także sprawy dyplomatyczno-wojskowe i nadzór nad tworzącą się Polską Komisją Likwidacyjną.

Setki wdów i sierót, jakoteż inwalidów wojskowych znajdowało w tej instytucji pomoc i poparcie.

Z postępem czasu, kiedy kompetencja poszczególnych działów tego obszernego aparatu została ustalona, wyłoniły się z tej placówki wojskowej trzy instytucje, pracujące obecnie zupełnie samodzielnie.

1. Attaché Wojskowy, przydzielony do Poselstwa Polskiego. Agendy te są przeważnie natury dyplomatyczno-wojskowej. Attaché wojskowy występuje oficjalnie wobec tutejszych misyj zagranicznych jako zastępca wojskowy Państwa Polskiego, czuwa nad zagranicznymi transportami, zdążającymi do Polski, a co najważniejsza, śledzi bieg politycznych wypadków, wysyłając w tym kierunku raporty sytuacyjne do Warszawy.

Stanowisko to dzierży major Prohaska, który z całą energią i prawdziwym oddaniem spełnia trudne swe zadanie.

Przy boku jego pracują dwaj oficerowie, a to: kap. korpusu sądowego B. Wilczek i porucznik ułanów Jerzy Oleksiński. Kap. Wilczek, dawniej radca sądowy przy Min. Sprawiedliwości w Wiedniu, podczas wojny służył w pierw przy Legionach, a następnie mianowany został zastępcą jeneralnego prokuratora przy Najwyższym sądzie wojskowym w Wiedniu. Obecnie ofiaruje swoją gruntowną wiedzę i niespożytą energią na swem nowem stanowisku.

Porucznik Oleksiński prowadzi administracyjną stronę Attaché wojskowego żmudne zadanie swe, należycie spełniając.

Przy Attaché wojskowym istnieje również Biuro Paszportowe dla osób wojskowych, na czele którego stoi kap. Starzewski. Tam też prowadzi się ewidencję oficerów rezerwowych, pozostających w Austrii. W biurze tem pracuje również bardzo energicznie porucznik Ówok.

2. Drugą instytucją wojskową w Wiedniu jest Polska Wojskowa Komisja Likwidacyjna (kierownik: Pułkownik Pöschek). Komisja ta objęła agendy likwidacyjne, tudzież sprawy, dotyczące zakupów dla armii, jakoteż sprawy personalne.

Instytucja ta wcieloną została w skład Głównego Urzędu Likwidacyjnego, na którego czele stoi Ekscelencja Twardowski.

3. Trzecią placówką jest Stacja Zborna w „Stiftskaserne“, która prócz głównych agend, t. j. zbierania i odsyłania do kraju polskich żołnierzy, rozszerzyła także swój zakres działania na osoby cywilne i powracających do kraju uchodźców i w tym ostatnim kierunku pracuje wspólnie z Delegatem Głównego Urzędu dla spraw powrotu jeńców. Codziennie znajdują w Stacji Zbornej strawę i pomieszczenie, setki najbiedniejszych naszych rodaków z niewoli lub obczyzny do kraju wracających. W ostatnich czasach nawet wracający z za Oceanu masowo Polacy znajdowali oparcie o Stację Zborną. Na czele Stacji Zbornej stoi Pułk. Krużlewski.





Pułkownik Emil Kruźlewski
komendant Stacji Zbornej.



Kapitan Eugeniusz Bolesław Wilczek.
przydzielony do Attaché Wojskowego.



Rotmistrz Stefan Barański
pełnił służbę kierownika Biura paszportowego
za byłego Pełnomocnika Wojskowego.



Porucznik Jerzy Oleksiński
przydzielony do Attaché Wojskowego.

Pełnomocnik Państwowego Urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników przy Poselstwie Polskiem w Wiedniu.

Dekretem Naczelnika Państwa z dnia 30. grudnia 1918 powstał w myśl uchwały Rady Ministrów Urząd dla spraw powrotu jeńców.



Stanisław Trenner

Pełnomocnik Państwowego Urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników przy Poselstwie Polskiem.

Po porozumieniu się z Ministerstwem spraw zagranicznych i Poselstwem została otwartą placówka w Wiedniu, a celem tej placówki jest regulowanie powrotu i przejazd jeńców, uchodźców i robotników, znajdujących się jeszcze poza granicami kraju.

W czerwcu 1919 rozpoczęła się praca tej nowej placówki polskiej w Wiedniu. Pełnomocnikiem mianowano Stanisława Trennera, który poprzednio piastował godność komisarza państwowego dla jeńców powiatu będzńskiego.

Zasadniczym zadaniem pełnomocnika jest umożliwienie wyjazdu wszystkim jeńcom i uchodźcom, których losy wojny zagnały do Austrii. Otrzymują oni wolny przejazd, opiekę sanitarną i żywnościową. W tym celu otwartą jest przy Stacji Zbornej kuchnia, żywiąca przejezdnych.

Znajduje się tam również ambulatoryum pod kierownictwem bar. dra Horocha, gdzie wszyscy prze-

jeżdżający, jak i wyjeżdżający z Wiednia poddawani są gędzinom lekarskim. Tam również otrzymują kąpiel i korzystają z zakładów desynfekcyjnych.

Wysyła się pozatem dwojakiego rodzaju transporty. Mniejsze transporty składają się z ludzi, powracających do kraju bez większych pakunków (z ręcznymi bagażami), odchodzą także pociągi prawie codziennie i miesięcznie, wyjeżdża nimi około cztery tysiące osób.

Prócz tego formowane są pociągi ewakuacyjne dla rodzin wyjeżdżających. Pociągów takich odeszło kilkanaście, wychodźcy mogli zabrać wszystkie uratowane ruchomości.

I tymi pociągami wyjeżdża około 4000 osób miesięcznie.

A przytem pamiętać należy, jak wielkie trudności techniczne ma się do przewyciężenia, brak wagonów i t. d.

Biuro mieści się przy III, Schwarzenbergplatz 3.

Liczny personal urzędniczy spełnia ofiarnie swe zadanie, a władze wojskowe odnoszą się z całą życzliwością do tej pożytecznej placówki.

Oficerem łącznikowym, regulującym stosunki władz wojskowych do Pełnomocnika jest porucznik Ludwik Klausner.



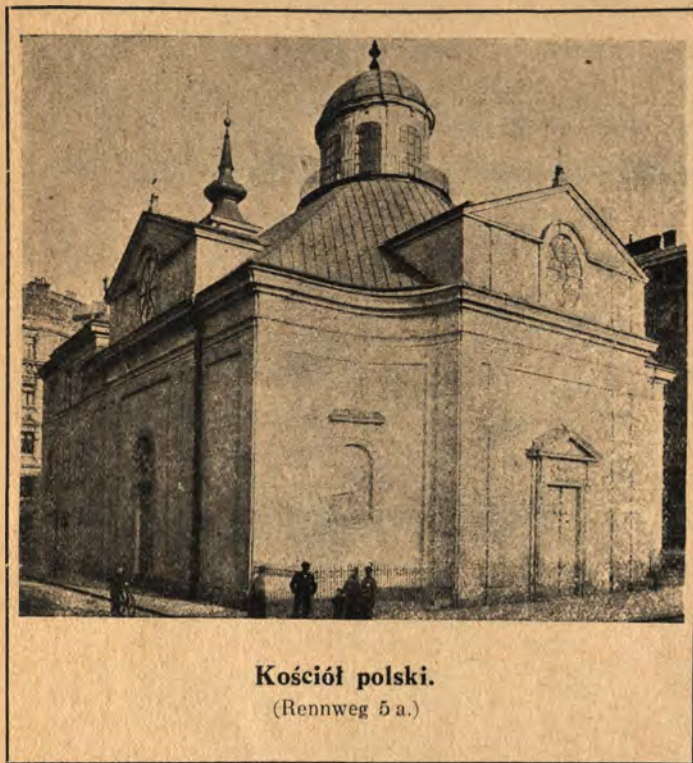
Porucznik Ludwik Klausner

oficer łącznikowy między Pełnomocnikiem Urzędu dla powrotu J. U. i R. a Wojskowską.

Część druga.

Kościół Polski w Wiedniu.

W trzeciej dzielnicy Wiednia, przy Rennwegu, w otoczeniu nowych kamienic, wznoszących się z mieszcuchowską butą naokoło placu, powstałego przez zniszczenie starego gmachu lazaretowego, w szlachetnej prostocie, ale tem milej oku przedstawia się niewielka świątynia Pańska wraz z przybudowaniem mieszkalnem, która zajmując dziś sam środek tegoż placu stanowiła ongi część wspomnianego gmachu i kaplicę lazaretową.



Kościół polski.
(Rennweg 5 a.)

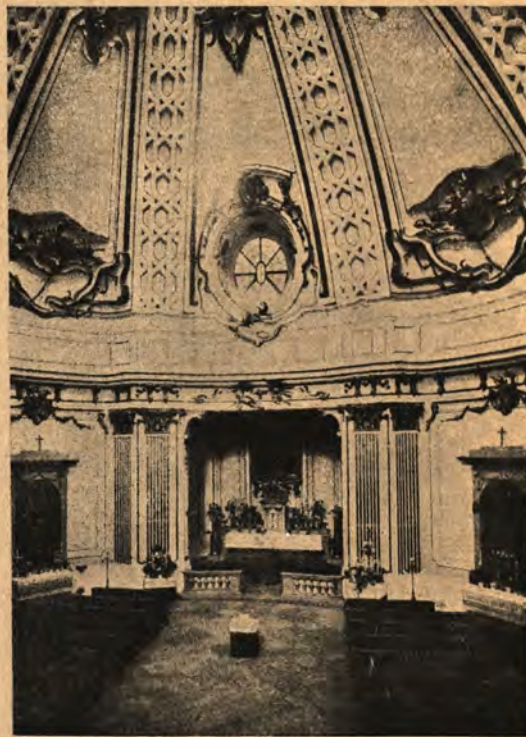
Przeglądając „Historję Nabożeństwa i Kościoła Polskiego w Wiedniu“ Józefa Glinkiewicza, przekonujemy się, z jakimi trudnościami przychodziło waleczyć inicjatorom, i jakie nieżyczliwe stanowisko ówczesny rząd austriacki zajął wobec sprawy Kościółka polskiego w Wiedniu.

Objęcie kościoła w posiadanie Kongregacyi O. O. Zmartwychwstańców nastąpiło 2. sierpnia 1897.

Otrzymując budynek kościelny na własność przejęła Kongregacya zarazem na użytek misyi cały inwentarz kościelny — okoliczność bardzo szczęśliwa, bo tuż po ukończonej restauracyi kościoła mogło rozpocząć się nabożeństwo bez nowych kosztów i zachodów co do paramentów, naczyń świętych i innych przyborów kościelnych.

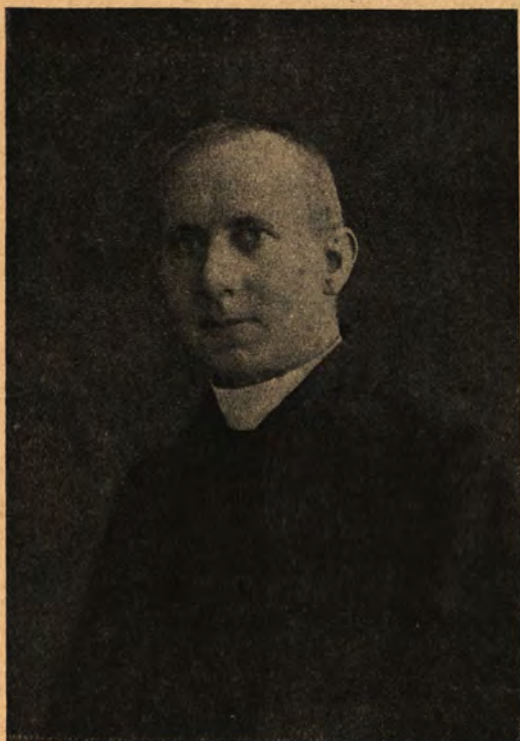
Cała budowa przedstawia się na zewnątrz jako prostolinijna, ale rozliczne łamanie się linii prostych w rzucie poziomym, we wzniesieniu pionowym i w pokryciu, a więcej jeszcze okna eliptyczne, rozetowe, ponad główną i dwiema bocznymi bramami kościoła i wznosząca się wysoko ponad dach okrągława latarnia z ośmioma wielkimi oknami, u góry w łuk zagiętymi, naprowadzają widza na domysł, że zewnętrzna struktura kościoła musi kontrastować z zewnętrznym kształtem

budowy. Faktycznie gdy przestąpimy próg świątyni, spotka nas wielka niespodzianka; znajdziemy się bowiem we wnętrzu budowy, której zupełnie obca jest wszelka linia prosta, z wyjątkiem pionowego wzniesienia ścian. Rzut poziomy stanowi koło wydłużone (elipsę), którego średnica dłuższa leży w kierunku od frontowej bramy kościelnej ku prezbiterium, krótsza zaś od jednej do drugiej bramy bocznej. Wznoszące się na tym rzucie poziomym ściany kościoła stanowią przeto coś w rodzaju olbrzymiego bębna, z dwu stron przyplaszczonego; a tuż na samymże bębnie osadzona jest równie olbrzymia kopuła w kształcie półelipsoidu, pod wierzchołkiem uciętego i otwartego, albowiem nad tym otworem wznosi się wspomniana powyżej latarnia, stosunkowo wielka i wysoko wychodząca ponad dach kościoła, gdy z zewnątrz nań patrzymy; przez okna jej otrzymuje kościół równe na wszystkie strony oświetlenie. W kościele niema ani kolumn, ani filarów, są tylko pilastry płaskie, a stosunkowo tem szersze, które przenosząc się z pionowych ścian bębna na sklepienie kopuły, gdzie naturalnie ku górze coraz więcej się zwężają, stanowią rozczłonkowanie płaszczyzn i służą więcej celowi estetycznemu niż konstrukcyjnemu. Ornamentyka już jest jednak mimo całej plastyczności taka lekka, filigranowa, dyskretna, że gdyby nie była pozłacana, nie byłoby jej znać na białem tle i nigdzie nie psuje czystych linii struktury. Wprost naprzeciwko głównej bramy kościoła przez wysoki i szeroki otwór w ścianie przenosi się oko do prezbiterium, którego poziom nieco wzniesiony ponad poziom budowy



Kościół polski.
(Wnętrze.)

główniej, jest odgradzony odeń balustradą. Rzut poziomy prezbiterium stanowi wydłużony czworobok z zaokrąglonymi jednak kątami; temu kształtowi poziomemu odpowiada sklepienie tak płaskie, że zaledwie już do sklepienia podobne; a jednak w środku jego jest niewielki otwór, ponad którym wznosi się kopułka, nie dająca zresztą światła, bo ani wierzchołkiem nie występuje ponad dach budowy; stąd też z zewnątrz wcale jej nie widać. Poprzecznym przystawieniem podłużnego prezbiterium do okrągławej budowy głównej, kościół nasz przypomina wenecką świątynię *Santa Maria della Salute*. Czyżby budowniczego jego rzeczywiście chciał by naśladować Longhenę?



Ks. Jakób Kukliński
Przeor Braci Zmartwychwstańców.

Z wyjątkiem kilku akcesorycznych drobiazgów cała budowa technie wielką powagą, acz wcale nie ponurą, lecz owszem wielce pogodną.

Samo przez się nasuwa się pytanie: któremuż stylowi nasz kościół przypisać? Czasem, w którym powstał jest on najwięcej zbliżony do rokocizmu; ale z tego stylu są wzięte jedynie części ornamentacyjne wogóle, a w szczególności owe lekkie i rozswawolone girlandy w kopule. Do konstrukcyjnie fałszywych wybryków baroku należy tylko kopuła nad prezbiterium; zresztą możnaby dopatrzeć się barokizmu jeszcze w formie pilastrów.

W kościółku naszym znajduje się wspaniały obraz nad wielkim ołtarzem, przedstawiający Zbawiciela na krzyżu. Jest to obraz niepośledniej wartości artystycznej, przypisywany Ribeirze, a więc malowany nie dla kościoła naszego, lecz na przeszło sto lat przed jego zbudowaniem.

Inny przedmiot inwentarza kościelnego stanowi pięknie rzeźbiony krucyfiks drewniany, uważany za dzieło znowu hiszpańskiej sztuki, który może także pozostaje z dawną nazwą kościoła w pewnym związku. Wspomnieć należy jeszcze o prześliznym obrazie Matki Bożej bolesnej, podobno pędzla Velasquera, tudzież o wielce ozdobnym i kosztownym kielichu złotym z pierwszych dziesiątek lat wieku ośmnastego.

Poraz pierwszy w odnowionym i na nowo otwartym kościele odbyło się nabożeństwo w dzień powszedni, w piątek, dnia 1. kwietnia r. 1898, nabożeństwo skromniutkie — cicha msza święta, której towarzyszyły ciche modły gromadki nabożnych, bez wszelkiego aktu inauguracyjnego. Dnia 3. kwietnia, w niedzielę palmową, było pierwsze kazanie polskie, i przez czas przydłuższy kazania polskie pozostawały jedyną cechą polskości kościoła OO. Zmartwychwstańców, ieśń polska była jakby wzbroniona; towarzystwo czeskie popisywało się z chóru śpiewem z tekstem łacińskim. Dziennik katolicki „Vaterland“ mówił dość nedorzeczenie o „kościółce łacińskim, skim, w którym jednak bywają polskie kazania“. Rzeczywiście na łacinie opierał pierwszy przełożony misji wiedeńskiej, ks. Lutrzykowski swoją politykę przeciw generalnemu wikaryuszowi arcybiskupiemu (dziś już nie żyjącemu biskupowi Angererowi), który rozwinięciu nabożeństwa polskiego czynił przeszkody, a pragnął nałożyć OO. Zmartwychwstańcom obowiązek pielęgnowania także niemieckiego nabożeństwa; nawet procesyi rezurekcyjnej i procesyi Bożego Ciała naokoło kościoła nie dozwolił. Zwolna jednak ks. Kukliński, pousuwał zapory; od jesieni roku 1898 zaprowadzono polski śpiew kościelny; w Boże Narodzenie najwcześniejsza w Wiedniu, bo północna pasterka, odprawiana po innych kościołach wiedeńskich dopiero o brzasku; w Wielką Sobotę najpóźniejsza procesya rezurekcyjna, która dnia 1. kwietnia r. 1899, w samą rocznicę ponownego otwarcia kościoła, była wogóle pierwszą publiczną procesją polską w Wiedniu.

Między OO. Zmartwychwstańcami a całą polską kolonią wiedeńską panuje harmonia najprzykładniejsza. Jedno ze stowarzyszeń polskich, „Przytulisko“, które samo przytulku szukało, znalazło stałe pomieszczenie w przytykającym do kościoła domu zakonnym, a jeden z kapłanów sprawował urząd jałmużnika tegoż towarzystwa.

Wspomnieć należy jeszcze o Kościółku polskim św. Ruperta, który istniał do roku 1900.

Po śmierci jednak ks. Pietrzyckiego powierzyło ówczesne Ministerstwo spraw duchownych funkcje spowiedników i kaznodziejów dla ludności polskiej w Wiedniu OO. Zmartwychwstańców.

Od tego czasu istniał więc tylko jeden Kościół polski w Wiedniu.

Okolo rozwoju kościoła polskiego w Wiedniu położyli wielkie zasługi: hr. Ludwika Lanekrońska, hrabia Karol Lanekroński i poseł Wł. Struszkiewicz.



Praca na emigracyi.

Obok całego szeregu urzędników, będących na oficjalnych stanowiskach polskich w Wiedniu — pracuje bardzo gorliwie dla naszej młodej państwowości cały szereg osób prywatnych.

Pozwolimy sobie pokrótce o nich napisać, w przekonaniu, że każdy trud i każda praca narodowa lub społeczna na emigracyi powinna znaleźć uznanie.

Dr. Szymon Faust.



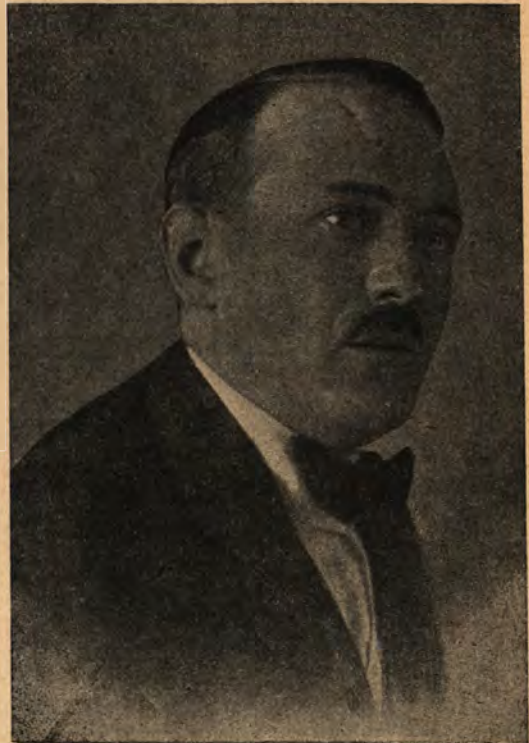
Dr. Szymon Faust, zaszczytnie znany adwokat w Wiedniu brał od pierwszej chwili przełomu listopadowego czynny udział w pracy dla kraju. Jako doskonały fachowiec i znawca stosunków naftowych, zastępował uproszony przez ówczesną Polską Komisję likwidacyjną, polskie interesa naftowe.

Jako doradca prawny polskich urzędowych placówek, pracował dr. Faust bardzo gorliwie i intensywnie.

Zastępuje też jako adwokat większy przemysł krajowy (z dziedziny naftowej rafinerję hr. Skrzyńskiego).

Dr. Faust zyskał sobie przez energiczną swą pracę prawdziwe zaufanie wybitnych kół oficjalnych i przemysłowych.

Dyr. Stanisław Gottesmann.



Polska zagrożona ze wszech stron wrogami, czających na całość państwa naszego, musi staczać wojnę obronną. Wszyscy zaś wiemy, z jakimi szalonymi trudnościami spotyka się nasza młoda armia w początkach swej bohaterskiej działalności. Rzeczą jednak jest znaną, że powodzenie operacji wojskowych zależy jest w wielkiej mierze od zaopatrzenia armii. W dzisiejszych warunkach zaś trzeba faktycznie dużo energii i nakładu pracy, by przy stanie naszej waluty, przy ogólnym zaścioju przemysłowym zdobyć rzeczy dla armii potrzebne.

Dyr. Stanisław Gottesmann nie szczędził trudów i dzięki jego zapobiegliwości odesłał już z Wiednia kilkaset wagonów najpotrzebniejszych, niezbędnych wprost artykułów dla naszej armii.

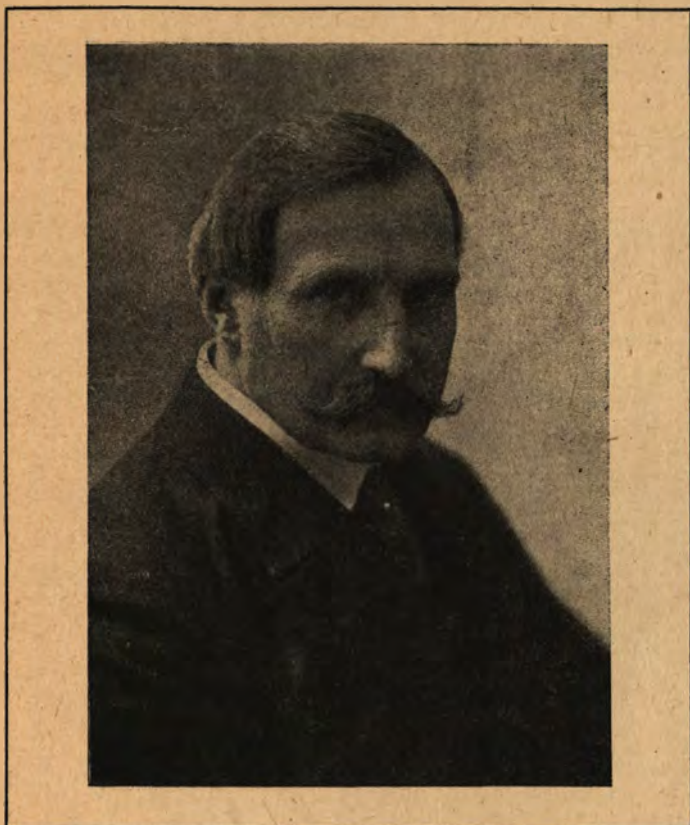
Pozatem założył towarzystwo wywozu i przewozu „Gdańsk“, z kapitałem 6 milionów marek. Obecnie pracuje nad założeniem fabryki papieru rotacyjnego z kapitałem 25 milionów marek. W czasach obecnej katastrofy papierowej, gdy większa część pism naszych stoi przed groźbą zamknięcia, stworzenie takiej fabryki jest wprost koniecznością.

Pozatem założył dyr. Gottesmann towarzystwo dla międzynarodowej reklamy z filiami w Pradze, Berlinie, Lipsku i Wiedniu. W instytucji tej pracują pierwszorzędni malarze polscy. Dyr. Gottesmann jest pozatem udziałowcem kilku najpoważniejszych dzienników krajowych.



Artyści Polscy w Wiedniu.

Stanisław Lewandowski.



Znakomity ten artysta-rzeźbiarz, ceniony wysoko przez swoich i obcych, przebywa stale od szeregu lat we Wiedniu.

Jest twórcą dzieł głośnych w całej Polsce i zagranicą.

Cechuje je wielka indywidualna siła mocna w swej prostocie.

Oto najglówniejsze: głowa Szopena, portret ks. Radziwiłł-Czartoryjskiej, głowa Sołowiewa, Krasńskiego, Modrzejewskiej, Potockiego, biust Sienkiewicza, Grocholskiego. Model grobowca rewolucjonisty i nieszczęsnego Gumpłowicza, pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, maska Mickiewicza, portret Leszytyckiego, Królikowskiego, Landowskiej, Antoniego Małeckiego, Jaworokiego, Ziemiałkowskiego — statuetka legionisty, figurka baletnicy Rutkowskiej i w. i.

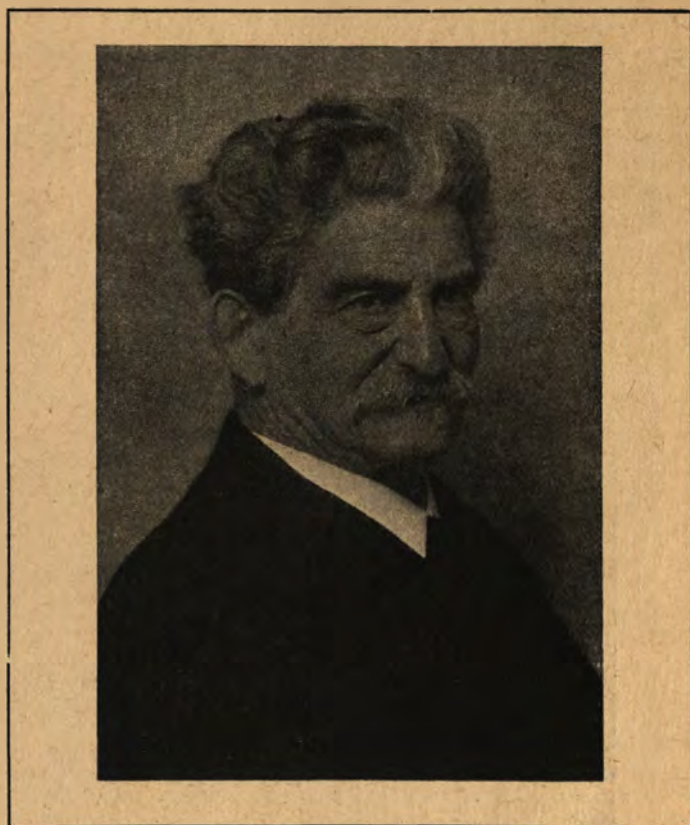
Ze wszystkich tych rzeźb bije indywidualny ton.

Obok swojej produktywnej działalności artystycznej pracuje też profesor Lewandowski na niwie społecznej.

Podczas wojny założył „Schronisko dla superarbitrowanych legionistów“, które stało się prawdziwą ostoją polskich żołnierzy-inwalidów.

W życiu Kolonii Polskiej w Wiedniu bierze czynny udział, występuje jako doskonały mowca na obchodach narodowych. Jest pozatem dyrektorem „Polskiej Spółki Spożywczej“, która w ciężkich warunkach obecnych jest prawdziwym dobrodziejstwem dla Polaków w Wiedniu.

Aleksander Sochaczewski.



Przy cichej ulicy w III. obwodzie, Jaquingasse, mieści się pracownia polskiego malarza. Na drzwiach skromny napis: Aleksander Sochaczewski.

Z nazwiskiem tego artysty łączy się cały szereg bolesnych myśli, smutnych wspomnień z dni martyrologii polskiego narodu.

Sochaczewski brał przed laty czynny udział w walce wolnościowej. Przez zbirów carskich wysłany na Sybir, widział tę mękę swych braci — i wżył się w tragedję towarzyszy swej doli.

Uwiecznił je potem w obrazach pełnych gorzy.

Pozostaną one drogą pamiątką, droższą tembardziej, że te męki i katorgi sybirskie przedstawił ktoś, kto sam je przeżył.

Nazwisko Sochaczewskiego było głośne przed laty.

A dziś?

Dziś w zapomnieniu, w samotności, wśród obcych ludzi, schorowany pędzi ten wielki artysta swój żywot.

Mimo ciężkiej choroby oczu — nie ustaje w pracy.

W tęsknocie za krajem, powstają cudowne obrazy tego powstańca-artysty.

Nie zapomina o kraju swoim — niechże kraj i o nim nie zapomni.



Stowarzyszenia Polskie w Wiedniu.

Stowarzyszenie „Siła“.

Pamiętają starzy koloniści ową chwilę, gdy 11. kwietnia 1902 r. postawił p. Jan Kozłowski wniosek na posiedzeniu konstytuującym Walnego Zgromadzenia związku „Siły“, w sali Plotte, VI, Gumpendorferstrasse, by uważać stowarzyszenie za założone, ponieważ minęły cztery tygodnie od przedłożenia statutów do potwierdzenia namiestnictwa.

Przewodniczącym został pan Kokorian. Odtąd rozwijała się „Siła“ stale. W latach 1905/6 ilość członków wynosiła 500—600. Emigranci polityczni z Królestwa pamiętają dobrze wydatną pomoc „Siły“ w owych latach.

Chlubnie zapisali się jako przewodniczący tow.: J. Kupś, Terakowski, Jasiński, Rakowski — a od 1914 r.

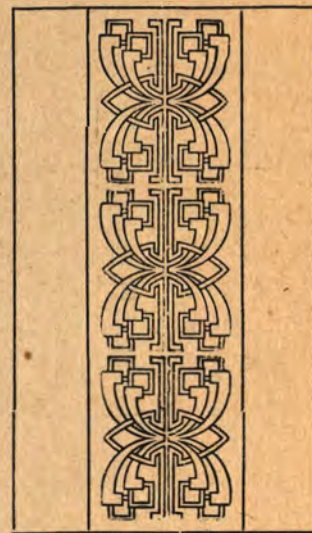
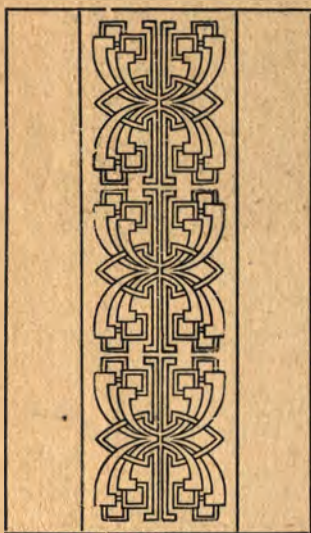
Członkami „Siły“ są ludzie z różnych sfer, przede wszystkim robotniczych.

Pracują gorliwie w „Siłce“: sekr. A. Czarnecki, J. Malek, bibl. W. Zamojski, skarbnik Czesław Patryń, zast. sekr. Stefania Babińska.

Stow. mieści się w IV. dzielni., przy ul. Schelleingasse 37/4 — zabawy niedzielne w sali p. Schardaxa, V. dzielni., Margaretenplatz 4.

Stowarzyszenie „Oświata“.

Piękną tę i chlubną placówkę polską we Wiedniu założył w roku 1908 p. Antoni Durkalec, prezes tego stowarzyszenia po dziś dzień. Ze skromnych powstała początków, bo ledwie 50 członków zrazu liczyła, ale wnet zaczęła tętnić życiem, rozbudowała — tak, że w roku 1913 liczyła 500 członków. Wspaniały ten rozwój



Wydział Stowarzyszenia polskiego w Wiedniu „Siła“ z prezesem Jakubowskim (X).

po dziś dzień pełniący chlubnie swe obowiązki Antoni Jakubowski.

Urządza „Siła“ w tych latach szereg odczytów popularnych, obchodów narodowych, jak: ku czei Adama Mickiewicza i Listopadowych, 1863. Świącono jubileusz Limanowskiego, setną rocznicę Słowackiego, przyczem grano „Kordyana“.

W roku 1908 powstały z ramienia „Siły“ stowarzyszenie „Spójnia“ i „Filarecyja“.

W roku 1913/14 zakłada „Siła“ szkołę im. Maryi Konopnickiej w V. dzielni., — a w X. dzielni. prezes Jakubowski zakłada również szkółkę wraz z „Proletaryatem“.

W latach wojny nastąpiła stagnacja — 90 procent członków wstąpiło w szeregi Legionów wraz z swym przewodniczącym. Staraniem pozostałych urządzono kursy sanitarne.

Po upadku Austrii rozpoczęła „Siła“ wydatną pracę. Zorganizowała szereg odczytów fachowych, między innymi odczyt A. Czernieckiego „O samorodnem spajaniu metali“, a następnie T. Pudłowskiego „O książce“.

„Siła“ zawiera pokaźną bibliotekę, złożoną z 1500 tomów. Podnieść należy starania około nich przew. A. Jakubowskiego.

W akcji żywnościowej zyskała sobie „Siła“ swoją suuiennością i bezinteresownością żywą sympatię wszystkich sfer polskich.

wstrzymała wojna. Zatomowała rozwój „Oświaty“, tak jak innych polskich stowarzyszeń we Wiedniu. Dziś stowarzyszenie liczy 300 członków.

Przed wojną miało stowarzyszenie swój, własny, piękny chór, działała sprężysta komisya oświatowa. Odbył się szereg wykładów popularnych.

Z czasem powstała filia w II. dzielnicy. Podczas wojny została zwinięta. Do Legionów wstąpiło 80 członków stowarzyszenia. Stowarzyszenie zbierało datki dla wdów i sierót po legionistach.

Z inicjatywy przew. p. A. Durkałca wszczęło w jesieni stowarzyszenie akcyę żywnościową. Odbłyło się zgromadzenie wszystkich stowarzyszeń polskich we Wiedniu, zawiązał się komitet żywnościowy, który rozpoczął działalność przy poselstwie. Energiczny w akcyi żywnościowej brał udział delegat p. Ginda, który kilkakrotnie wyjeżdżał w tej sprawie do Warszawy.

Stow. liczy bibliotekę, złożoną z kilkuset tomów.

Członkowie grupują się przede wszystkim ze sfer robotniczych.

Przy zakładaniu i rozwoju stowarzyszenia byli czynni pp.: W. Rębalski, śp. L. Marion, P. Gagatek, M. Cybula, Błażek (kierownik komisji oświatowej).

Dziś pracują gorliwie pp.: K. Ginda (sekr.), Rudolf Hoetzel (skarbnik).

Stow. mieści się w I. dzielnicy, Tuchlauben (Café Korb), gdzie w każdą niedzielę odbywają się zebrania towarzyskie.

Ekspozytura Państwowego Urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby w Wiedniu.

Istniejący w Warszawie Państwowy Urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby polecił znanej firmie K. Buszczyński i St. Burtan utworzenie agentur poza krajem, celem nabywania najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby.

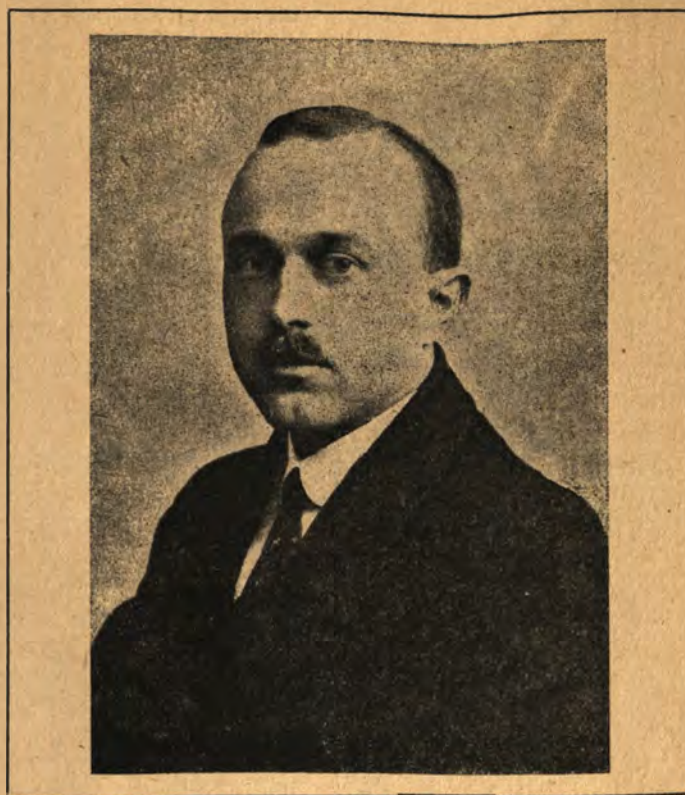
W kilku miastach stołecznych powstały podobne ekspozytury, bardzo wydatnie w tym kierunku pracujące.

Między innymi utworzono również w Wiedniu filię Państwowego Urzędu Zakupu.

Kierownikiem wiedeńskiej ekspozytury jest inżynier K. Brunak, doskonały znawca stosunków handlowych, który na tem trudnem stanowisku swoją niespożytą energią zdziałal bardzo dużo.

Ekspozytura wiedeńska Państwowego Urzędu Zakupu wysłała już do kraju liczne wagony najpotrzebniejszych artykułów.

Dużo poświęcenia i rzetelnej pracy łoży inżynier K. Brunak, który też zyskał sobie prawdziwe zaufanie szerokich sfer kupieckich i przemysłowych. Niemniej należy się uznanie firmie Burtan i Buszczyński za energiczną pracę około rozwoju tych pożytecznych placówek poza krajem, pracujących dla dobra Państwa i ogółu.



Inż. K. Brunak.

Redakcja „Głosu Wiedeńskiego“.

Portret redaktora naczelnego mieści się na str. 29.



Gustaw Karol Mally

redaktor działu ekonomiczno-handlowego.



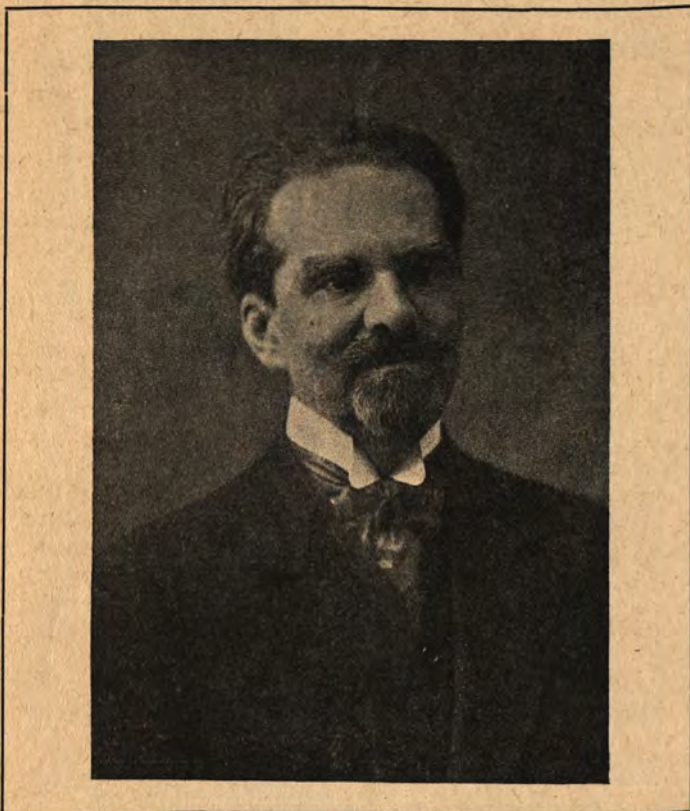
Maurycy Moszkowicz

kierownik krakowskiej filii redakcyjnej „Głosu Wiedeńskiego“.

Utwory Autorów polskich, zamieszkałych w Wiedniu.

Ignacy Nikorowicz

autor jednej z najznakomitszych komedyj polskich „W gołębniku“, granej z ogromnem powodzeniem w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i t. d. Wydał powieści: „Jan Kiszocki“ i „Zimny wiatr“. Przez dłuższy czas był sekretarzem Teatru Miejskiego we Lwowie, w czasie wojny był kierownikiem artystycznym Teatru polskiego w Wiedniu. Obecnie stale przebywa w Wiedniu. Cykl poniżej umieszczonych wierszy wyjęty jest z przygotowanego już do druku tomu poezyj.



Nasz park.

W parku naszym przyrzekły mi drzewa:
mówić Tobie, gdyś sama jest o mnie,
mówić Tobie, że zdala od Ciebie
zawsze źle mi i smutno ogromnie . . .

*

W parku naszym przyrzekły mi kwiaty,
te maleńkie, te skromne na łące,
mówić Tobie, że chociaż mnie niema,
zawsze z Tobą me myśli tęskniące . . .

*

W parku naszym przyrzekło mi Słońce,
słodką ciszą napajać Twą duszę
i ją tulić i pieścić barwami,
gdy ja zdala od Ciebie być muszę . . .



Życzenia.

Chciałbym, by motyle z łąk
zlatywały do mych rąk;
chciałbym, aby chociaż raz
raczył ze mną mówić las;
chciałbym, aby kiedy znów
przyszedł do mnie z baśnią nów;
chciałbym, aby młode bzy
chciały ze mną być na „ty“ . . .



Gdzie Ty?

W około młoda wiosna:
hyacenty i bzy . . .
jakiś szary ptak mały
zapytuje: gdzie Ty? . . .
gdzie Ty? . . .

*

W około złote lato,
ziemia tworzeniem drzy . . .
jakiś szary ptak mały
zapytuje: gdzie Ty? . . .
gdzie Ty? . . .

*

Jesień liście z drzew zdziera,
w szron martwieją ros ły . . .
a ptak mały wciąż jeszcze
zapytuje: gdzie Ty?
gdzie Ty? . . .

*

Ziemia wtulona w śniegi,
duma o wiosnie sny . . .
a ptak mały — za morzem
zapytuje: gdzie Ty? . . .
gdzie Ty? . . .



Chryzantemy.

Złote liście lecą z drzew,
wiatr zimny, las niemy,
już umiera Słońca żar —
rosną chryzantemy.

*

I my też, jak liście drzew
uśniemy, zginiemy:
życie zgasi zimny wiatr —
już są chryzantemy.

*

Wróci — wiemy — liść i żar,
co z nami? — niewiemy . . .
że jest zawsze pięknym świat
mówią chryzantemy . . .



Epigram.

Mówi Bóg: „Czemu na mnie skarżycie się ludzie?
jeśli wam źle na świecie, wyście winni sami,
wy jedynie! a nie ja! boć wam przecie dałem
zupełną a u t o n o m i ę jeszcze przed „wiekami!“

Roman Hernicz

wydał szereg poezyj i nowel: „Pobojowisko“, „Wschodzącym zorzom“, „Tragiczni komedyanci“, „Pod knutem“ i w. i. — Poezje rozrzucone w pismach krajowych: „Kuryer Polski“, „Gazeta Narodowa“, „Ilustr. Kuryer Codzienny“, „Dom Polski“ i i. — Obecnie pracuje w Wiedniu jako redaktor „Głosu Wiedeńskiego“ i sprawozdawca wiedeński pism krajowych („Nowiny krakowskie“, „Nowości ilustrowane“, „Gazeta Warszawska“, „Dziennik Berliński“).



Młodości mojej chwile.

... Młodości mojej jasne chwile, szukam was dziś w ponury dzień — czarne mi chmury już zakryły, urok tęczy moich śnień... I smutno jest mi dziś beżmiernie, jak kiedy głuchą nocą ptak, zraniwszy skrzydła swe o ciernie, nie może latać w błędny szlak... I tylko w szarej bezotusze, na kojny, cichy czeka wiew... ze skrzydeł sący się i sący, — najdroższa serca krew...

Kiedym był dzieckiem jeszcze, już stygmat bolu, mąk, na duszy się wypalił, pragnieniem kojnych rąk. — Już nic mnie nie bawiło, nie rozrywało nic — dni przyszłych tajemnicę zdradzała bladość lic... Już wtedy mi mówiono, na ciche patrząc lzy — „poetą będziesz kiedyś — poetą będziesz ty“.

Nie znałem nigdy zabaw — i oby był mi gwar — kochałem ciszę lasów, pieściłem kwiatów czar — i zawsze w samotności spędzałem swoje dni, — mówiono: „baw się chłopcze, bo smucić się to źle.“ — Lecz mimo rad „serdecznych“ jam dalej taki był — kochałem ciszę, smutek — i w smutku jenom żył. Nie po-

magaly rady, wciąż udzielane mi, już wtedy się wypalił stygmat mych przyszłych dni...

Młodości przyszły lata, a z niemi wciąż i wciąż — ból wpijał się w me serce jak śliski, chytry wąż... Zacząłem na świat patrzeć, lecz nie jak dziecko już... odarty bowiem byłem, z ułudnych marzeń — róż... i życie w nagiej prawdzie, i fałsz i kłam i złość — pomimo mej młodości, już znałem, znałem dość...

Rozpierał piersi moje, natchnienia twórczy żar — i chciałem tworzyć, tworzyć — wyśpiewać pieśni czar. — Rzuciłem brzemie książek, bo rwał się młody duch, gdzie słońce, życie, wolność — swoboda, gwar i ruch. I wtedy już zacząłem, odrębną drogą iść — przeczułem, że samotny będę jak spadły liść... Lecz wtedy już pragnąłem, w swem życiu dążyć wzwyż — przed sobą miałem ugór, rozstajny na nim krzyż.

Pielgrzymi kostur w ręce, zmęczenie, bezwład, trud, lecz hardo szedłem patrzeć na życia fałsz i brud... Krzywd srogich, ciężkie brzemie i łańcuch smętnych skarg, budziły słowa, którem poszeptem zdradzał warg. Lecz poto, aby później, gdy krzywd już poznam stos, wziąć w ręce zbroję hardą — i krzyczeń, wołać w głos — że czas, ażeby przerwać łańcuchy srogich mąk, i że do walki trzeba mocarnych, twórczych rąk...

Dzisiaj walkę toczę z tymi, co sieją kłam i brud — ja walczę z ludźmi złymi, i wierzę, że mój trud, — sownie się opłaci i jasny wyda plon — i kłamstwo się zatraci, uderzym w prawdy dzwon...

A jednak, gdy w swą przeszłość jak w tajny patrzę staw, pytam, czy do życia nie miałem także praw? — Gdzie chwile są dzieciństwa, gdzie dni młodości mej, spędziłem młodość swoją na ciężkiej walce tej. Ze wszystkim co kłamliwe staczałem hardy bój — o prawdę nagą walczyć, rycerny sztandar mój. A jednak kiedy spojrzę w zamierzchłą, siną dal — dziecinnych latek moich, młodości swej mi żal... Bo sen o szczęściu własnym już dawno we mnie stlił — i nie wiem dziś czy żyłem, czy sen to tylko był?...

Młodości mojej jasne chwile, szukam was dziś w ponury dzień, czarne mi chmury już zakryły, tęczy urok moich śnień. I smutno jest mi dziś beżmiernie, jak kiedy głuchą nocą ptak, zraniwszy skrzydła swe o ciernie, nie może latać w błędny szlak. I tylko w szarej bezotusze — na kojny cichy czeka wiew — ze skrzydeł sący się i sący najdroższa serca krew.



Ten uśmiech...

Ten uśmiech, ten uśmiech na twarzy jest jeno bólu i smętku wykwittem... Coś mi się wtedy śni cicho i marzy coś — co nigdy nie będzie zdobytym...

Ten uśmiech na bladej mej twarzy, jest jak daleki, umarły blask słońca... Śmieję się wtedy — gdy przeszłość się marzy gdy chcę płakać bez końca — bez końca...



Dr. Jan Grzymała Grabowiecki

liczne utwory liryczne, rozrzucone po czasopismach, laureat parokrotny konkursów naukowych Akademii Umiejętności. Poemat „Ks. Poniatowski“ nagrodzony na konkursie „Tygodnika Ilustrowanego“. Obecnie jest sekretarzem poselstwa polskiego w Wiedniu.

(Portret na stronie 5).

Sonety górskie.

Myśl się w ten błękit nieskończony wgrzyza
W tę ozłoconą ziemię . . .

Słow. Ben.

I.

Mrok nad przepaścią wije się leniwy,
wieszka na złomach, na krawędziach skały,
ponad przepaścią pelza ocieżyła . . .
cichość jej tuli mrok nieprzenikliwy.

Jest w tej cichości szept zły i straszliwy
o tem jak wzywał się — oh! — zuchwały,
jak wichry górskie szaleńca smagały,
jak Duch-Gór odwet za szczyty brał mściwy . . .

Przepaść mgły przedzie, jak wełny jagnięce . . .
Nadbiega wiatr — mgły zakłębi, zbalwani,
w jakieś wydłużony kościotrupie ręce,

jakoweś ciała postrzępi na grani,
ramiona jakieś zalamuje w męce . . .
Tam Śmierć.. Śmierć czyha w tejmgłę.. w tej otchłani .

II.

Tuż na przepaścią wyrosła szarota . . .
W szczelinę skały wiatr poniósł nasienie,
ogrzały ciepłe słoneczne promienie,
zbudziła wieczna do życia tęsknota.

Wątlą, bezbronną roślinką wiatr miota,
mrozi ją nocy lodowate tchnienie,
grozą ze szczytów lecące kamienie,
figle chochlików i orląt pustota.

Turnie jej sypną czasem grudkę ziemi,
obłoków rosa napoi sownice,
grań przed wichrami otuli halnemi . . .

Niekiedy wietrzyk popieści ją skrycie,
poigra w słońce z listkami drzącymi . . .
Tam nad przepaścią Śmierci — rośnie Życie . . .

III.

Wybiegły w niebo granitowe szczyty.
Jasność rozsiała drobiny złociste
na chmury w dole, na turnie urwiste . . .
zamiecia złotą wionęła w błękity.

Na niebie trud wre w milczenie spowity . . .
Duchy na sidła łowią przezroczyście
zamieci owej pyłki drzące, szkliste
i cudny wzorzec tkają zlotolity . . .

Leci zórawi klucz w niebieski szlaki ;
za nimi obłok, niby gryf skrzydlaty,
Już w tysiąc koni pędzi — rwą rumaki . . .

Cichość na niebie w kryształ lodowaty
ujmuje wszelkie tętno, dźwięk wszelaki . . .
To Wieczność tuli gwiazdy, słońca, światy . . .



Credo.

W prochu mej Ziemi klękam, w proch się korzę,
w proch, krwią i potem braci mej żyzny —
U stóp Twych klękam, o Wolności Boże!
Świętem Imieniem mej Polskiej Ojczyzny
Poczynam modły i w wielkiej pokorze
Ze czeią całuję rany jej i blizny. —
Polak — wyznawam się w Twej Oblieźności . . .
Dziadów mych wielkich krwią i kością kości.

Białe ja stawam przed Tobą, o Panie,
Odzian w wyświętny strój katechumeni,
I składam Tobie wielkie ślubowanie:
Ze duch mój wiary nigdy nie odmieni,
Ze póki w żyłach krwi, w piersi tchnie stanie,
Póki szatańskich nie zgonię precz cieni,
Trwać będę z Bracią w znoju i krawawicy
W służbach Wolności — wolni służebnicy!

Wierzę ja w istność mego Boga Troją
W jednej Osobie: wierzę w Mądrość Bożą
I w sprawiedliwość, którą wieki stoja
I którą wiekom potępieniem grozą,
I . . . w Wolność wierzę . . . Córę, Boże, Twoją,
Którą oddałeś ludziom jasną zorzą,
Która zstąpiła w grobowe otchłanie,
A dziś odwala kamień, zmartwychwstanie,

Siadzie na Polskim Niebie po prawicy
Ojca swojego, w gloryi się okaże
I sądzić będzie: którzy niewolnicy,
Którzy przemoey szatańskiej ceklarze
Chrobrowym szecerbecem strąci w głąb ciemnicy . . .
Wierne zaś stawi podle siebie strażę.
Wierzę w powszechny Kościół Narodowy
Myśli i uczuć — Bożej pełen Mowy —

Wierzę ja w Duchów polskich Obcowanie
W jednej miłości — tej wiek nie zatraci!
I w miłosierdzie Twoje wierzę, Panie,
Ze mękę winom przebaczeniem płaci;
Wierzę ja w wielkich sere zmartwychpowstanie
Pradziadów moich w piersiach mej braci,
I w żywot Polskiej Pospolitej Rzeczy
Wieczysty. Amen. Bóg nas miej w swej pieczy.

Otom ja moeny, oto moje modły
Zakłęty w usciech mych grom Ezechiasza,
Ze słowa będą w żywe serca bodły!
A dłoniom wiara tyła moc uprasza,
Ze zdławię każdy głos niewolny, podły,
Kłamiwy, trwoźny, przedawczy Judasza!
Przebiję mieczem pierś, piorunem spalę,
Jadem otruję, — aż zagładzę w cale!

O bracia moi! Wiecież wy, że trzeba
Wolnymi powstać, wyjść z Domu Niewoli
I tę wolności łaskę sobie z nieba
Uprosić . . .

Skrzydła rozwinąć mocne w lot sokoli
Utkwić wzrok dumny w polskie, święte cele
I zdążyć naprzód po zwycięstwo! . . .



Leon Koppens

urodzony w Rudzie w Małopolsce, studja gimnazjalne odbywał w Chyrowie, studja uniwersyteckie w Wiedniu i w Krakowie; od roku 1917 urzędnik Ministerstwa dla Galicji, obecnie referent Głównego Urzędu Likwidacyjnego, przydzielony do biura Pełnomocnika Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Wiedniu.



Gdy idę sobie lasem . . .

Gdy idę sobie lasem,
wsluchany w jego śpiew,
to jest mi smutno czasem,
żem nie jest szumem drzew . . .

A kiedy usną drzewa,
ciszą bym chciał być znów,
bo ona to wyśpiewa,
do czego brak mi słów . . .



Na ustroniu.

Nad wszystko Kocham me ustronie!
Jak bożek leśny śnię tu sobie
na matki ziemi świętem łonie
i smętki moje słońcem zdobią.

Koniki polne sennie grają,
po niebie zwinne chmurki lecą,
a czasem drzewa zaszeptają:
„zapomnij ludzi — spocznij nieco! . . .“



Wieczór

Poprzez pola idzie cisza
i na niebie gwiazdy wiesza.

A gdzie jeszcze szepeą drzewa,
tam im do snu coś zaśpiewa. —

A gdy minie kogo z ludzi,
wnet tęsknotę w nim obudzi,
że zamyśli się na długo
niby nad swą duszą drugą . . .



Tęsknota.

Gdy zorza się złotem rozprysnie po niebie,
Zda mi się, że twoje to włosy rozwiane
A rosą jak łzami rozkoszy przetkane —
Widzisz, tak dusza ma rwie się do ciebie! . . .

A kiedy lan zboża się chyli, kolebie,
Zda mi się, że idziesz . . . w bławatów koronie
Przez ciszy południa chwiejące się tonie —
Widzisz, tak dusza ma rwie się do ciebie! . . .

A kiedy się wierzby rozplączą po glebie
A gwiazdy w zacisznych jeziorach zakwitną
To czuję cię przy mnie jak cień nieuchwytną —
Widzisz, tak dusza ma rwie się do ciebie! . . .



Znów kiedyś . . .

Znów kiedyś słońce zejdzie letnie
i płynąć będzie słuchające,
jak grają roz tęsknione fletnie,
jak dzwonią kosy gdzieś na łące . . .

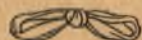
A ja spać będę snem wieczystym
pod stropem nieba złotym, czystym —
a słońce uśnie . . . słychać będzie,
jak cisza pieśń swą wieczną przędzie . . .



Słońce.

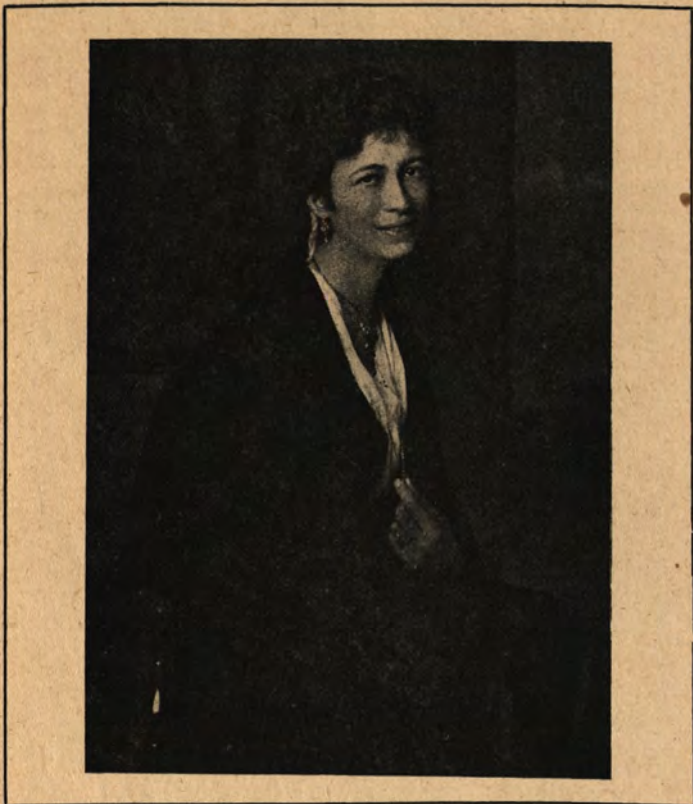
Patrzą bławaty, jak oczy aksamitne
W niebo promienne, błękitne;
Szepczą maki, jak usta gorejące:
O słońce, kochane Słońce! . . .

W skwarnym powiewie wicherzą się żytnie kłosa,
Jak złote rozwiane włosy;
W lubieżnym szale, co duszę mgli, oniemia.
Oddaje się słońcu ziemia . . .



Zofia Krupska

żona prezesa Misji Handlowej, drukowała szereg utworów lirycznych w „Wiedeńskim Kurjerze Polskim“.



W kuźni.

Snopami lecą jasne skry,
w takt kują ciężkie młoty,
w żrenicach żaru odblask drży
i płomień jasny złoty
w czerwonej ciemni błyszczy wciąż
żelaznej sztaby skrzący wąż.

Padają razy iskier pęk,
za ciosem każdym leci
i brzmi żelaza ostrzy dźwięk,
w ciemności światła nieci
czerwienią świecąc blasków wciąż
żelaznej sztaby skrzący wąż.

A z góry spada ciężki młot,
zawzięte kują ręce,
z kowala twarzy spływa pot
i w pracy ciężkiej męce
żrenice skrami sypią wciąż,
żelazny drży i świeci wąż.

I coraz szybszy młota dźwięk,
zdyszanej piersi tchnienie,
lecz cichszy coraz kruszcu jęk
i słabsze żaru lśnienie.
Zećmiały ogień, tylko wciąż,
żelazny w iskrach brzęczy wąż.



Żaglowce.

Żaglowce lekko białe się kołyszą
na sinej toni zniewolone ciszą:
jak smutne ptaki uwięzione w siłdach
lin ciemne szlaki dźwigają na skrzydłach.

Gdy z turni wicher na toń padnie siwą
w lot masztów igły nad fal suną grzywa
i lecą łodzie chybkie uskrzydłone
jak światłe widma w dale rozemglone.

Tak dusze tęskne w godzinie natchnienia
wyrwane z guszy, bezruchu uśpienia,
płyną w szlak światła przez ocean marzeń,
w zawrotnym wirze przeczuwanych zdarzeń.



Na morzu.

Świetliste naokół przestworze
i w jedno się niebo i morze
zlewają.

Blask tęczę rozrzuca na fale,
co srebrem na toni opale
spływają.

W rozlśnionej wieziona półkuli,
błękitnej jak lapislazuli
łódź płynie.

Kołysze się lekko na fali
a powiew westchnieniem się żali
głębinie.

Toń świeci, pian bryzgi na wirze
zbielały, obłoki w szafirze
się płonią.

W dal płynę w słoneczną pogodę
a wiosła perliste na wodę
łzy ronią.

Marya Cossa

wdowa po nadkomisarzu Biura prasowego Policji
w Wiedniu, dużo utworów ogłosiła w języku niemieckim,
szereg tłumaczeń i oryginalnych utworów, rozsypanych
po czasopismach.

I żal mi...

I żal mi dziełek w suterren półmroku
Smutnych i bladych jak powiędłe kwiaty —
I żal skazańca, gdy z tęsknotą w oku
Do słońca rwie się z za więziennej kraty!

I żal mi róży zdeptanej przy drodze,
Co aksamitne nosiła zawoje —
I ptaka żal mi, gdy odlata w trwodze
Kiedy zburzonym znajdzie gniazdo swoje.

I żal mi biednej upadłej dziewczyny,
Co śmiać się musi, choć ją serce boli —
I żal po lasach zgłodniałej zwierzyny
I wszystkich smutnych, co płaczą swej doli...



Artur Pręski

wydał: „Inter arma“ (1916), „Samarytanka“ (1918), „Miecz przeciw duszy“ (1918), „Pieśni Grajka Wędrownego“ (1919), „Spojrzenia w siebie“ (w przygotowaniu).

Modlitwa o własne ja.

O Ty, Mocarny Boże,
 Jahwe, Chrystusie, Brahmo,
 Ojcie Wszechmocny,
 Ojcie Mocarny,
 Boże Chrześcian, Żydów, Mahometan,
 Boże Murzynów, Tatarów, Indyan,
 ulituj się nademną,
 ześlij na oczy noc,
 powłokę rzuć na źrenice,
 niechaj w okrutnej ślepoty
 nie widzę świata,
 ale wpatrzony w swą głąb
 siebie zobaczę w oddali!
 Duszę się brakiem powietrza,
 własną swą jaźń zapomniałem,
 zgubiłem siebie w gonitwie
 o chleb —
 chciałbym się wrócić do siebie
 samego jest mi brak,
 a ciągle gubię się w czasie,
 umieram w każdym człowieku,
 w każdym się dymie zatracam!

Wyszedłem przeciwko sobie
 na walkę ostateczną —
 wszelkie wypręzę siły,
 jak luk je wypnę, natęzę,
 jeden z nas musi paść —
 Ja albo on! — —

Daj mi świadomość mocy,
 daj mi stalistą też —
 i bądź mi świadkiem zwycięstwa!
 Czy legnę, czy się podniosę
 muszę zwycięzcą być —
 upij mą duszę słońcem,
 nie chcę księżycem być —
 Sam chcę rozniecać ogień —
 wznieść się z samego siebie
 pragnę, pożadam, chcę!!

Babie lato.

Wywołało mię do parku słońce,
 wywołało mię promieniami złotymi,
 hej, wywołał mię słoneczny dzień —
 mówił do mnie liśćmi powiędłymi,
 że już jesień idzie smętna, długa,
 deszcz, wichrzyca, plucha i szaruga,
 lęk, tęsknica bladowica, cień — —

Drżą promienie, — barwne, drżące tęcze, —
 słońce! słońce! niebo! złote drzewa!
 dziatki! starcy! matki i dziewczątka!
 babie lato! nitek mgły pajęczce!
 jesień złota! cudotworna prządka!
 blasków złotych ostatnich ulewa!
 Słońce pjane rozrzutnością śpiewa!
 rzuca złoto, drżące sypanie złoto!

Mieczysław Strwiąż-Lisowski.

Utwory literackie rozrzucone w „Wiek, nowym“, „Pozdrowieniach żołnierskich“, „w Księdze pam. wychodźców“, w „Kuryerze Wiedeńskim“ i w „Głosie Wiedeńskim“.

Z cyklu: SONYTY STUDENCKIE.

W bibliotece uniwersyteckiej.

Taka cisza przeświata... Zapylone księgi
 O jakichś niezmiernych głoszą cudach świata —
 Szereg półek dębowych w sklepieniu ulata,
 Jak pomnik nieśmiertelny chwały i potęgi.

Tak cicho tu, tak dobrze... W każdym widzę brata,
 Co ścieżką wspólną kroczy przez życiowe łągi
 I nie lęka się trudów cierniowej mitęgi,
 Choć biedna jego suknia i uboga chata.

O, jakże tutaj dobrze... Siedzimy w skupieniu,
 Śniąc o rzeczach podniosłych na ziemi ugorze,
 A w duszach nam się światy jakieś dziwne mienia.

I świetliste jakoweś, z chmur wstające zorze
 I mądrość nieprzejrzana, jakby chram olbrzymi,
 Ku któremu wciąż dążym, my, wieczni pielgrzymi.



Moja Pani.

Chodzisz cała w promieniach i w blasku miesiąca
 Kąpiesz włosy złociste w zacisznym ustroniu.
 Jesteś Panią wszechwładną kwiatów, co Cię gonią
 Westchnieniem i wód fali, co o pierś Twą trąca.

Widuję Cię codziennie, jak wstajesz gorąca
 Od marzeń roztopczonych nad wód białą tonią,
 Kiedy srebrne dzwoneczki hymn podniosły dzwonią
 O szczęściu nieskończonym, co ciszy nie zmaça.

I widzę Cię przecudną, jak rączyną białą
 Moją głową zmęczoną tulisz do swych piersi. —
 Że tak razem siedzimy w uczuciach najszczerzi.

Jakgdyby szczęście złudne jawą się stawało.
 Lecz cóż, o Pani drżąca, cóż z tego niestety,
 Kiedy jesteś, jak zwykle, tylko — snem poety.



Gaj bohaterów.

Wiekuiście milezenie. Purpurowe wstęgi
 Słońc zachodzących niebo w oddali gdzieś krzesze.
 W ubielonej kaplicy kwiatów barwne rzesze
 Śpiewają hymny grobne przedziwnej potęgi:

Z boju w bój szliscie hardo, w krwawe widnokęgi!
 Wicher waszą mogiłę drżącym skrzydłem czesze,
 Pieśń wam z ojczystej ziemi niosąc i lemieszce,
 Iżby pokój był u was, wy dobre włóczęgi!

A w tym głosie ożywym, przyjacielskim wicherze
 Wszystkie się zespoliły westchnienia najcichsze
 I wszystkie modły matek, drżące serc tęsknicą.

Bo oto się w tej ciszy sen twój złoty isci:
 Chłód posągów kamiennych, szum wawrzynu liści
 I rapsod nieśmiertelny, rycerzy świątnico!



Stanisław Fałat

radaa ministeryalny, brał czynny udział w życiu towarzyskiem Kolonii polskiej w Wiedniu; m. i. „Strzecha“ zawdzięcza swój rozwój energicznej jego pracy. Drukował szereg fejtetonów i artykułów w „Kuryerze Wiedeńskim“, w „Nowej Reformie“ i w. i. — Obecnie pracuje w polskim Urzędzie Likwidacyjnym w Wiedniu.



Pożegnanie z Wiedniem.

(Z cyklu: Listy z Wiednia.)

Zaznaczyłem ci już w listach poprzednich, że życie polskie w Wiedniu zostaje pod znakiem likwidacji. Likwidują swe stosunki pojedyncze osoby, familie, stowarzyszenia, korporacje, ministerstwa. Wszystko gotuje się do drogi. Jedni czynią to z lekkim sercem, inni z żalem i trudem. Wielu zapuściło w obcej ziemi tak głęboko korzenie, iż wyrwanie ich połączone jest z bólem i narażeniem*bytu.

I nie dziw, że żal wkrada się do duszy. Przecież ten Wiedeń jest tak ładny i daje tyle przyjemnych wrażeń i rozkoszy. Nie mówiąc już o galeryach, muzeach, pałacach, o przepychu barwności życia wielkomięjskiego, gdzie na świecie jest taka wspaniała orkiestra, jak w operze wiedeńskiej? . . ., gdzie tak rozumieją, odczuwają i kochają muzykę, jak w Wiedniu? . . .

Tu tworzył nieśmiertelny Beethoven, tu Mozart czarem melodyi serea pieścił, tu żył potężny Bruckner, tu zakończył żywot wielki epigon Brahms i tu była kolebka Straussów, których zaczarowane skrzypki miliony nóg w ruchu walcu wprawiały i miliony sere młodych — a nawet i starych — rozmarzały, tu wreszcie wzrosła cała plejada artystów-muzyków od Lannera — aż do Lehara, Muzy ukochały to miasto nad modrym Dunajem i obrały je sobie za siedlisko.

To rozkochanie się w muzyce, to jedno z najsympatyczniejszych stron Wiedeńczyków. Na każdym kroku też Wiedeńczyk oddaje hold tym czarodziejom, którzy aureolą otoczyli jego kochane miasto, a ludzkości dali tyle rozkoszy i przyjemności. W parku miejskim wiotka muza wieńczy laurem szlachetną głowę Brucknera, Schubert zadumany spogląda z wysokiego postumentu na kwitnące grzędy i rój strojnych „słodkich dziewcząt“. — Któż nie zna pomnika Mozarta koło opery! Te rozkoszne amorki całujące się, pieszczące, śpiewające, grające, same dla siebie dają zachwyt oku i sercu. Ten pomnik mógł stworzyć tylko taki kongenialny artysta, jakim był Tilgner, wyrosły również w pieszczotliwej atmosferze Wiednia i przemieniający muzykę na rzeźbę. — W parku ratuszowym stoi „para dyoskurów“ Lanner i Strauss. Strauss podniósł swoją czarodziejską różdżkę i strojne pary unoszą się na falach melodyi. — Park w Heiligenstadt jest nadewszystko drogi sercu Wiedeńczyka. Nad nim unosi się duch Beethovena, tam jest owa sławna alea orzechowa, w której dumal i przechadzał się nieśmiertelny twórca i tam stoją jeszcze domki stare i niezmienione, te same, które były świadkiem miłosnych schadzek i poetyckich twórczych uniesień.

W którąkolwiek stronę Wiedeńczyk skieruje swe kroki, zewsząd dolatują go dźwięki muzyki. W sercu miasta stoi wspaniała świątynia sztuki, gdzie orkiestra potężna, jak rozkolysane morze tonów, gdzie królujecie Wagner — a tam za miastem — w Sievering, Grinzing, w uroczych ogródkach, w cienistych altanach, pod kwitnącymi drzewami, przy migocących światełkach, pieśń słodka, rzewna, na polu wesola, na polu smutna, pieszcząca, rozmarzająca wabi, czaruje — a wino się perli i dusza radośnie jęczy. Wiedeńczyk ma osobne wyrazy na odmalowanie swoich uczuć, których nie można przetłumaczyć na polskie. Wiedeńczyk jest lekkoduch — niefrasobliwy, a najwyższem szczęściem dla niego jest niebo „pełne skrzypek“, a gdy go wino, miłość i śpiew do ostateczności rozmarzy, wtedy wszystko daje i śpiewa: „Verkauf'ts mein Gewand — ich fahre in Himmel.“ Jako dewizę życia wybrał sobie to samo co Polak: „Jakoś to będzie.“ Tylko nie brał nie zbyt do serea! „Po co pieniądze — kiedy ich jeść nie można“; tak uniewinnia swoją lekkomyślność w wydawaniu pieniędzy.

Jest coś w Wiedniu, w jego pałacach, w jego nastroju i w usposobieniu Wiedeńczyka, co go zasadniczo różni od pracowitego, trzeźwego, brutalnego brata nad Spreą, od powolnego, wygodnego Saksończyka, od dobrodusznego piwosza Bawarczyka. Od Włoch idzie ciepły podmuch słońca i kultury i pod wpływem tego ciepła jakoś dusza roztajała. Wiedeń leży niejako na granicy dwóch światów; tu krzyżują się i mieszają najrozmaitsze narodowości i rasy i dlatego taka różnorodność typów zwłaszcza kobiecych, taka barwność życia.

Wiedeń predestynowany był na siedlisko kultury artystycznej i sztuki plastycznej. Dusza zbiorowa wypowiedziała się jednak przedewszystkiem w śpiewie i muzyce. Czar kobiety starał się uzmysłowić tylko Makart (dziś już bardzo przybladły) — a w ostatnich

czasach Klimt, malarz-filozof, który podkreślał zmysłowość i enigmatyczność kobiety (i może dlatego bliższym był prawdy). — Za to architektura Wiednia — nie ta z ostatniej doby, która stworzyła Ringstrasse i postawiła na niej — co prawda, prześliczne — ale tylko modele wszelakich stylów, jakby dla nauki pogładowej — ale ta dawna z poprzednich stuleci, lubująca się w formach barokowych, jest przedziwna i to odpowiada duszy wiedeńskiej, miękkiej, giętkiej, nie znoszącej ostrych kantów i sztywnych linii. Dla niej wszystko płynie rytmicznie, drga życiem, wszystko jest muzyką i dlatego wszędzie pełno wdzięcznych ornamentów, zdobnych motywów, igrających amorów, tętnących gracyą karyatyd. Można całymi dniami błądzić po Wiedniu i co chwila odkrywać w starych ulicach pałace i domki o takiej architektonicznej piękności, że oko nie może się od nich oderwać.

Szczególniejszy urok wywiera pałac Belwederski, w którym niegdyś mieściła się galerya obrazów. Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakiego doznałem, gdy poraz pierwszy znalazłem się na terasie ogrodu Belwederskiego. Ciszę uroczystą przerywał tylko szelest fontanny. Zdała dolatywał dziwny gwar jakby pomruk milionowego miasta. Sfinksy, strzegające pałacu, trytony i najazdy wynurzające się i odbijające w tafli wodnej basenu, postacie mitologiczne parami kryjące się w zieleni drzew i wiecznie prowadzące z sobą tajemne rozmowy i ten daleki poszum morza ludzkiego, wywoływały złudzenie, jakbym był na jakiejś wyspie, na którą schroniły się duchy przeszłości i której fale niwelacyjne nowoczesnego postępu jeszcze nie zalały. — A fale te dziś coraz bardziej się pienią, wzdymają i grożą zalewem starej kultury. Już mówią o obróceniu starych pałaców na schroniska i szpitale dla biednych i bezdomnych, już nie o zdemokratyzowanie — ale o sproletaryzowanie życia chodzi.

Być może — i trzeba wierzyć, że z morza krwi, brudów i mętów wyłoni się nowy, lepszy świat, lecz na razie niebo jest zakryte złowróżbnymi chmurami. W takich chwilach przełomu świat sztuki jest jakby oazą pokrzepiającą ducha ludzkiego. Do piękna wkrótce zątekną wszyscy — bo bez piękna niema życia. „Sine arte non est vita.“ A Wiedeń kryje w sobie tyle piękności i kto wie, czy zamierający Wiedeń ze swemi pałacami, ogrodami, parkami, w których samotność zamieszka i które legenda osnuje, nie będzie miał jeszcze więcej uroku, niż dzisiaj.

I przyznam ci się, że mnie a może i wielu innym emigrantom żal trochę będzie tego Wiednia. Część życia naszego tu została; wiele miłych wrażeń doznaliśmy, ale wiele też nauczyliśmy się — a kto wie, czy właśnie dlatego, żeśmy byli w obczyźnie i miłość nasza i tęsknota do ojczyzny głębiej w serce nie wrosła.

Daruj mi! Cheiałem pisać o likwidacyi politycznej, a tymczasem pióro poniosło mię w inne strony i nakreśliłem pożegnanie z Wiedniem.

Ale i to należy do likwidacyi...



Stefan Nelski

dziennikarz i literat, współpracownik „Głosu Wiedeńskiego“, wydał: „Bieżeńcy“ i „Flaminiusz Sarga“. Utwory liryczne, rozrzucone po czasopiśmie.

Przemiana.

(Nowela).

Pani Ada miała czarne, gęste włosy, smagłą pleć, regularne, białe zęby, krzyżące żądzą oczy. Biła od niej świeżość rozoranej na wiosnę skiby ziemnej, dyszała pożądaniem parnej letniej nocy. We faldach jej obcisłej sukni, uwydatniającej smukłą, gibką postać dojrzałej w pełni swego rozkwitu hetery, czaił się wyzew zwierzęcej, rwącej wszystkie tamy namiętności.

Owocem jej małżeństwa z niekochanym mężem był rozkoszny chłopczyk o niebieskich, figlarnych, słodkich oczkach, wąskich, czerwonych usteczkach, z jasną czuprynką. Potęgował czar pani Ady: kontrastem podkreślał bujne, ponętne jej piękno. subtelnością łagodził zbyt życiem wezbrane linie jej ciała.

Korypetytorem dziecka był Bolek, szesnastoletni chłopczyzna o przepaścistych oczach, anielskiej dobroci, w Ramajanę beznamiętną swą duszą wgłębiony. Przczystą miłosną ekstazą oplatał maleńką, piętnastoletnią, uduchowioną dziewczynkę, hyperkulturalny kwiat cudowny.

Mądra swą kobiecią świadomością, pani Ada tuliła do siebie swe dziecko i grała na nerwach mężczyzny burzliwą sonatę chutnych instynktów.

Bywało, garnąc do siebie synka, słała do Bolka najgorętsze spojrzenia, niemy krzyk w war rozkipiałej krwi. Zatopiona w metafizyce dusza Bolka nie rozgorzała pod gorącą jej spojrzeń. Nie drgnęła wcale.

Bywało, opierała się oń mimochcą swem ciałem. Z przymglonych jej oczu wyzierał omdlały szept w kurez miłosny nateżonych wszystkich sił. W Bolku zagadały instynkty. Raz przegiął się ku niej i ustami prawie jej włosów dotykał. Nagle pół-świadome przypomnienie: Ona — Janka — zatrzymało go i wstecz go odchyliło. Wstydem i wyrzutem zarumieniły mu się policzki.

Rozbawiona pani Ada objęła go w pół, przytuliła go do siebie.

Wpiła się ustami w jego usta. Gryzła je do krwi.

Roztętniona krew Bolka młotami uderzyła do głowy i zmyła do szczeru pamięć o Jance.

W mroku pół-omdlenia zabłysnął grot świadomości: Janka — Jak jej w oczy spojrzeć? Mój Boże! — Gwałtownym ruchem wyrwał się z objęcia i wybiegł na ulicę.

Pognał do domu. Listownie wypowiedział lekcję.

W kilka miesięcy potem wyjechał do innego miasta.

O zajściu w domu pani Ady Bolek dawno zapomniał. Porwało go życie. Rósł, krwawił i dojrzewał.

Raz w raz policzkowało go życie. Zawstydzony ukrył swój kult indyjski w najgłębszą zakamarkę swej duszy.

Janka — — och, Janka — —

Minęło parę lat. Bolek dojrzał, wyrósł, wytrzeźwił z duszą pomiętą, wyssaną — —

Zamknął się na siedm zaworów i jedną znał Panią. Była nią: Ars aeterna.

O zmroku, wciągając głęboko w płuca dym papierosa słał wsteczne spojrzenie na odbytą swą drogę życiową. Przetrawiał zdarzenia, odwał kamienie grobowe, zamieniał lzy serca na perły sztuki, wyciskał ze zdarzeń esencję myślową.

Potrąciła myśl w wędrowce o panią Adę.

Drgnął. Nie kapłan królestwa nie z tego świata, ale człowiek struty, rozbitek pijący rozkosz z jakiegobądź źródła, spragniony szału.

Ah, wspaniały, królewski dar marnego życia, cudny owoc z bezdennej nędzy wykwitły, oaza wśród martwej pustoszcy życiowej!

Serce Bolka wezbrało zalem.

Czemu nie wessał swych ust w jej młode pachnące ciało? Czemu nie przywarł jej do swej piersi, iżby jej knęła z bólu i pożądania?

Czemu się wyrwał z jej objęcia?

Ach, tak! Inny był wtedy!

Bolek oschle zachichotał.

Zdarzyło się, że niebawem wyjechał do miasta, w którym mieszkała pani Ada.

Nie myślał o niej wcale.

Raz w słoneczny ranek ujrzał ją idącą naprzeciw niego.

Stanął w bezpośredniej jej pobliży.

Powlokła się twarz jej purpurą.

Bardziej jeszcze w tych latach wypiękniała.

Obnażał ją spojrzeniem od głowy do stóp.

Po konwencjonalnej wymianie słów Bolek, świdrując w nią wymowne spojrzenie, zapytał twardo:

— Kiedy mogę panią odwiedzić?

— Dziś ośtrzej — odpowiedziała tym samym twardym, zdecydowanym głosem. Zwały się ich spojrzenia. Nie było w nich nic cynizmu, lecz tylko proste porozumienie dwóch rasowych zwierząt odmiennej płci.

Pożegnali się.

W gorące przepędził Bolek czas dzielący go od godziny trzeciej.

Wreszcie zbliżała się oczekiwana godzina.

Podążył szybko do pani Ady.

Zadzwoił.

Wyszła — ubrana w sposób drażniący zmysły, bijąca perfumą.

Zaprosiła go, — Wszedł.

Była zmieszana, zapłoniona.

W Bolku serce gwałtownie zabiło.

Ada wchyliła głowę w otwarte drzwi sąsiedniego pokoju i rzekła szybko zdyszaniem głosem:

— Idź już, idź i tak się spóźnisz. Profesor cie skarci.

Z pokoju tego wszedł młodzieńki gimnazysta o poważnej twarzy.

Jej synek? to rozkoszne ongiś bobo?

Ach, wszak minęło parę lat!

Idź już! — nalegała. — Po nauce możesz cicię odwiedzić. Pozwalam ci się dziś dłużej z dziećmi zabawić.

Całując rączki, mamó — podziękował chłopiec głosem poważnym, prawie męskim i wszedł.

W tej chwili uczuł Bolek, jak się nagle do cna przeistoczył. Opadły gniotące więzy wezbranej żądz i została głucha, beznamiętna próżnia.

Rozluzniło je jedno jedyne słowo: m a m o.

To jedno jedyne słowo, poważnie wypowiedziane, owiało panią Adę tchnieniem mistycznego posłannictwa kobiety, jej bezwzględna cielesność zrzędała i prześwieciła się w promieniach świętej idei macierzyństwa, kryjącej się w tajnikach bytu.

Bolka pęd namiętności, pracy ku kobiecie załamał się przed m a t k ą i zgasł.

Spojrzał na Adę.

Drażniący go przedtem obcisły, głęboko wykrojony strój wydał mu się wstrętny, ohydny. Chciał rzucić sukno na jej nagość bezczeszczącą święte dostojęństwo macierzyństwa. O jakby ją owinał w długą, łamiącą się w poważne fałdy szatę, uniewidoczniał jej kształty tak wyraźnie uwypuklone pod obcisłą suknią, o jakby ukrył, zataił wszystko, co w niej samice, kobiece, o jakby ją odcieleśnił, uduchowił, aźby stanęła tu nie forma, nie krew i ciało, lecz matrona niezmienska, świętej godności macierzyńskiej przezyste wcielenie i symbol.

M a m o — m a m o —

Och, wciąż w uszach krzychało to słowo.

Wyrzutem, odrazą, wstydem.

Zamknął oczy, by na Adę nie patrzeć.

Usłyszał zapytanie:

— Co panu?

Odrzekł bezmyślnie:

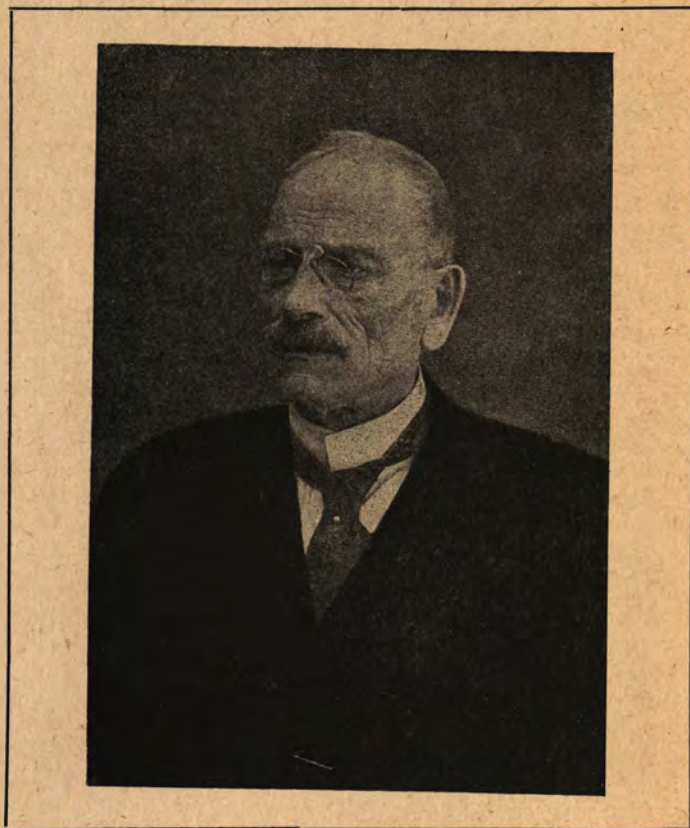
— Głowa mnie boli.

Uśmiechając się dwuznacznie musnęła go nagim ramieniem.

Zadrżał Bolek odrazą i wybiegł na ulicę pełen wstrętu do siebie, dzikiego lęku i straszego poczucia winy, jakby po świeżych trupach stąpał.



Dr. Józef Zipser.



Dr. Zipser, weteran dziennikarzy polskich, brał czynny udział w początkach ruchu ludowego w Galicyi. Wraz z p. B. Wysłońskim i śp. J. Frankiem zaczął wydawać „Przyjaciela ludu“, będąc również współredaktorem „Kuryera Lwowskiego“. W roku 1904, gdy wskutek wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej mnóstwo Polaków z Kongresówki przybyło do Wiednia, nie chcąc walczyć po stronie gnębiiciela narodu polskiego, brał udział w pracy Komitetu dla niesienia pomocy tym uchodźcom. W latach wojny pracował gorliwie w Związku Artystów Polskich w Wiedniu, i uzyskał legalizację tego towarzystwa u władz austriackich. Dr. Zipser dziś jeszcze pracuje na niwie publicystycznej i jest członkiem i korespondentem „Muzeum Narodowego“ w Rapperswilu. Ciekawe bardzo wspomnienia nestora dziennikarzy polskich podajemy poniżej:

Polscy dziennikarze w Wiedniu.

(Wspomnienie.)

Dziennikarzem stałem się przypadkowo. W roku 1880 odbył się w całej ówczesnej Austrii spis ludności. Byłem wtenczas na wszechnicy czerniowieckiej jako słuchacz praw. Czerniowce uchodziły wtedy za miasto niemieckie, chociaż pod względem składu ludności niezmiernie odróżniło się od mego miasta rodzinnego Kołomyi. To same mieszczaństwo co w obydwóch miastach: mieszczanie na wpół rzemieślnicy, na wpół rolnicy, ci sami urzędnicy pod względem narodowości: Polacy i Rusini, tylko, że się posługiwali służbowo językiem niemieckim, handel w obydwu miastach przeważnie w rękach żydowskich. Pod względem narodowościowym, w obydwu miastach: Polacy, Rusini i Niemcy koloniści: Bagnisberg, Mariahilf, Flöhberg w Kołomyi, Rosch w Czerniowcach. Podczas owego spisu ludności chodziło się o to, aby wykazać, że Czerniowce to miasto niemieckie. Posłem do Rady Państwa był Tomaszczuk, pierwszy rektor wszechnicy czerniowieckiej, która miała za zadanie germanizować Bukowinę i wschodnią Galicyę. Otóż pod wpływem Tomaszczuka podano mnóstwo Polaków, Rusinów i Rumunów w spisie ludności jako Niemców. Obserwacje moje napisałem memu bratu, który na studyach bawił we Lwowie. Po kilku dniach biorę do ręki w „Czytelnicy Polskiej“ w Czerniowcach ówczesną „Gazetę Narodową“ i widzę korespondencję z Czerniowiec. Czytam: aż to wyjątek z mego listu do brata o spisie ludności w Czerniowcach! Od tego czasu nabrałem chęci do dziennikarstwa.

Podczas gdy u innych społeczeństw inteligencja akademicka rekrutuje się ze sfer najbogatszych, to w owych czasach — mówię o latach 80-tych zeszłego stulecia — inteligencja ta wyszła w ówczesnej Galicyi ze sfer najbiedniejszych. To też syn chłopca, rzemieślnika już w gimnazyum musiał się utrzymywać z lekcyi, a na wszechnicy będąc, z „guwernerki“. Byłem nim i ja przez rok i to na wsi, położonej nad Zbruczem. Dla zabicia czasu robiłem wycieczki w okolice, które „stolicą“ był Husiatyn. W domu mieliśmy „Dziennik Polski“, do redakcyi należał śp. Henryk Rewakowicz, jeden z najwybitniejszych dziennikarzy, Tadeusz Romanowicz i Jan Lam, którego sławne „Kroniki niedzielne“ są jeszcze w pamięci starszej generacyi. Do „Dziennika Polskiego“ pisałem więc ze wsi artykuły i korespondencje „z nad granicy rosyjskiej“.

W roku 1882 pojechałem do Wiednia dla ukończenia studyów. Tu we Wiedniu poznałem się z jedynym wówczas dziennikarzem polskim na bruku wiedeńskim śp. Grzegorzem Smółskim. Śp. Grzegorz Smółski niegdyś obywatel polsko-ormiański na Bukowinie osiadł był na stałe we Wiedniu i poświęcił się wyłącznie dziennikarstwu. W Galicyi wówczas było cztery pisma codzienne: „Gazeta Narodowa“ śp. Jana Dobrańskiego, przezwanego „Janem IV“, „Dziennik Polski“, organ „Mnuśka Rodaka“ śp. Floryana Ziemiałkowskiego i urzędowa „Gazeta Lwowska“, w Krakowie „Czas“. Fundusze wydawnictw dziennikarskich w owej epoce były bardzo szczupłe, pisma ledwie dyszały i żyły ze składek przyjaciół politycznych danego pisma. Naturalnie, że pism tych nie stało na opłacenie stałego korespondenta, choćby nawet ze stolicy państwa, jaką był Wiedeń. Tylko „Gazeta Narodowa“ miała swego korespondenta, a był nim wspomniany powyżej śp. Grzegorz Smółski. Obowiązkiem jego było od czasu do czasu wysłać telegram, „ale tylko w nadzwyczajnych wypadkach“, a zatem nie codziennie, — koszta takiej depezy dziennikarskiej nie śmiały wynosić więcej, jak 1 gulden, najwyżej „gul-

den 50 kr.“, t. j. trzy korony — i pisać od czasu do czasu korespondencje za opłatą od wiersza. Grzegorz Smółski dla powiększenia szczupłego zarobku, nawiązał stosunki dziennikarskie z prasą warszawską, poznańską i był pism tamtejszych korespondentem, a nadto jako specjalista dla spraw galicyjskich i polskich, w ogóle nawiązał stosunki z prasą węgierską, zamieszczał także wiadomości w prasie wiedeńskiej. Gdy prezydent Ministrów hr. Taaffe dla zwalzenia centralistów niemieckich założył we Wiedniu pod redakcją Skrejszowsky'ego pismo codzienne o tendencji federalistycznej „Die Tribüne“, to śp. Grzegorz wszedł do redakcyi tego pisma jako referent dla spraw polskich.

Obarczony licznymi pracami dziennikarskimi, Smółski wziął mnie do pomocy, wprowadził mnie zatem do dziennikarstwa. W roku 1883 śp. Rewakowicz objął po Ludwiku Mostowskim redakcyę wtedy dopiero rok istniejącego „Kuryera Lwowskiego“. Imię Rewakowicza oznaczył wtenczas w Galicyi program polityczny: polskoradykalno-patriotyczny.

W kilka dni po objęciu redakcyi „Kuryera“ przez Rewakowicza otrzymałem od niego list, w którym mi przypomniał moje korespondencje do „Dziennika Polskiego“, prosił mnie, abym objął stałą korespondenturę „Kuryera“. Warunki: codziennie telegram najwyżej za dwa guldeny (4 korony), honorarium za telegram jeden gulden (2 korony)!

Propozycję rad przyjąłem, będąc dumny z tego, że moim szefem będzie Rewakowicz. Do składu redakcyi „Kuryera“ należeli: Władysław Spancher, Jan Czerwiński i obecnie jeszcze członek redakcyi „Kuryera“ p. Zygmunt Fryling. Gdy z początku wydatki na Wiedeń wynosiły miesięcznie około 70 guldenów (140 koron), to w rok potem, gdy pod redakcyą Rewakowicza liczba czytelników „Kuryera“ wzrosła do sumy w Galicyi wówczas niesłychanej, bo do kilkudziesięciu czytelników-abonentów, podczas gdy przeciętna liczba czytelników pisma codziennego wynosiła około 800 najwyżej tysiąc, miesięczne wydatki „Kuryera“ na Wiedeń do 500 guldenów (1000 koron) wynosiły, a to dlatego, że służba dziennikarska została zreformowana, raz, że „Kuryer“ zaczął wychodzić rano i zamieszczał najnowsze wiadomości równocześnie z porannymi pismami wiedeńskimi, a powtóre, że zaprowadził regularne sprawozdania z posiedzeń parlamentu wiedeńskiego i Koła polskiego.

Gdy pisma krajowe pod względem szybkości informacyi z „Kuryerem“ konkurować nie mogły i nieraz musiały, cytując „Kuryer“, wiadomości jego przedrukować, wówczas postanowiły i one ustanowić na wzór „Kuryera“ stałych korespondentów w Wiedniu.

Do redakcyi „Kuryera“ należał wtenczas pan Adolf Inlender. Otóż redakcyja „Dziennika Polskiego“ pozyskała go jako korespondenta dla Wiednia. W sposób koleżański, a później przyjacielski szedłem mu na rękę w pierwszym czasie, zaznajomiwszy go z wiedeńskim gruntem dziennikarskim.

Z Poznania przybył wtedy do Wiednia śp. Józef Glinkiewicz. Pisywał z Wiednia do „Dziennika Poznańskiego“. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ reflektując za wzorem „Kuryera“ także na codzienne telegramy, poruczyła tą czynność p. Glinkiewiczowi, który należał także do składu wówczas trzy razy na dzień wychodzącej „Wiener Allg. Zeitung“ (obecnie „6 Uhr-Blatt“). W tym samym czasie zaczęła w Krakowie wychodzić pod redakcyą Tadeusza Romanowicza liberalna „Reforma“, później nazwana „Nową Reformą“. Stałą korespondenturę do tego pisma objął śp. Grzegorz Smółski, a korespondenturę z Wiednia do „Gazety Narodowej“ obecnie

radca Dworu p. Oswald Obogi. W loży dziennikarskiej w parlamencie austriackim był jako referent prasy polskiej najpierw jedyny p. Smólski, potem podpisany jako korespondent „Kuryera Lwowskiego“, następnie przybyli Józef Glinkiewicz („Gazeta Lwowska“), Adolf Inlander („Dziennik Polski“) i Oswald Obogi („Gazeta Narodowa“).

Gdy się później liczba pism codziennych w Galicyi powiększyła, przybyło też bądź czasowo, bądź stale liczba korespondentów. Korespondentami „Kuryera“ byli wówczas: Jan Stapiński, Jan Dąbski i p. Władysław Bazylewski, pierwszy na wzór polityków czeskich uważał zawód poselski i dziennikarski jako służbę publiczną w interesie ogółu. Gdy jednak nawał prac parlamentarnej — był p. Stapiński wówczas wiceprezsem Koła — niepozwał mu na zajmowanie się dziennikarstwem, wówczas „Kuryer“ wysłał do Wiednia członka redakcyi p. Jana Dąbskiego, obecnego posła na Sejm w Warszawie, jako swego korespondenta. W latach 90tych zeszłego stulecia liczba pism codziennych się we Lwowie i Krakowie powiększyła, że wspomnę tylko „Słowo Polskie“ i „Nowe Słowo Polskie“ (obecnie już nie wychodzi), „Wiek Nowy“, „Gazetę Poranną“ i „Wieczorną“ we Lwowie, „Głos Narodu“, „Kuryer Krakowski“, „Kuryer Ilustrowany“ i t. d. w Krakowie. Każde z tych pism starało się mieć swego stałego korespondenta. Pan Adam Nowicki, obecnie w Warszawie, aż do wybuchu wojny był stałym korespondentem „Słowa Polskiego“, p. Bazylewski najpierw „Kuryera Lwowskiego“, następnie „Kuryera Ilustrowanego“. O korespondentach wiedeńskich do pism polskich, które w ostatnich latach, szczególnie po wybuchu wojny powstały, dokładnych wiadomości dać nie mogę, usuwało mi się to z pod mojej ewidencji. Wspomnieć jednak muszę jeszcze o p. Szymonie Kwazzewskim, korespondencie „Wiek Nowego“, sumienny i gorliwy ten dziennikarz zbyt znany, bym się dłużej nad nim rozwodził.

Czasy się szybko zmieniają. Austriya runęła, runął parlament austriacki, liczba dziennikarzy polskich we Wiedniu się zmniejszyła. Ale jeszcze przez czas dłuższy służba dziennikarzy polskich będzie konieczna, bo postereunek wiedeńskich spraw polskich jest zbyt ważny.

Wiedeń, w październiku 1919.



Aleksander Hajdecki

pułkownik, autor licznych cennych prac historycznych, cały szereg artykułów i monografi w „Przeglądzie tygodniowym“, w „Kuryerze Warszawskim“ i autor cennych studyów archiwalnych.

Polacy w historii Wiednia.

VESTIGIA POLONORUM VIENNENSIA.

(Studyum archiwalne.)

WSTĘP.

Dwa wielkie światy od wieków z sobą graniczące, słowiański i germański, musiały w biegu dziejowym z natury rzeczy nawzajem na się oddziaływać i w stosunki wchodzić sąsiedzkie, a że słowiański po najnowsze niemal dni reprezentowała Polska, germański zaś zatonął w wielkiej monarchii „świętego rzymskiego państwa“, którego przednią stolicą mianował się Wiedeń — to z natury rzeczy wypływa, że nam Polakom dziś historycznych śladów tych naszych wzajemnych stosunków

oraz i dokumentów do sporządzenia owego kiedyś już koniecznego historycznego bilansu co do wzajemnego „debet“ i „habet“, czyli: cośmy Niemcom dali i u nich zostawili — w Wiedniu szukać i doszukać się należy, tak jak z drugiej znów strony dowodów na to, cośmy od nich wzięli, nam i im nasze dostarczyć muszą archiwa.

Jakoż dość tylko przypomnieć, że aż ośm arcyksiężniczek austriackich zasiadało na tronie Piastów i Jagiellonów, a jeden z Habsburgów na polu był już obrany królem polskim. W XII-ym już wieku Krakowianin Wolcner buduje w Wiedniu sławny tum świętego Szczepana, a Jan, biskup krakowski, dokumentem datowanym z Wiednia 5. września 1302 czterdziestodniowym oapustem obdarza nowo zbudowaną kaplicę w ratuszu wiedeńskim pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny. Też kaplicy największym dobrodziejem był znów ksiądz polski, „Jacob der Poll“, jej długoletni kapelan (od roku 1343 do roku 1380), którego też nazwano drugim jej fundatorem; a że był on polskim księdzem, to wobec faktu, że w owym czasie zadowalano się samymi imionami, a nazwiska brano zwykle z miejsca pochodzenia i wobec nazwy „der Poll, der Polle, den Pohn“, chyba że nie ulega wątpliwości. W r. 1444 pamiętnym klęską warneńską, umiera i spoczywa w Wiedniu Aleksander książę Mazowiecki, kardynał akwilejski i dziekan kapituły wiedeńskiej, którego grobowiec dotąd w tumie św. Szczepana się zachował. W wieku XVI-go znowu w dzisiejszej plebanii przy Kurrentgasse Nr. 2 mieszka (r. 1564) nasz św. Stanisław Kostka, a w sto lat później sławny Dawid Teniers odtwarza jego wizerunek pendzla Tycyana dla swego dzieła: „Theatrum pictorium“, wydanego in folio w 1660 r.

Tak każdy wiek, niemal rok każdy zapisuje się w regestach wiedeńskich jakimś śladem polskim, choćby pozornie drobnym i mało znaczącym; lecz ich zestawienie i objęcie w jedną całość jest dopiero w stanie rzucić bogaty snop światła na wiele dotąd jeszcze bardzo ciemnych punktów tych wzajemnych stosunków pod względem politycznym i ekonomicznym, naukowym i obyczajowym, a także i pod najmniej nam dotąd znanym artystycznym.

Ale pomimo, że rzecz tak się ma, że lepiej nam są dziś znane archiwa rzymskie, a choćby nawet i szwedzkie, niż wiedeńskie, gdzie n. p. spoczywają od lat stu nieknięte „Galiciana“, z których piasek złoty cesarski, czy zielony ministerjalny trzeba z pisma zcierać, tak grubą warstwą łąnie jeszcze do niego, jakby wczoraj dopiero przygotowanego. Ale co ważniejsza — my nietylko nie wyczerpaliśmy bogactw archiwów wiedeńskich (w archiwum Ministerjum wojny rzadki tylko i to przygodny jawi się polski pracownik), lecz my wprost z nich korzystać nie chcemy, a conajmniej, nie umiemy, jak tego doświadczył i autor niniejszego szkicu. Wobec tego zaniechałem dalszych poszukiwań archiwalnych za rzeczami specjalnie polskimi i zapas zebranego materiału już weale poważny odłożyłem na stronę, dorzucając doń tylko od czasu notaty, jakie z powodu poszukiwań w innym kierunku, a więc przygodnie i ubocznie, o rzeczach polskich pod rękę się nawinęły.

Notaty moje obejmują przeciąg czasu trzech wieków, bo koniec XVI-ego i cały XVII-y i XVIII-y, a zebrane w różnych archiwach i o treści najróżnorodniejszej, mozaikowy złożyć mogą nieledwie tylko zarys do szkicu, zwłaszcza pod piórem autora, którego jest on prymicyami w polskim piśmiennictwie. Wobec tak rozległych epok i tej różnorodności materiału, zachodzi tedy wielka trudność w jego stosownem ugrupowaniu i systematycznym o ile można rozdzieleniu na pojedyncze działy i grupy, który mniemam jednak najkorzystniej rozdzielić na główne części:

1. Legacye, czyli nasze stałe poselstwa na dworze cesarskim.
2. Obcy dworzanie na dworze polskim.
3. Polacy na dworze cesarskim.

4. Peregrynacye. Pod tym nagłówkiem znajdzie pomieszczenie wszystko, co się odnosi do osób czy to stałe czy przelotnie w Wiedniu śladem swej bytności zaznaczonych, o ile nie będą należeć do kategorii poprzędnych, a więc: przejazdy za granicę, paszporta, zgony, śluby etc.

Źródeł tych dostarczyły mi przedewszystkiem: Archiwum Ministerstwa spraw wewnętrznych i Ministerstwa wojny — dalej Archiwum Szlacheckie i Archiwum miasta Wiednia z nieocenionym nieprzerwanym szeregiem tomów spisu zmarłych od r. 1648 począwszy biegnących, wreszcie metryki urzędów parafialnych wiedeńskich, których do r. 1783 było tylko pięć, których zaś dotąd dla pewnych trudności formalnych, a przede wszystkim w technicznym użytkowaniu tych ogromnych zasobów, idących częściowo wstecz aż po wiek XVI-y, nikt systematycznie nie studyował i nie wykorzystał, a których ledwie mniejszą połowę zdołałem dotąd wyzerpać — wreszcie zaś nadzwyczaj bogaty i historycznie wartościowy zbiór testamentów i aktów spadkowych wszystkich dawniejszych dykasterij czyli władz sądowych od Sądu, nadwornego marszałkowskiego począwszy, aż do pojedynczych sądów duchownych i dominikalnych, które zebrane są w Archiwum Sądu krajowego wiedeńskiego i również dotąd w ich całości nie były badane.

Jeśli tedy obejmiemy jednym rzutem oka treść tego materiału, to spostrzedz nie trudno, że dotyka on wszystkich faz życia danej jednostki, od kolebki aż do grobu, bo towarzyszy narodzinom, assiste ślubom i chrztom, kontroluje stosunek jej do władz lokalnych i państwowych, wreszcie rejestruje śmierć i wgląda w tajniki ostatniej woli — a więc treść całego życia w najwybitniejszych jego pojawach, o ile ono w całości lub częściowo rozgrywa się w obrębie murów wiedeńskich, zamkniętą jest w naszym materiale!

Co do formy, w jakiej ten materiał użytkować mi przyjdzie — zależeć ona będzie od pojedynczych grup i rozdziałów. Niektóre rzeczy nadawać się będą do obrobienia w formie pogładowej, inne znów w formie regestrów z zachowaniem oryginalnego języka, czy to łacińskiego, czy niemieckiego, później, choć rzadko, francuskiego i włoskiego. To ostatnie będzie miało zwłaszcza miejsce w ekscerptach z ksiąg taksowych, a później co do relacyj urzędowych lub listów oryginalnych. Każda jednakże grupa, o ile to będzie możebnem, dla siebie zamkniętą całość ma stanowić tak, iż nie podział na wieki, ale na materje w opracowaniu rozstrzygać musi.

I. Stałe poselstwa Rzeczypospolitej, czyli polscy reprezentanci przy dworze wiedeńskim.

Pozornie zdawałoby się, że temat to czysto historyczny, a zatem naszemu założeniu obcy. Przyznaję, że sam byłem pierwotnie pod wpływem tego mniemania, będąc u źródła, bo w Archiwum Ministerstwa wojny zajęty przeglądaniem jego zasobów, i że nie tykałem tego przedmiotu, choć tam dla każdego niemal roku znalazłyby się odnośne zapiski. Dopiero gdym po ukończeniu studyów w tem Archiwum natrafił na sylwetkę znanego pracownika, radcy dworu śp. Józefa Louis-Wawel, umieszczonej w dorocznem sprawozdaniu Biblioteki polskiej w Wiedniu za r. 1897, p. t. „Ostatni posłowie Rzeczypospolitej na dworze wiedeńskim“ — baczniejszą zwróciłem w dalszych moich studyach na ten temat

uwagę, gdyż zdawało mi się, z amięci tylko sądząc, że często natrafiał w źródłach na reprezentacyę naszą na dworze wiedeńskim w czasach dawniejszych, niż je chce mieć p. Louis-Wawel. Autor bowiem, którego wywodom, jako sam nie historyk, musiałem zawierzyć, że są rezultatem najnowszych badań — twierdzi, że „Rzeczpospolita nie utrzymywała stałych reprezentantów na zagranicznych dworach“ i że tylko „w razie potrzeby wysyłano umyślne poselstwa“, tak, iż wskutek tego „Corticelli był pierwszym stałym ministrem, rezydentem polskim w Wiedniu“ (1785 r.).

Tymczasem, notując już odtąd ślad każdy, mówiący o jakimś reprezentancie polskim w Wiedniu, zebrałem ich od pierwszej ćwierci XVII-go wieku wcale pokaźny szereg, tak, iż zdało mi się rzecz konieczną, choćby i te fragmentaryczne notatki umieścić w tej części obyczajowej, bo sposób, w jaki się na te legacye w Polsce zapatrywano, jest znamienym dla charakteru narodowego.

Historja bowiem uczy nas, że Polacy lubieli i umieli częste i szumne odprawiać przygodne poselstwa, w których bogactwem stroju, służby, ekwipażu i całego aparatu reprezentacyjnego z jednej, z drugiej zaś strony wyszukaną ogładą towarzyską, politycznym taktem i oratorską swadą olśniewali i w podziw wprawiali nie tylko narody wschodnie, tak czule na blask zewnętrzny, ale i cywilizacyjne tak wysoko stojące zachodnie — lecz nie dość dobitnie i katagorycznie uwydatnia ona fakt, że ci sami Polacy do stałej służby poselskiej, do stałej reprezentacyi narodu na dworach obcych, czuli niechęć, czy wstręt czy obawę.

Jest bowiem historycznym faktem, że jak długo Polska stała kwitnąca, potężna i samodzielna, żaden Polak nie reprezentował jej stale na zewnątrz! W tym sensie więc tylko można przyznać słusność zdaniu p. Luis-Wawel wyżej przytoczonemu, gdyż Polska zawsze bywała zwyczajem innych cywilizowanych narodów stale reprezentowaną na zewnątrz, gdzie tego potrzeba wymagała, tylko że tymi reprezentantami narodu byli — obeokrajowcy!

Anomalię tę po skutkach zapewne odczuwały nawet same stany; toż sejmy konstytucyjami, już od r. 1646 począwszy, przykazywały, by w legacyach u obcych nie zażywać Włochów i Sasów — ale zakaz ten w czyn obrócić, ale obsadzić te poselstwa swoimi, na to zabrakło pieniędzy, a jak mniemam, prędzej jeszcze chętnych do przyjęcia płatnej stałej posługi. Tem się tedy dzieje, że dopiero z upadkiem kraju pojawiają się pierwsi stali reprezentanci Polacy na obcych dworach.

W tym też porządku i na wiedeńskim dworze poznamy najpierw Włochów przez cały wiek XVII-y, potem Niemców, aż dopiero ze schyłkiem XVIII-go wieku pierwszego krajowca. Co do charakteru tychże reprezentantów, rozróżniając źródła nasze rezydentów i agentów. Pierwsi będą odpowiadali naszym toczącym poselstwom lub ambasadorom, mówi bowiem Lengnich: „Qui publicorum negotiorum causa apud exteros resident, inde Residentium nomine appellatur“, a dalej nawodząc, że obce narody pomimo wzbierania się (!) Rzeczypospolitej ciągle utrzymywały u nas stałe poselstwa: „Nulla intercedente tempore, quo non Legati aut Residentium titulo Ministri adessent“, co dowodzi dyplomatycznego charakteru i rangi tychże rezydentów. Agenci natomiast odpowiadać będą dzisiejszym konsulom, a więc zastępcom dla spraw przemysłowo-handlowych.

Był jeszcze trzeci rodzaj pełnomocników publicznych, zwanych „commissarii“, „komisarze“, o których sądzą że byli nadto pomocnikami „ad hoc“ w specjalnej

sprawie lub gerentami dla spraw osobistych księżcych, których jednakże w naszych źródłach dla Polski w Wiedniu nie znalazłem.

Czwartym rodzajem reprezentantów są w końcu owe jedynie przez krajowców z chęcią podejmowane legacje, czyli poselstwa dla specjalnych wypadków. „Pacta conventa“ mówią o nich jako o „posłach w legacjach“, a źródła często a blegatami ich zowią.

Z nazwiskiem polskiego rezydenta po raz pierwszy spotykamy się w r. 1651 w rubryce marginalnej protokołów Ministeryum wojny: „Lisola, Kay. polnischer Resident“, co jednakże niezawodnie znanego cesarskiego rezydenta na dworze warszawskim oznacza, podczas gdy dopiero pod r. 1660 czytamy, że: „Polnischer Resident bedankt sich gegen Ihre Kays. May. im Nahmen des Königs in Pohn wegen der bishero geleisteten Hilf und erbietet sich bei nächsten Reichstag zu aller Satisfaction, bitt beinebens das polnische Salz wieder in Schlesien zu führen.“ Nazwiska tego rezydenta łatwo się będzie można doszukać.

W roku 1861 dopiero poraz pierwszy spotykamy polskiego rezydenta w Wiedniu, a to z protokołów zmarłych: r. 1681 dnia 7. sierpnia, umiera „dem Wohladelgeb. Herrn Anton Coloti (sic) polnischen Residenten“ córeczka Julia w wieku lat 1½ w domu Winklera przy placu Khienmarkt. Dnia 24. maja 1683 r. umiera mu druga córeczka 5/4 lat licząca, a w następnym roku 1684 umiera on sam w wieku lat 40 w domu „pod Zielonem Drzewem“ na Brandstätte na chorobę płóc. W obu tych ostatnich razach zapisanym już jest poprawnie jako „Colletti“. Musiał i on także być „kamienicznym“ panem, bo jeszcze w r. 1687 znachodzę na przedmieściu St. Ulrich od początku wieku XVIII-ego dzielnica artystów, a w szczególności rzeźbiarzy — dziś VII. dzielnica Neubau — dom zwany „Anton Colleti Haus“.

Romanini był ostatnim z Włochów reprezentantów naszej Rzeczpospolitej na dworze wiedeńskim, którzy ten urząd przez wiek cały niejako monopolicznie piastowali.

Okres niemiecki, a raczej ściśle powiedziawszy saski dyplomatycznego zastępstwa Polski na wiedeńskim dworze był tylko bardzo krótki, pomimo długiego u nas Sasów panowania, bo się to stanom nie podobało, tak, iż sobie nietylko w paktach konwentach Augusta II, ale i osobną konstytucją z r. 1717 warowały, aby „posłów w legacjach“ nie utrzymywać Sasów.

Tej okoliczności może, a nawet na pewne przypisać należy, że po r. 1718 już się w źródłach nigdy z tytułem „polskiego“ agenta lub rezydenta nie spotykamy, a natomiast często natrafiamy na, że tak powiem, zbiorowych agentów, „verschiedener Fürsten und Stände Agent“, których z kolei kilka nazwisk wymienić warto, bo może i z naszym dworem, który z nich zostawał w stosunkach.

Pierwszą notatkę o saskim funkcyonaryuszu mam z Archiwum Ministeryum wojny pod r. 1706, gdzie mowa o tem, że w kwietniu t. r. „Caspar Christian Seligman, König. Poln. und Sachs. Hof- und Justiz-Rath“ czyni przedstawienia „wegen Gesandten Guarien bei der Pforte und damit Graf (sic) Leszczyński mit von den Tartarn...?“

W jednym z Indeksów urzędu W. Ochmistrza (Oberst-Hof-Marschall-Amt) dziś także w archiwum Sądu krajowego złożonym, znachodzę między sprawami spadkowemi zapiskę: „Johann Peckh, Pohn. und Sachs. Hof-Agent 1710, 4. Februar.“ Musiał więc najpóźniej w styczniu t. r. umrzeć.

W r. 1713 umiera 29. listopada „dem Wohlgeb. Herrn Wolfgang Michael von Pauernfeind Kön. Poln. und Churf. Sächs. Rath und Agent am Kay. Hofe“

synek; a w czerwcu 1718 r. umiera tu z pozostawieniem testamentu „Andreas Keller, Ihro Durchl. Prinzessin von Polen Agent“. Z krótkiego testamentu dowiadujemy się, że był on w służbie królewiczej Jakóbowej Sobieskiej, która mu pewną sumę zostaje dłużną, a egzektor testamentu Casper Rössler ma się ją starać „bei der Prinzessin Jacobin“ co prędzej zrealizować. Dowiadujemy się nadto tylko jeszcze, że posługiwał się on krakowskimi kalendarzami, gdyż poleca zapłacić księgarzowi wiedeńskiemu „vor 4 Craeauer Kalender: 1 fl. 8 kr.“.

Na tem kończy się ustęp o specjalnych polskich funkcyonaryuszach, a natomiast z kolei występują często owi wyż wzmiankowani „zbiorowi“ agenci. I tak:

W r. 1730 umiera „Zeno Franc. Joaneli Dr. verschiedener Fürsten und Stände des h. r. R. Rath und Agent“.

W r. 1740 pojawia się p. Franciszek Ksawery Haymerle, a umiera „Joh. Jac. von Schlössern verschiedener Fürsten und Stände, Rath und Agent am Kay. Hofe“ w kamienicy znanego nam już Pauernfeinda, na Brandstätte w 52 r. życia.

Za rok 1741 notuje protokół zmarłych imiona takichże agentów: Jan Henryk Souffrein († 66 lat), Fryderyk von Senff „verschiedener Fürsten Hofrath“ († 46 lat), Theodor Deleau, „Ritter d. hl. Röm. Reichs verschiedener Reichsstände Rath und Bevollmächtigter am kön. Hof“. Jest to pierwszy znany mi Francuz w publicznej służbie politycznej.

I na tem kończy się okres niemiecki naszej reprezentacji wiedeńskiej, poczem zwrócić się nam z kolei należy do ostatniej epoki najkrótszej a polskiej, o której jednym tylko reprezentancie kilka szczegółów mamy wynotowanych. Jest to Corticelli.

II. Dworzanie królewscy.

Najdawniejszą wzmiankę o polskim, choć tylko czasowym dworzanie, znachodzę w aktach o Filipie Holbeinie starszym, nadwornym złotniku Zygmunta III i jeszcze Władysława IV (r. 1580—1620); drugi z rządu to także złotnik królewski, zmarły w Wiedniu w r. 1694 Jakub Gärb.

W r. 1672 umiera 29. lipca p. Janowi Jerzemu Pemboy „Ihr Majestät der Königin in Pollen Schatzmeister und Cammerdiner“ we własnym domu za miastem przed Bramą Szkoeką żona Marya w 50 roku życia. Był to skarbnik i sługa żony króla Michała, arcyksiężniczki Eleonory, również jak i ów wspomniany już Jakub Gärb „Ihr May. in Pollen Cammer-Jubelier“, który w Wiedniu w tym samym roku 1762 dnia 2. listopada traci dziecko.

W r. 1675 po raz pierwszy spotykamy nazwisko nadwornego malarza króla Jana Kazimierza: Jana Collison.

W r. 1699 dnia 16. sierpnia poślubia: „Der Herr Joh. Georg Lehneysen der Königl. May. in Pollen und Churfürsten zu Sachsen Hof- und Cammer-Musicus“ rodem z Regenstauff w Palatynacie córkę wiedeńskiego organisty Bartłomieja Stehling, Maryę Elżbietę, a w roku 1702 rodzi im się córka Barbara. (Parafia św. Udalryka na Mariahilf).

Pod r. 1710 notujemy: „Hund, Kön. Pohn. Hofmusicus“, a w r. 1713 mieszka w Wiedniu Leopold Mohler, „Kön. Pohl. Dollmetsch“, któremu umiera 10-letnia córka.

W r. 1725 dnia 19. października umiera w Wiedniu „Der Hoch- und Wohlgebohrene Herr Johann Mathias Graf v. Lubrecht, Königl. Poln. und Grossherzogl. Florentinischer Cämmerer und Hofrath“ w 54 roku życia.

W r. 1727 zaś z pozostawieniem testamentu żona „Claudi Dubuisson (sic) Kön. Pohl. Chimico“.

W r. 1752 zarejestrowane są akta spadkowe po „Claudi Dubau Kön. Pohl. Chyrurgo“, których tylko tyle dowiedzieć się można, że Klaudyusz „du Ban“, były król. polski i kurf. saski chirurg, pochodził z Lotaryngii i tam w „Barupt, baillage von Lunéville“ pozostawił dwu synów Antoniego i Klaudyusza, dla których pozostały po ojcu w Perchtoldstorff pod Wiedniem spadek, objął ich mandataryusz, Franciszek „Comun dit Champagne“, cesarski kucharz nadworny w Wiedniu („Mundkoch“).

Ostatnim dworzaninem, którego ślad znaleźliśmy, jest polski nadworny tanecmistrz „Grandechamb“, po którego w r. 1761 zmarłej żonie, Karolinie, akta spadkowe w części się zachowały.

III. Polacy na dworze cesarskim w Wiedniu.

Jakkolwiek było ich od dawna, w ciągu lat wielu i na różnych stanowiskach — a i na niższych stopniach hierarchii służby dworskiej, jak n. p. Jan Jakób Brodecki, ces. „Leibbarbier“ — między którymi nadworni tłumacze dla języków wschodnich, dwaj Kulezycey, Meninski i inni, najwybitniejsze zajmują miejsce.

Najwcześniejszą wzmiankę o Kulezyckim zachowały nam akta Ministerjum wojny, z których dowiadujemy się tedy, że „Golschizky Francesco“ już w lipcu 1665 r. prosi o posadę tłumacza (Unter-Dollmötsch Stöll) przy tureckim pośle w Wiedniu.

Dnia 26. listopada tegoż roku — a to zyskawszy to stanowisko za pół talara dziennie jako „adiuto“ — bierze ślub w kościele św. Szczepana z Wiedenką, Maryą Urszulą Heiss. W metryce zapisany jest jako: „Der ehrenvest und fürnehm Georgius Franciscus Golschitzki, türkischer Unterdollmetsch von Samborstadt in Pohl gebürtig.“

W r. 1680 zastajemy go tłumaczem „der Oriental. Compagnie“ (z czego Comesina: Wien A 1683 zrobił „Orient. Academie“), ale widocznie krótko tylko, bo w r. 1681 piszą go „gewester Dollmötsch d. Orient. Comp.“ (były tłumacz).

W r. 1682 jeździ z cesarskim rezydentem Kautitzem do Konstantynopola.

W r. 1683 zadziwia świat cały bohaterką odwagą, porównywaną do czynów ateńskiego Codrusa i rzymskiego Curtiusa. Cesarz Leopold I każe sobie postawić propozycję „an die Hand geben“ jakby czyn taki godnie „begabet werden möchte“ już w styczniu r. 1684 i obdarza go tytułem „cesarskiego kuryera tureckiego“, z naddatkiem 10 fl. nad zwykłą pensję kuryerską. Tej mu jednak nie plać i musi się o nią często upominać.

W r. 1687 Kulezycki dopomina się o wypłatę żołdu, o powiększenie tegoż i o wydanie obiecanego mu złotego łańcucha. „um Raichung der versprochenen guldnen Ketten“.

W r. 1694 dnia 20. lutego umiera w domu „pod Czerwonym Krzyżem“ „am Grünanger“ Nr. 844 (wówczas jeszcze domy nie były numerowane), dziś Domgasse Nr. 8, w 54. roku życia, a więc urodził się r. 1640.

Franciszek de Mesnien (sic) Meninski wcześniej, bo już w r. 1662 został cesarskim tłumaczem, z miesięczną pensją 100 fl.

W r. 1666 jest już cesarskim radcą, ma zatarg — cherchez la femme — z regentem (Oberregent) księstw Opola i Raciborza, p. Ludwikiem de David, napada go zbrojnie „mörderischer Weis“, rani, więc najwidoczniejszego dopuszcza się gwałtu, ale ma taki wpływ i znaczenie, a raczej wywiera taki terroryzm w stolicy, że poszkodowanemu, którego Meninski przedstawił po dwuletnim procesowaniu się jako „adulterum, proditorem

und calumniatorem“, nakazano wieczyste milczenie i skazano na zapłacenie kaucyi „de non amplius offendendo“.

W r. 1669 odbywa Meninski pątniczą podróż do Jerozolimy cesarskim okrętem, o który sam się dopominał i zostaje „rycerzem św. Grobu“. Po zaciętej, zacieklej i zjadliwej literackiej polemice z dawnym swoim uczniem Fodestą, prowadzonej po r. 1670, wydaje pomnikowe swe dzieła: Gramatykę i Lexykon arabsko-turecko-perski — własnym kosztem i własnymi czcionkami, sprowadziwszy sobie nawet specjalnego swego drukarza, Jana Lobingera z Norymbergi, który mu rznął czcionki arabskie wedle jego wzorów. —

W roku oblężenia 1683 Turcy spalili do szczytu z całym przedmieściem Rossau i jego drukarnię — czcionki tylko za wczasu uprzętnął i niemi to w r. 1780, kosztem Maryi Teresy, wykonał orientalista F. A. Kollar drugie wydanie jego dzieła) — dlatego dopiero w r. 1687 mógł wydać doń Dodatek p. t. „Complementum Thesauri... seu Onomasticum...“ Nadmienić należy, że drugie wydanie tego słownika z roku 1780 podnosi o tyle jeszcze znacznie wartość pierwszego, dawno już rzadkością bibliograficzną będącego, że w niem opuszczone są przekłady na języki: polski, niemiecki i francuski, a zachowano tylko przekład łańcuchowy i włoski.

Cesarz Leopold I w uznaniu wielkiej jego zasługi, położonej wydaniem tego dzieła około lingwistyki, re-skryptem z Linzu 8. października 1680 r. kazał mu wyasygnować 1000 bitych talarów, a wkrótce mianuje go swoim radcą najwyższej Rady wojennej (Hof-Kriegs-Rath). Był on nadto od cesarza obdarzony złotym łańcuchem, a jak z zachowanego po włosku spisane testamentu widać, obdarzyła go i Rzeczpospolita wenecka „ex senatus consulto“ medalem złotym, ważącym nad 40 cekinów!

Zostawił Meninski i bibliotekę wielką, z której dzieła drukowane legował radcy dworu biskupiego i książęcego z Passau, Wilhelmowi Hornikowi, podczas gdy część książek (pisanych) orientalnych (libri orientales) cesarz „ha detto di prenderli“ za sumę 1000 talarów, którą legował na biednych miasta swego rodzinnego „Totain“ w Lotaryngii.

Umarł człowiek ten nadzwyczajny po burzliwym życiu, od dwudziestu dziewięciu lat porzucony przez żonę dla jego gwałtowności, „continuis fractus eruditus laboris plenus annis et immortalibus de Aula Caes. et Rep. literaria meritis“ dnia 8. września 1698 r. w wieku 78 życia, na przedmieściu Leopoldstadt w domu „pod Złotym Jeleniem“, a pochowany w podziemiu kościoła OO. Karmelitów tamże (dziś już ich tam niema a kościół jest parafialnym). Zapisany w protokóle zmarłych jako „Kayserl. Ober-Dollmetsch der orient. Sprachen, Hof-Kriegs-Rath und Ritter das Heiligen Grabes zu Jerusalem“.

Oto są tylko wytyczne punkta z dzieł i życia tych naszych dwu wybitnych na obczyźnie osobistości, bo dodać trzeba, że Meninski, choć Lotaryngczyk rodem, od r. 1652 służył dworowi polskiemu w Warszawie za tłumacza i otrzymać miał indygenat polski (zapewne jeszcze za Jana Kazimierza, bo już jako Meninski w roku 1662 przyjmuje służbę cesarską), przyczem miał zmienić nazwisko swe rodowe Menin na „Meninski“.

W księgach, a raczej w spisie służby dworu cesarskiego (Hofstattbücher) z archiwum nadwornego znajdujemy nadto następujące imiona polskie w służbie dworskiej:

Za cesarza Macieja pod r. 1615 wykazany jest między stolnikami (Truggsässen): Adam Feliks

Wäglöskhy (zapewne Węgłeński) z pensją miesięczną 30 zlr.

Za Ferdynanda III są stolnikami:

Herr Michael Waywoda Fürst dient vom 22. Dezember 1636 r.

Herr Stanislaw Wegiersky, dient vom 29. April 1637 r.

Herr Johann Kamiensky, dient vom 1. Mai 1637 r.

Herr Alexander Michael Parezewsky (innym razem pisany Pareccosky, zapewne Parczewski, Parczowski) z tą samą datą wstąpienia do służby.

Herr Vladislav de Lukowa Lukosky, dient am 1. Mai 1642 r., wszyscy w pensji miesięcznej 30 fl.

Adanictus (sic) Konorzewskius (zapewne: Adam Konarzewski) ab 2. Aprilis 1637 r.

Ferdinandt von Krekhowiy, ab 18. Novem. 1642 r.

Wenzel Carl Żabolizki (niezawodnie: Żaboklicki) Freiherr von Ejet (? niewyżne słowo) ab 21. Januari 1654 r.

Krajczym nadwornym (Fürschneider) był Herr Georg Christoph Proskobsky (Proszkowski), dient vom 29. Martii 1651 r. mit monatlicher Besoldung 33½ fl.

Podczaszym (Mundschenk) zaś brat jego Hanns (Jan) Christoph Proskobsky z tą samą pensją i datą służby.

Podkomorzym cesarskim (Cämmerer) jest znów nie kto inny, jak „Herr Michael Thomas Koribut dux in Wisnionitsky (sic) et Lubnil, dient vom 20. September 1656 r. mit jährlich 480 fl.“ — a więc późniejszy król polski!

Między podczaszymi figuruje nadto jeszcze i „Herr Stephan Graf von Pilza (Pilica?) Khorizinski (naturalnie: Koryciński) ab 1. Augusti 1637 r.“ wspomniany już Michał Wojewoda od 1. grudnia 1639 r. i Jerzy Proszkowski od 29. marca 1651 r.

Rzeczywistymi podkomorzymi byli nadto jeszcze: obaj Proszkowscy, Jan od 8. kwietnia 1652 r., a Jerzy od 17. sierpnia 1654 r. i Władysław „Bazkocki“ (Paszkowski) od 21. marca 1655 r., wszyscy o miesięcznej pensji 40 zlr.

W innym egzemplarzu tej samej książki jest ks. Wiśniowiecki poprawnie zapisany jako: „Herr Michael Thomas Koribut Dux in Wisniowicz et Lubnie Wisniowicki.“

Książki te nie są kompletnie zachowane, ale w pozostałych za lata 1685, 1705 i 1712 już żadnego polskiego dworzanina niema.

A teraz z kolei właściwy „dworak“ w ścisłym tego słowa znaczeniu.

W cesarskim Muzeum dla historii sztuki (Kunst-historisches Hof-Museum — a nie: Muzeum dla historii i sztuki, jak powyższą nazwę spolszcza p. Louis) umieszczony jest w salach parterowych XV-ej i XVII-ej zbiór portretów arcyksięcia Ferdynanda z Tyrolu, założony w r. 1578, a skompletowany już w 1590 r. do 954 sztuk jednej miary i wielkości.

Na tablicy D sali XVI-ej pod Nr. 159, grupy „Hof-Gesinde“, znajdujemy wizerunek o czysto mazurskim typie twarzy z napisem „der gross Pollak“. Jest prawie pewnym, że królowa Katarzyna, trzecia żona Zygmunta Starego, rozwiódłszy się z mężem, a zamieszkując jakiś czas u brata swego, wyż wspomnianego arcyksięcia, przywiozła z kraju i tego „olbrzyna polskiego“ ze swoim dworem, do którego w owych i jeszcze wiele późniejszych czasach należeli błaznowie, karły, olbrzymy i t. p. osobliwości, jakie dziś tylko jeszcze w wędrownych budach à la Barnum znajdują przytułek.

Otóż zdaje nam się, żeśmy odnaleźli nazwisko tego tu olbrzyna Polaka, w owym obrazie z portretową dokładnością przedstawionego, oraz wcale ciekawe szczegóły, zawarte w testamencie jego oryginalnym z r. 1580, który odszukać mi się udało.

Będzie to tedy p. Marcin Wyszowski „langger Pollak“, a może Wysocki, bo w testamencie pisany jest: „Wissopskhy“, a w osobnym zeznaniu świadków względem jego ustnego rozporządzenia, piszą go krajowcy „Wissochskj“ i „Wisochski“. Która pisownia ma więcej prawdopodobieństwa, dziś trudno rozstrzygnąć, zamięnną jednak jest rzeczą, że pomimo, iż, jak testament wnosić każe, nasz „Długosz“ (bo tak należałoby „langer Pollak“ przetłumaczyć) nie był żonatym, to w ciągu XVIII-go wieku w Wiedniu pojawia się trzech „Wischowskych“, Walenty i Bernard, złotnicy, oraz zmarły w r. 1798 Antoni, pensjonowany sekretarz nad-

IV. Peregrynaci.

W chronologicznym porządku i w formie regestowej rozpoczyna szereg galerii polskich peregrynantów pod r. 1608 ks. Radziwiłł paszportem:

„Passus ad loca remota pro Ioanne Alberto Radzivil. Tax 2 f.“

„Patent für Sammlung Türkenschätzung für Ladislaven Bartoschowitz. Tax nihil.“

„1613, 9. October. Krakauer Bischofs Tylicki Peter und Georg Fridrich Kochtizky Gränitz-Vergleich wegen der Güter Kozięglowy und Worniki. Confirmatio des Kaisers Mathiae I“. (S. tom 23, p. 144 cały tekst dokumentu.)

„1616. König in Poln. Zehen Patent auf 1000 Pfert. Tax nihil. Dtto. Zwanzig Patent zur Werbung ain Regiment hoch Teutsches Kriegs Volk. Tax nihil.“

„Den 20. August 1656, der Herr Sigmunt Hibolit, ein gewester Bürgermeister von Krakau, ist beim Gold. Stern am alten Haarmarkt 52 alt an Stein beschaut worden.“

1653, 14. marca zamordowany „der Herr Peter Cretighofschky (?!), ein pollnischer Graf, welcher gestern beim Gold. Ochsen auf den Neumarkt erstochen worden. 25 Jahr alt“. Była to oberża na miejscu dzisiejszego „Hotel Kranz“.

1656, 2. sierpnia umiera w Wiedniu „der ehrwürd. Geistliche Wenceslaus Wyczolkowski aus Krakau 55 Jahr, an schwarz. Pödetsch (zaraza).“

„1656. Passbrief für einen Pollischen Vertriebenen von Adel, Mathia Kosiorowsky nacher Niederland. Tax nihil. Zapewne to jakiś Aryanin, których tylu właśnie w tych latach z Polski wypędzano.

„1669. Samblungs-Patent für Joh. Jos. Kasprzycki, von den Tartarn gefangen Polak. Gratis.“ Takich patentów odnalazłem dwa w dosłownym brzmieniu, jeden dla Jana Kalińskiego z daty 21-go, a drugi dla Pawła Nigowskiego z daty 20. kwietnia 1622 r. Ostatni zbierał okup 800 talarów, pierwszy zaś 1000 węg. guldenów.

„1670, 20. Novbr. Passus Romam in forma decreti pro Wyrazumbski et Birkowsky pauperes peregrinates. Tax nihil.“

„1670, 30. Martii. Passus in forma decreti Coloniam pro Thoma Komorowski et Casimiro Oleysky. Tax nihil.“

„1672, 13. Novbr. Samblungspatent für Martin Sokolovskij armen Gefangenen. Tax nihil.“

„1673, 1. Dezbr. Samblungspat. für Joh. Bielski und Casimir Broniowski arme Pohn von Adel. Tax nihil.“

„1673, 24. Decbr. Passus in Hispaniam ad S Jacobum pro Francisco Zochowski sacerdote. Tax als arm nihil.“

Pod r. 1673 znaleźliśmy zapiskę: „Impressorium pro Joanne Tarnovio super grammatica graeca ad 10 annos. Tax 20 fl.“

Zaciekawiony, jakiby to Jan Tarnowski wydał był gramatykę grecką, szedłem za tym śladem i doszedłem z przedmowy do tej gramatyki, że ten Tarnowski był tylko imiennikiem hetmana zwał się „Joannes Christophorus Tarnovius socer Tobiae Riese, civis et bibliopola Lipsiensis“ i wydał swym nakładem gramatykę Doktora Jakóba Wëllera w Lipsku 1677 r., in 8-o.

„1674, 19. Dec. „Latein. Papier-Brieff.“ Passus Coloniae inde Italiam et Hispaniam pro Nicolao Daniele Ogrodowitzky presbytere polono. Tax nihil.“

„1674, 1. Martii. Passus in Hispanias pro Stanislae Jacobo Stroszkiewicz. Tax nihil.“

„1675. Impressorium pro Francisco Mesgnien Meninsky Interprete caes. Thesaurio linguarum orientalium. Tax 20 fl.“

„1676, Magno Magistró Ord. S. Joan. Hierosolimitani commendatur Michael Casimirus Pac pro admissione ad ordinem. Tax 3 fl.“

Około tego czasu żyje w Wiedniu i posiada kamienicę Sokołowski, szwagier sławnego architekta Ludwika Oktawiusza barona Burnacini, gdyż obaj mieli za żony rodzone siostry, córki Phil. i Med. Dra Mühlgiessera i obie już wdowy: Sokołowski wziął młodszą Elżbietę Franciszkę pierwszej zam. Praun von Praunsdorff, a Burnacini starszą Maryę Rosinę owdowiałą Langetl. Jako tacy byli współwłaścicielami kamienicy wielkiej na Judenplatz „zur Goldenen Säule“ (dziś nr. 6, w tym roku gruntownie odbudowanej), ale w r. 1669 pani Sokołowska z mężem ustąpili swą część w drodze ugody starszej siostrze.

Ten Sokołowski miał córkę czy siostrę Izabellę zam. Ruckgraff, ale bliższych szczegółów o nim nie mamy.

„1677. Passus ad exteras regiones pro Principe Stanislae Casimiro Radziwil. Tax 18 fl.“

„1677, 20. Juni: Passus in Poloniae pro Jacobo Wenzel cursore aulico. Ex offio.“

„20. Juni. „Polonica expeditio.“ Summo Pontifici credentiales in Cardinalem Pium in Polonicis. Ex offio — Cardinali Pio, ut Summo Pont. novum periculum ex machinationibus Gallicis cum rebellibus Hungaris remonstret, et Sanctitati suae interpositionem decimarum subsidium urgeat. Ex offio.“

W r. 1718 dnia 29. maja królewicz Jakób Sobieski kumuje J. Ekscellencyi hr. Gianini, margrabiemu na Carpinecie, dziedzicznemu panu na Dobrosłonie i t. d., tajnemu Rady i nadzwyczajnemu posłowi panującego ks. Modeny przy dworze cesarskim i małżonce Annie z Ruffensteinów przy chrzcie syna Karola — wraz z swoją córką Maryą Kazimierą jako „Regius princeps Poloniae et M. D. L. etc., et Serenissima illius D. filia regia principissa. Mandatarii ad baptismum praesentes (więc dali się zastąpić): Ill-mus D. Georg Carolus de Ruffenstein et uxor Eva nata de Witt.“

W sprawie tegoż królewicza Jakóba zanotuje jeszcze, że w r. 1701 cesarski pułkownik i komendant twierdzy Glatz, von Mayrens prosi o urlop do Wiednia, aby mógł ze zleconego mu przez „polskiego królewskiego księcia Jakóba“ interesu, przed cesarzem się sprawić (W.).

Z protokółów zmarłych w Wiedniu Polaków wymienić znów warto:

W r. 1703, 24. paźdz. umiera „dem H. Thomas Milewski, gewest. polnischen Sprachmeister“ jego dziecko 9-miesięczne.

W r. 1718 umiera 26. lipca Johann Stradomius (Gorsky ein Schriftgiesser, licząc lat 82.

W r. 1725 mieszka radca legacyjny król. polski, pan Christian Adam Anacker przy Krugerstrasse.

W r. 1725 umiera 29. czerwca p. Maciej Anton Bukowski przy ces. nadw. urzędzie budowniczy, lat 58.

W r. 1732 dnia 14. sierpnia umiera na Currentgasse (może w domu gdzie mieszkał św. Stanisław Kostka?) Najprzew. X. Jan Joachim hrabia na Tenecynie i Szczekarzewicach Tarło biskup poznański i warszawski, asystent tronu pap., „Senator in der Durchlauchtigsten Republic Pohlen“ w wieku lat 74.

W r. 1794 umiera „Heinrich v. Dux kön. poln. Hofrath hier gebürtig“, w 70 r. życia.

Tegoż samego r. 18. lipca traci „Graf Michael von Radziszewski, kön. poln. General-Lieut.“ swą młodą żonę Ludwikę, ur. hr. Brzostowską w 26 r. życia na Kohlmarkt nr. 136.

W r. 1795 mieszka w Wiedniu i traci niemowlę Stanisław Mirski, „Graf von“ — aus Pohlen, również i Michał Wielhorski Graf — traci tegoż roku 15. marca swą żonę Annę ur. Rzewuską, rodem z Warszawy w 27 r. życia na Alservorstr. nr. 23.

Szkic ten wypada nam wreszcie zamknąć dokumentem do dziejów nauki w Polsce, w której jako kolebce Kopernika na cały świat najświetniejsza kwitła szkoła astronomii.

Kalendarze krakowskie już około r. 1600 stały się sławnymi na świat cały. Dotąd wychodzący w Wiedniu t. zw. „Neuer Krakauer Schreib-Kalender“ pisze sobie wprawdzie rocznik 149-ty, więc datuje dopiero od r. 1754, ale krakowskie kalendarze dla Wiednia z polskich przerobione, o ile dotąd skonstatować mogłem, idą od czasów cesarza Macieja, t. j. od r. 1618. Oto dotyczący dokument (z tomu 28 fol. 127 (S): „Confirmatio impressorii auf 10 Jahr lang die „Crackawischen“ und wienerische Kalender. Ddo 30. Jan. 1620.“

„Wir Ferdinand . . . bekennen, dass Unser Österr. Hof-Buchdrucker und Buchbinder auch getreuer lieber Wolff Schumpp zu erkennen gegeben, wasmassen Er von Kaiser Mathia dahin begnadet und befreyt worden, dass er die polnisch Crackawische Calender, welche der Author derselben (a więc polski autor) auf den wienerischen Horizonten gerichtet, in offenen Truck geben, fail haben und verkauffen . . . wie in fürgebrachten Privilegio ddo 7 Marti 1618 mehreren Inhalts begriffen.“

Może się znajdzie kiedyś i ten przywilej z r. 1618, z którego coś bliższego dowiemy się „mehreren Inhalts“ o tym autorze i o krakowskich kalendarzach.



Przewodnik Wiedeński.



Placówki polskie w Wiedniu.

Poselstwo Polskie: III, Rennweg 1 a.
 Pełnomocnik Głównego Urzędu Likwidacyjnego: III,
 Rennweg 1 a (II. i III. p.).
 Attaché Wojskowy: I, Schwarzenbergplatz 3 (I. p.).
 Wojskowa Komisja Likwidacyjna: I, Canovagasse 5.
 Polska Stacja Zborna: VI, Mariahilferstrasse („Stifts-
 kaserne“).
 Polska Misja Handlowa: I, Kärntnerring 15.
 Polska Agencja Telegraficzna: I, Goldschmiedgasse 6.
KOŚCIÓŁKI POLSKIE.
 Kościół polski: III, Rennweg 5.
 Kaplica polska: Kahlenberg.
 Kaplica w Domu Polskim: III, Boerhavegasse 25.
STOWARZYSZENIA.
 „Sila“: IV, Schelleingasse.
 „Ojczyzna“: III, Untere Viaduktgasse.
 „Oświata“: I, Tuchlauben (Kawiarnia Korb).
 „Naprzód“: XX, Wintergasse 19.
 „Proletaryat“: X, Laxenburgerstr. („Dom robotniczy“).
 Dom Polski: III, Boerhavegasse 25.
 Polska Spółka Spożywcza: V, Hamburgergasse 20.
 Związek kobiet polskich: III, Veitgasse 1.
 Polska Poradnia Lekarska (patrz ogłoszenia).
REDAKCJE POLSKIE.
 „Świat Chrześcijański“: XIII, Seb. Kelchgasse 18.
 „Głos Wiedeński“: V, Margaretenstrasse 122/12.
 Polska Agencja Telegraficzna: I, Goldschmiedgasse 6.
 „Polnische Stimmen“: I, Bartensteingasse 4.

Poselstwa i Konsulaty.

Argentyna.
 Poselstwo: I, Kaiser-Wilhelmring 20.
 Bawaryja.
 Poselstwo: I, Herrengasse 9.
 Belgia.
 Poselstwo: I, Weihburggasse 20.
 Brazylia.
 Poselstwo: I, Lothringerstr. 4.
 Chile.
 Poselstwo: IV, Theresianungasse 5.
 Chiny.
 Poselstwo: IV, Lothringerstr. 16.
 Costa Rica.
 Konsulat: IV, Favoritenstr. 4.
 Cuba.
 Konsulat: I, Schottenring 23.
 Dania.
 Poselstwo: VI, Prinz Eugenstr. 62.
 Rzesza Niemiecka.
 Ambasada: III, Metternichgasse 3.
 Francya.
 Ambasada i konsulat: VI, Technikerstr. 2.
 Grecya.
 Poselstwo: IV, Karolinengasse 5.
 Wielka Brytania.
 Ambasada: III, Metternichgasse 6.
 Gnatemala.
 Konsulat: XIII, La Rochegasse 33.
 Honduras.
 Konsulat: I, Bognerplac 7.
 Japonia.
 Poselstwo: III, Salesianergasse 11.
 Włochy.
 Ambasada: III, Rennweg 27.
 Liberia.
 Konsulat: IX, Lichtensteinstr. 11.
 Zakon Rycerzy Maltańskich.
 Poselstwo: I, Johannesgasse 2.
 Meksyko.
 Poselstwo: III, Strohgasse 24.
 Monako.
 Konsulat: VIII, Fr. Schmidtplac 6.
 Nicaragua.
 Konsulat: I, Bognergasse 7.
 Holandya.
 Poselstwo: I, Burgring 1.
 Stolica Papieska.
 Nuncyatura: IV, Theresianungasse 39.
 Panama.
 Konsulat: VI, Liniengasse 2 a.
 Paragwaj.
 Konsulat: IX, Liechtensteinstr. 3.
 Persya.
 Poselstwo: III, Richardgasse 11.

Portugalia.
Poselstwo: III, Salesianergasse 31.

Rumunia.
Poselstwo: IV, Prinz Eugenstr. 36.

Rosya.
Ambasada: III, Reisnerstr. 47.

Saksonia.
Poselstwo: III, Veithgasse 11.

San Domingo.
Konsulat: VII, Seidengasse 18.

San Marino.
Konsulat: V, Hamburgerstr. 7.

Szwecya.
Poselstwo: I, Stadiongasse 6-8.

Szwajcarya.
Poselstwo: IV, Gusshausstr. 14.

Serbia.
Poselstwo: IV, Paulanergasse 4.

Siam.
Konsulat: IV, Brahmplatz 4.

Hiszpania.
Ambasada: I, Annagasse 20.

Turcya.
Ambasada: IV, Brinz Eugenstr. 38.

Uruguay.
Poselstwo: IV, Madergasse 1.

Wenezuela.
Konsulat: I, Uraniustr. 4.

Stany Zjednoczone.
Ambasada IV, Prinz Eugenstr. 26.

Jugosławia.
Poselstwo: I, Seilerstätte 3.

Czechosłowacya.
Konsulat: I, Lobkowitzplatz.

Urząd państwowy dla handlu, rękodzielnictwa, przemysłu i budownictwa: I, Postgasse 8.

Urząd państwowy kancelaryi państwowej: I, Herren-gasse 7.

Urząd państwowy kancelaryi prezydenta: I, Ballhaus-plac 2.



Urzędy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne.

Urząd pocztowy i telegraficzny 1 (Główna poczta) z następującymi podziałami: urząd dyrekcji, urząd nadawania listów, urząd odbioru listów, oddział ex offo, I. i II. urząd pocztowy dla gazet, biuro dla poste-restante, urząd sortowania, I/1, Postgasse 10, Dominikanerbastei 11 i 13.

Centralna stacya telegraficzna: I, Börseplac 1.

Telefoniczne centrale: VI, Dreihufeisengasse 7, a dla lokalnego i międzymiastowego połączenia: IX, Berg-gasse 35.

Prócz tego są filie urzędów pocztowych wszystkich 21 obwodów ze stacyami telefonicznymi i telegraficznymi. O tem, gdzie się znajdują, udzielają informacyi stójkowi, stojący na rogach krzyżowań ulic.



Dworce kolejowe

A) GŁÓWNE DWORCE DLA JAZD NA DALSZĄ ODLEGŁOŚĆ.

Kolej cesarza Franciszka Józefa.

Dworzec Franciszka Józefa: IX, Althanplac.
— Dworzec Franciszka Józefa w Nussdorfie: Nussdorfer-plac.

Państwowa, zachodnia kolej ces. Elżbiety.

Dworzec zachodni: XV, Neubaugürtel. — Penzing: XIII, Cumberlandstr. — Baumgarten: XIII, Kefergasse. — Hütteldorf-Hacking: XIII, Keisslergasse.

Kolej północna cesarza Ferdynanda.

Dworzec północny: Nordbahnstr. — Floridsdorf: Angererstr.

Kolej północno-zachodnia.

Dworzec północno-zachodni: Nordwestbahn-und Taborstrassen-Ecke. — Jedlesee-Floridsdorf. Floridsdorf: Nordwestbahnstr. — Jedlersdorf: Hopfengasse.

Państwowa kolej na linii Wiedeń—Bruck—Budapeszt.

Dworzec wschodni: X, Bahnhofsplac. — Simmering.

Kolej południowa.

Dworzec południowy: X, Bahnhofsplac. — Meidling: XIII, Eichenstr. — Hetzendorf: Bahnhofstr.

Kolej Aspang—Wiedeń.

Dworzec Aspang: III, Aspangstr. 2. — Simmering: XI, Rautenstrauchgasse 30.

Wykaz adresów niem.-austr. urzędów centralnych.

Niem.-austr. urząd państwowy dla spraw wewnętrznych i oświaty: I, Annagasse 5.

Niem.-austr. urząd państwowy dla spraw wewnętrznych i oświaty: I, Minoritetenplac 5.

Niem.-austr. Zgromadzenie Narodowe: I, Franzensring (parlament).

Czeski rząd krajowy: I, Franzensring (parlament).

Dolno-austr. Rada Krajowa: I, Herrengasse 13.

Likwid. min. wojny (sekcya marynarki): I, Marxergasse 2.

Urząd państwowy dla ruchu: I, Elisabethstr. 9.

Urząd państwowy dla rolnictwa i leśnictwa: I, Liebig-gasse 5.

Urząd państwowy dla spraw społecznych: I, Hoher Markt 5.

Urząd państwowy dla zdrowia publicznego: VI, Mariahilferstr. 85 i 87.

Urząd państwowy dla spraw wojskowych: I, Stuben-ring 1.

**B) DWORCE DLA RUCHU MIEJSKIEGO
I LOKALNEGO.**

Linia Wiental, Donaukanal i Gürtel.

Hütteldorf-Hacking, Ober-St. Veit, Unter-St. Veit—Baumgarten, Braunschweigasse, Hietzing, Schönbrunn, Meidlinger Hauptstr., Margareten-gürtel, Pilgramm-gasse, Kettenbrückengasse, Karls-plac, Stadtpark, Hauptzollamt, Ferdinandsbrücke, Schottenring, Elisabethpromenade, Brigittabrücke, Heiligenstadt, Nussdorferstr., Währingerstr., Alser-strasse, Josefstädterstr., Burggasse, Westbahnhof, Gumpendorferstr., Meidlinger Hauptstr. i nazad do Hütteldorf-Hacking.

**Linia Praterstern—Hauptzollamt—Meidling SB—
Hütteldorf-Hacking.**

Praterstern, Radetzkyplac, Hauptzollamt, Rennweg, Arsenal, Favoriten, Meidling (dworzec południowy), Unter-Hetzendorf, Ober-Hetzendorf, Speising, Lainz, St. Veit a. d. Wien, Baumgarten, Hütteldorf-Hacking.

**Linia Dworzec Zachodni—Kl.-Schwechat—
Heiligenstadt.**

Dworzec Zachodni, Penzing, St. Veit a. d. Wien, Lainz, Speising, Ober-Hetzendorf, Altmannsdorf, Inzersdorf, Rothneusiedl, Ober-Laa, Kl.-Schwechat, Kaiser-Ebersdorf, Praterspitze, Donauquai-Bahnhof, Mili-tär-Schwimmschule, Ausstellungsstr., Kommunalbad Reichsbrücke, Zwischenbrücken, Brigittenau, Floridsdorf, Heiligenstadt.

Linia Hauptzollamt—Praterstern.

Hauptzollamt, Radetzky-plac, Praterstern.

**Linia przedmieść Heiligenstadt—Penzing—
Hütteldorf-Hacking.**

Heiligenstadt, Unter-Döbling, Ober-Döbling, Gersthof, Hernal, Ottakring, Breitensee, Penzing, Baumgarten, Hütteldorf-Hacking.

Linia Wiedeń—Tulln—Krems.

Dworzec ces. Franciszka Józefa, Heiligenstadt, Nussdorf, Kahlenbergdorf (dalsze stacye poza obrębem gminy wiedeńskiej).

Kolej krajowa Wiedeń—Gross-Markthalle—Pressburg.



Autotaksometr, fiakry i jednokonki.

Ceny dzienne: (maj—wrzesień) 6-ej godz. rano — 11-ej godz. wieczór.

Ceny nocne: wynoszą o połowę więcej.

U fiaków i jednokonek, niezaopatrzonych taksametrem, można cenę jazdy obliczyć z oficjalnej książki taryfowej, znajdującej się w każdym wozie.



Teatry.

(Cena na biletach teatralnych, albo przy kasie.)

Hofburgtheater: I, Franzensring.

Hofopertheater: I, Opernring 2.

Schönbrunn-Schloss-Theater.

Wiener Stadttheater: VIII, Skodagasse.

Volksoper: IX, Währingerstr. 78.

Theater a. d. Wien: VI, Linke Wienzeile 6.

Carl-Theater: II, Praterstr. 31.

Deutsches Volkstheater: VII, Neustift-gasse 1.

Raimund-Theater: VI, Wallgasse 18-20.

Kammerspiele: I, Rotenturmstr. 20.

Josefstädter-Theater: VIII, Josefstädter-strasse 26 a.

Wiener Bürgertheater: III, Landstrasse.

Volksbühne: VII, Neubaugasse 36.

Neue Wiener Bühne: IX, Wasagasse 33.

Wiener Komödienhaus: IX, Nussdorferstr.



Sale koncertowe.

Musikvereinsäle: I, Dumbastr. 3.

Ehrbar's Konzertsaal: IV, Mühl-gasse 28.

Grosser und kleiner Konzerthausaal: III, Lothringerstr. 20.

Sofiensäle: III, Marxergasse 13.

Kursalon w „Stadtpark“: I, Parkring.

Beethovensaal: I, Strauchgasse 1.



Rzeczy godne widzenia.

Dla lepszej orientacji podajemy nazwy poniższych instytucyj w ich oficjalnem brzmieniu niemieckiem, uwzględniając również okoliczność, że niektórych nazw dokładnie nawet tłumaczyć nie można.

I. MUZEA.

Kulturhistorisches Hofmuseum: I, Burg-ring 5 i Maria Theresienplac. Otwarte: w niedzielę, wtorek, środę, piątek i sobotę i we święta, z wyjątkiem głównych świąt. Od 1. kwietnia do 31. października do godz. 4-ej, od 1. listopada do 31. marca od godz. 10—3. Wstęp wolny; prócz środy i czwartka wstęp 1 K.

Naturhistorisches Hofmuseum: I, Burg-ring 7 i Maria Theresienplac. Otwarte od 1. kwietnia do 30. września. W niedzielę od godz. 10—3, w poniedziałek od godz. 1—5, we środę i sobotę od godz. 10—3, we czwartek od godz. 10—5; od 1. października do 31. marca: w niedzielę od 9—4, w poniedziałek od godz. 1—4, we środę i sobotę od godz. 10—3, we czwartek od godz. 10—5. Wstęp w poniedziałek, środę i sobotę 1 K, zresztą wolny.

Heeres-Museum: X, w państwowym arsenale. Otwarte od 1. października do 31. marca. We czwartek i sobotę od godz. 10—2 wstęp wolny, zresztą od 9—1 wstęp 1 K. Od 1. kwietnia do 30-go września we środę, piątek i sobotę od godz. 1—5, w niedzielę i czwartek od godz. 10—2, wstęp wolny. We wtorek od godz. 10—2, wstęp 2 K.

Museum für österreichische Volkskunde: I, Wipplingerstr. 34. Otwarte w niedzielę i w święta od godz. 9—6. Wstęp w poniedziałek, czwartek, piątek, sobotę od godz. 10—4. We środę od godz. 10—8. Wstęp 60 h. We wtorek zamknięte.

Museum für Kunst und Industrie: I. obw., Stubenring 5. Otwarte codziennie od godz. 9—4. W sobotę i święta w lecie od godz. 9—1, w zimie od godz. 9—6. Wstęp we wtorek i środę 60 h, zresztą bezpłatny.

Museum der Gipsabgüsse: I, Schillerplac. Otwarte codziennie prócz soboty, niedzieli i świąt. Od 15. do 30. września zamknięte.

Eisenbahn-Museum: IV, Langaugergasse 1. Otwarte w sobotę od godz. 12—4 i w pierwszą niedzielę każdego miesiąca od godz. 9—12. Od 15. lipca do 15. września zamknięte.

Handelsmuseum: IX, Berggasse 16. Otwarte w dnie powszednie od godz. 9—3, w niedziele i w święta od godz. 9—1. Wstęp 40 h.

Haydn-Museum: VI, Haydngasse 16. Otwarte od godz. 9—2 i od godz. 2—7.

Post-Wertzeichen-Museum: XIX, Nusswaldgasse 22. W dnie powszednie od godz. 10—4, w niedziele i święta od godz. 10—12.

Polizei-Museum: I, Schottenring 11. Wstęp dozwolony wyłącznie za pozwoleniem dyrekcji muzeum.

Gewerbe-Hygienisches Museum: I. obw., Ebendorferstr. 6. Otwarte codziennie od godz. 10—4 prócz poniedziałka i piątka, w niedziele od 10—1.

Technologisches Gewerbe-Museum: IX, Währingerstr. 59 i Eisengasse 5. Wstęp codziennie z wyjątkiem soboty od godz. 10—4. Wstępne 40 h. W niedziele i święta od godz. 9—12. Wstęp wolny.

Geologisches Museum: III, Rasumofskygasse 23. Od 1. maja do 1. listopada. W poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek od godz. 2—4. W zimie zamknięte.

Mineralogisches Museum: I, Grillparzerstr. 2.

Schulmuseum: IX, Grüne Torgasse 7.

Anatomisches Museum: IX, Währingerstr. 25. W sobotę od godz. 10—12. Wstęp 40 h.

Technisches Museum für Handel und Gewerbe: XIII, Spitzackergründe.

II. GALERYE OBRAZÓW.

Sammlung der Akademie der bildenden Künste: I, Schillerplac 3. Otwarte w sobotę, niedzielę i święta od godz. 10—1. Wstęp wolny. W innych dniach, prócz poniedziałka, o tej samej porze.

Moderne Galerie: III, Rennweg (Belweder). Otwarte od godz. 9—1 w niedziele i święta. W dnie powszednie, prócz piątka, od 1. maja do 31. sierpnia od godz. 9—12 i od godz. 2—5. Od 1. września do 30. kwietnia od godz. 10—4. W poniedziałek i środę wstęp 1 K, zresztą bezpłatny.

Künstlerhaus: I, Karlsplac 5, Giselastr. 10. Otwarte w lecie od godz. 9—5, w zimie od godz. 9—4. Wstęp 60 h; w niedziele i święta 20 h.

Kunstverein: III, Heumarkt 15. Otwarte codziennie od godz. 9—6. Wstęp 1 K.

Gemälde-Galerie: I. obw., w ratuszu.

Sezessions-Ausstellung: I, Wienzeile 2. Otwarte codziennie od godz. 9—7. Wstęp 1 K.

Gräfl. Czerninsche Galerie: VIII, Landesgerichtsstr. 9. Otwarte od 1. maja do 30. października od godz. 10—2 w poniedziałek i czwartek.

Gräfl. Harrachsche Galerie: I, Freitung 3. Otwarte od maja do końca października w poniedziałek, środę i sobotę od godz. 10—4. Zresztą zamknięte.

Fürstl. Liechtensteinsche Galerie: IX, Fürstengasse 1. Otwarte codziennie od godz. 9—4, z wyjątkiem soboty. W niedziele i święta od godziny 2—4.

Gräfl. Schoenbornsche Galerie: IX, Renn-gasse 4. Otwarte w poniedziałek, środę i piątek od godz. 10—3. Od stycznia do końca maja zamknięte.

„Hagen“: I, Zedlitzgasse 6. Otwarte od godz. 9—6. Wstęp 1 K.

Halm u. Goldmann: I, Opernring 17. Stała wystawa rzeźb, sztychów, akwarel i modernistycznej grafiki.

INNE ZBIORY.

Museum und Archiv der Gesellschaft der Musikfreunde: I, Giselastr. 12. Otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt od godz. 10—1.

„Albertina“: I, Augustinerbastei 6. Sztuchy miedziane, karty i rysunki. Otwarte w poniedziałek i czwartek od godz. 9—2. W święta zamknięte.

GMACHY.

Hofburg: I, Franzensplac. W zamku biblioteka nadzworna, otwarta codziennie, prócz niedziel, od godz. 9—4. Od 1. sierpnia do 15. września zamknięta. Tam również: skarbiec byłego domu cesarskiego.

Zamek Schönbrunn z parkiem i glorieta: XIII. Nowy Ratusz: I, Rathausplac.

Parlament: I, Franzensring. Można oglądać codziennie, prócz dni obrad, od godz. 9—4. W niedziele i święta od godz. 9—12. Wstęp 40 h.

Ministerstwo rolnictwa: I, Liebiggasse 5.

Archiwum szlacheckie: I, Judenplac 11.

Izba adwokatów: I, Rotenturmstr. 13.

Akademia konsularna: IX, Waisenhausgasse.

Akademia sztuk wyzwolonych: I, Schillerplac 3.

Akademia handlowa: I, Akademiestr. 12.

„Theresianische Akademie“: IV, Favoritenstrasse 15.

Akademia nauk: I, Universitätsplac 2.

Akademia muzyki i sztuki plastycznej: I, Giselastr. 12.

Instytut archeologiczny: IX, Türkengasse 4.

Dom Robotniczy: XVI, Kreitnergasse 19 i 21.

Urząd pośrednictwa pracy i służby: VII, Naubaugürtel 38.

Domy ubogich: II, Im Werd 15; XVI, Wilhelminenheim, Liebhardtgasse 17.

Izba lekarzy: I, Börsegasse 1.

BIBLIOTEKI

Akademii sztuk wyzwolonych: I, Schiller-
plac 3.
„Albertina“: I, Augustinerbastei 6.
„Familien-Fideikommiss-Bibliothek“: I,
Burgring, Hofburg.
Izby handlowej i przemysłowej: I, Börse-
gasse 11.
Biblioteka nadworna: I, Josefsplac 1.
Biblioteka wojenna: I, Seitzergasse 1.
„Georg-Gesellschaft“: I, Universitätsplac 2.
Dolno-austr. kraj. bibl.: I, Herrengasse 13.
„Militärwissensch. u. Casino-Verein“:
I, Strauchgasse 4.
„Stadt Wien“: I, Rathaus.
Biblioteka Techniki: IV, Karlsplac 13.
Biblioteka Uniwersytetu: I, Universitäts-
gasse 15.
Biblioteki ludowe i stowarzyszeń są w każdym obwodzie.



Cmentarze.

Altmannsdorfer: XII, Rechte Bahnzeile.
Baumgartner: XIII, Waihausenstr.
Döblinger: XIX, Hartäckerstr.
Dornbacher: XVII, Alszeile.
Gersthofer: XVIII, Friedrich Wagnergasse.
Grinzinger: XIX, Friedrichhofstr.
Heiligenstädter: XIX, Hammerschmidtgasse.
Hernalser: XVII, Richthausenstr.
Hetzendorfer: XII, Schlöglgasse.
Hietzinger: XIII, Maxingstr.
Hütteldorfer: XIII, Samptwandnergasse.
Hundsturmer (zamknięty): V, Margaretengürtel.
St. Marxer (zamknięty): XI, Leberstr.
Matzleinsdorfer (zamknięty): X, Dampfgasse.
Meidlinger: XII, przy dworcu „Meidling“.
Nussdorfer: XIX, Wildgrubgasse.
Ottakringer: XVI, Galizenstr.
Penzinger: XIII, Goldschlagstr.
Pötzleinsdorfer: XVIII, Starkfriedgasse.
Sieveringer: XVIII, Karthäuserstr.
Simmeringer: XI, Kobelgasse.
St. Veiter: XIII, Gemeindebergstr.
Währinger: XVIII, Mollgasse.
Währinger, stary (zamknięty): XVIII, Gentzgasse.
„Zentralfriedhof“: XI, Simmeringer Hauptstr.
Cmentarz ewangelicki: X, Triesterstr.
Cmentarz żydowski: XIX, Türkenschanze i XI, oddział
z „Zentralfriedhof“.
Cmentarz turecki: XIX, Hartäckergasse.

Policyjne obwody i komisaryaty.

I: Schottenring 11.
II: Grosse Sperlgasse 11.
II: Ausstellungsstr. 171.
III: Rudolfs-gasse 19.
IV: Fleischmann-gasse 2.
V: Wehrgasse 1.
VI, Kopernikusgasse 1.
VII: Kandlgasse 4.
VIII: Fuhrmann-gasse 5.
IX: Waisenhaus-gasse 18.
X: Götzgasse 11.
XII: Hufelandgasse 4.
XIII: Dommayergasse 1.
XIV: Kellinggasse 2.
XV: Tannengasse 10.
XVI: Hubergasse 5.
XVII: Rötzer-gasse 24.
XVIII: Schulgasse 88.
XIX: Kreindlgasse 13.
XXI (Floridsdorf): Dietmann-gasse 1.



Obwody.

I: „Innere Stadt.“
II: „Leopoldstadt.“
III: „Landstrasse.“
IV: „Wieden.“
V: „Margareten.“
VI: „Mariahilf.“
VII: „Neubau.“
VIII: „Josefstadt.“
IX: „Alsergrund.“
X: „Favoriten.“
XI: „Simmering.“
XII: „Meidling.“
XIII: „Hietzing.“
XIV: „Rudolfsheim.“
XV: „Fünfhaus.“
XVI: „Ottakring.“
XVII: „Hernals.“
XVIII: „Währing.“
XIX: „Döbling.“
XX: „Brigittenau.“
XXI: „Floridsdorf.“



Dom bankowy i kantor wymiany

M. ROHATYNA

Wiedeń I, Maria Theresienstr. 10

Telefon: 20-3-63.

Konto żyrowe w Banku Przemysłowym we Lwowie,

„ „ „ Gal. Ziemijskim Banku kredyt. w Krakowie,

„ austr. poczt. kasy oszczędności Nr. 185.634.

**Kupno i sprzedaż papierów wartościowych
wszelkiego rodzaju. - - Transakcje interesów
bankowych. - - Lombardowanie i finansowanie
-.- towarów. -.-**

Wypląty — przekazy.

Specyjalny oddział dla Polski.

**Wszelkie zlecenia załatwia się skrupulatnie
i pod warunkami najprzystępniejszymi.**

**Korespondencya w języku:
polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.**

**Informacyi z Polski załatwia
:: się odwrotną pocztą. ::**

KLISZE

czarne i kolorowe

wykonuje

Zakład artystyczny

LUDWIKA MIKURY

Wiedeń

V, Schönbrunnerstrasse 82.

Swój do swego!

JAN KASZUBA

Zakład Krawiecki,
Lindengasse 24/14

w pobliżu Mariahilferstrasse

Stiftskasarni

przyjmuje w zakres ów wchodzące
wyroby, jakoteż z własnych materyi,
tylko pierwszej jakości najnow-
szego, eleganckiego i modnego kroju,
po cenach nader umiarkowanych



Rudolf Prok

Skład i pracownia wyrobów futrzanych.

Przyjmuje reparacje i zamówienia
po cenach nader umiarkowanych

::: Wiedeń VII, Kaiserstrasse 4, I piętro :::

Linia tramwajowa l. 5, 15, 52 i 58.



Dom Handlowo-przemysłowy
Romana Nunberga
w Warszawie

Ekspozytura wiedeńska:
I, Kärntnerring 5.

Przemysł naftowy

pisano poświęcone sprawom przemysłu ropnego, wychodzi we
Wiedniu I, Wiesingerstrasse 6 pod redakcją doktora **Maurycygo**
Bohrera, w języku polskim i niemieckim.

PRZEMYSŁ NAFTOWY

podaje dokładne i wiarygodne informacje o ważnych zdarzeniach
w centrach naftowych.

PRZEMYSŁ NAFTOWY

umieszcza aktualne artykuły fachowe, z dziedziny produkcji i prze-
mysłu wytwórczego, omawia potrzeby krajowego przemysłu naftowego,
stosunki na światowym targu naftowym.

Codzienny wykaz produkcji i stanu kopalń. — Korespon-
dencje z kraju i zagranicy. Informacje fachowe. Obrót
handlowy. **Prenumerata: 30 Koron miesięcznie.**

**KANTOR
WYMIANY**

Jakóba Halberstadta

Kraków Stradom 27

Drukarnia nakładowa

„Vorwärts“

Swoboda i Sp.

Wiedeń V, Rechte Wienzeile 97



Dostarcza najrychlej wszelkiego rodzaju druków we wszystkich językach

Najlepsze źródło dla instytucji i organizacji

Telefon: 2364 i 3545

Nowość!

Nowość!

świeżo opuściła prasę:

Roman Hernicz:

CIERNIE

Stron 200 z portretem autora Cena K 12—

Ozdoby i winiety Karola Lamparskiego.

Do nabycia w księgarni Goldschmiedta, w Administracji „Głosu Wiedeńskiego“. — W Kraju:
:: u Gebertnera i Wolfa. ::

Tablica orientacyjna Polskiej Poradni Lekarskiej.

Dla chorób kobiecych, położnictwa i chirurgii przyjmuje dr. Zygfryd Jolles, I, Dominikanerbastei 6, w środy między 2 — 4 popołudniu i w niedziele od 11 — 1 przedpołudniem.

Dla chorób wewnętrznych i dzieci: Dr. O. Piłewski, VIII, Skodagasse 1, codziennie od 10 — 12 przedpołudniem.

Dla chorób dróg moczowych i diagnostyki roentgenologicznej: Dr. Rappaport, IX, Garnisonsgasse 3 — 4.

Med. Dr. O. PIŁEWSKI

lekarz chorób wewnętrznych i dzieci
Wiedeń VIII, Skodagasse 1. 1

Telefon 3190/VIII

Ord.: 9-11 przedpołudniem i
1-5 popoł.

Ważne dla Pań!

Do skrojenia, sfastrygowania i dokładnego wypróbowania przyjmuje kostyummy, płaszcze, suknie i. t. d.

E. Wekerówna ze Lwowa
Burggasse 71/4.

Wiedeńska ekspozytura
Generalnej agentury państwowego zakupu artykułów pierwszej potrzeby

K. Buszczyński i St. Burtan

mieści się
przy V, Gartengasse 5,
Telefon 6438

Max Weber i Sp.

WIEDEŃ

I, Himmelpfortgasse Nr. 25.



EKSPORT i IMPORT.

**Zastępstwa w Włoszech,
:-: Niemczech i Polsce. :-:**

Telefon: 7626.

Dr. J. Stock

lekarz chorób wewnętrznych, kobiecych i
dziecinnych

VIII, Josefstädterstrasse 1. 30.

Ordynuje od godziny 2 do 4 pop.

Telefon Nr. 5263/II.

POLSKA SPÓŁKA SPOŻYWCZA V, Hamburger- strasse 20.



Ginekolog-operator i położnik

Dr. Zygfr. Jolles

ordynuje w pierwszym obwodzie, Dominikanerbastei 6
od godziny 2 — 4. Telefon 5209/VIII.



Kawiarnia „Splendid“

I, Jasomirgottstraße 3.

Codzienny KONCERT doskonałej ka-
peli salonowej pod batutą kapelmistrza

WEISSA. Znakomity zimny bufet.

::: Napoje pierwszorzędnej jakości. :::

==== Rozmaite polskie pisma. ====

O liczne odwiedziny uprasza
Karol Stieber

były właściciel kawiarni „Grand“ w Przemyślu.

ATELIER

nowoczesnej sztuki fotograficznej,
portretów, obrazów i. t. d.

S. Frischbaum

III, Landstrasse Hauptstrasse 21
(Atelier Bing)

IV, Wiedner Hauptstrasse 35
(Atelier Kosmos)

V, Margaretenstr. 66 (Atelier Miss)

XVII, Dornierplatz 7 (Atelier
Kosmos)

„WISŁA”

Polskie Towarzystwo z ograniczoną poręką dla eksportu
:-: i importu towarów. :-:

WIEDEŃ III, Gerlgasse 10.

EKSPOZYTURY:

Gdańsk: Römergasse Nr. 12.

Lwów: ulica Kołłątaja Nr. 5.

Kraków: ulica Stolarska Nr. 2.

**OPERATOR NAGNIOTKÓW
Mateusz Tadla**

WIEDŃ III,
Landstrasse-Hauptstrasse 20, I. piętro.
Telefon: Stelle 2 von 67
codziennie od godz. 2—6.

Obywatele polscy (uchodźcy), pragnący powrócić do kraju, mogą korzystać z pociągów ewakuacyjnych. Zgłaszać się należy w godzinach przedpołudniowych III, Schwarzenbergplatz 3/II, z wyjątkiem ostatnich trzech dni przed odejściem każdego pociągu. Nie posiadający większych pakunków mogą się z ręcznymi bagażami zgłaszać codziennie w Stacji zbornej, VI, Mariahilferstrasse 2 (Stiftskaserne). Pociągi odchodzą codziennie.

Pełnomocnik Państwowego Urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników, III, Schwarzenbergplatz 3.

KAROL LAMPARSKI
Artysta-Malarz
PORTRETY
ATELIER, V, Schönbrunnerstrasse 149

Kasyno Monte Carlo

(dawniej Bradys Wintergarten)
Wiedeń I, Ballgasse 6
Telefon 7766

Tańce i artystyczne atrakcje

Bar amerykański

Pierwzorządna kuchnia

Właściciele: Tauer i Schäfer

„TIMEX“

Stowarzyszenie z ogr. poręką
Stowarzyszenie techniczno-handlowe
wywozu i przywozu

Wiedeń I, Doblhoffgasse 7.

Telefon: 33288. Adres telegr.: „TIMEX“, Wiedeń.

Wywóz do Polski, Jugosławii, krajów bałkańskich i Szwajcarii.

Skóra różnego rodzaju, chemiczne produkty, dorożki, meble, motory elektryczne, wentylatory z własnych fabryk, -- maszyny i narzędzia rolnicze. --

Skład: PRAGA II, Wenzelsplatz 66.

Adres telegraficzny: „Timex“ Praga.

Specjalność: Emailowe naczynia i towary porcelanowe.

Ważne dla Polski!

**Pierwsze Międzypaństwowe
Towarzystwo
Exportowe i Importowe**

Radcy komercyjnego

**MAKSYMILIANA
FRIEDMANA**

i Spółka

Wiedeń I, Annagasse 3A

■ ■ ■

**Dostawy dla wojska. Dostawy tran-
sito z Włoch, Szwajcaryi i Francji.
Stała wystawa wzorów sukna, kor-
tów, płótna. Samochody osobowe
i ciężarowe. Kolejki wąskotorowe.**

■ ■ ■

**Korespondencja polska, francuska,
angielska, włoska i niemiecka.**

Następujące utwory

Romana Hernicza

wyszły z druku i są do nabycia
we wszystkich księgarniach.

(Sprowadzić można również przez Administrację
„Głosu Wiedeńskiego“.)

1. **Bezwiezdne noce.** Poezye. Nakładem Gazety stanisławowskiej.
2. **Młoda sztuka.** Antologia najmłodszej pieśni polskiej. — Stanisławów 1914. Nakładem Gazety stanisławowskiej.
3. **Stach legionista.** Opowieść z dni ostatnich. — Cieszyn 1915. Nakładem księgarni „Stella“.
4. **Pamiętnik żołnierza wielkiej wojny.** Nowele. — Cieszyn 1915. Nakładem księgarni „Stella“.
5. **Z tułaczey doli.** Pamiętniki wygnańców (z przedmową Henryka Zbierzchowskiego). — Wiedeń 1915. Nakładem Z. Rembowskięgo.
6. **O Polsko, Polsko, ukapana w krwi!** Nakładem Starki Łódzia Lachowicza. Wiedeń 1916.
7. **W blaskach miłowania.** Poezye. — Nakładem K. Miarki. Mikołów (G. Śląsk).
8. **Tragiczni komedyanci.** Powieść, — J. N. Vernay. Wiedeń.
9. **Naszym żołnierzom.** Poezye. — Nakładem księgarni K. Miarki. Mikołów (G. Śląsk).
10. **Pobojowisko.** Nowele. — Nakładem księgarni K. Miarki. Mikołów (G. Śląsk).
11. **Pod knutem.** Nowele. — Nakładem księgarni K. Miarki i. Mikołów (G. Śląsk).
12. **Wschodzącym zorzom.** Poezye. — Nakładem księgarni K. Miarki. Mikołów. (G. Śląsk).
13. **Szlakiem wojny.** Nowele. - Nakładem księgarni K. Miarki i. Mikołów (G. Śląsk).
14. **Krwawym śladem.** Nowele. — Nakładem księgarni K. Miarki. Mikołów (G. Śląsk).
15. **Ciernie.** Poezye 1919. — Gebertner i Wolf, Kraków-Warszawa.
16. **Nasz Hetman.** Poezye. — Nakładem K. Miarki Mikołów (G. Śląsk).
17. **Ku Jutrznii.** Poezye. — Nakładem K. Miarki Mikołów (G. Śląsk).
18. **Na drogach śmierci.** Listy żołnierskie. — Nakładem K. Miarki Mikołów (G. Śląsk).